



**ŻYCIE**  
**KONSEKROWANE**



*Wydawca i adres Redakcji*

**Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów – „Palabra”  
ul. Poborzańska 7, 03-368 Warszawa**

**Filia: ul. Wieniawskiego 38, 51-611 Wrocław  
tel. 71/348-30 86; 698 279 861**

**e-mail: [zyciekonsekwowane@gmail.com](mailto:zyciekonsekwowane@gmail.com)**

**[www.palabra.pl](http://www.palabra.pl)**

*Rada Naukowa*

ks. bp Kazimierz Gurda (przewodniczący)

ks. M. Chmielewski, K. Gierat CMF J. W. Gogoła OCD, J. Kiciński CMF,

K. Lubowicki OMI, ks. A. Łuźniak, ks. J. Machniak, ks. R. Nęcek,

P.P. Ogórek OCD, ks. bp. A. Siemieniowski, ks. W. Słomka,

J. Tupikowski CMF, ks. S. Urbański, ks. I. Werbiński, Z.J. Zdybicka USJK

*Redaktor tematyczny wydania*

P. Liszka CMF

*Redakcja*

J. Kiciński CMF (redaktor naczelny)

A. Bober CMF (sekretarz redakcji)

*Tłumaczenia streszczeń*

K. Stawicki CMF

*Korekta*

R. Kycia CMF

B. Bednarek CMF

*Dział techniczny*

J. Górowski CMF

Nakład 700 egz.

*Druk*

Drukarnia JAKS, ul. Bogedaina 8, 50-514 Wrocław

*Warunki prenumeraty*

**Prenumerata przyjmowana jest przez cały rok:**

**krajowa – 70 PLN**

**zagraniczna – 125 PLN**

**Wpłaty na konto bankowe:**

**Bank Pekao S.A. Oddział Wrocław**

**83124019941111000024967213**

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.  
Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy.

## Spis treści

### MIŁOSIERNI NA WZÓR OJCA

<b>Od Redakcji</b> .....	5
Piotr Liszka CMF <b>Różnorodność miejsc działania Miłosiernego Boga źródłem dla refleksji teologicznej nad miłosierdziem Bożym</b> .....	8
J. Skawroń O. Carm <b>Na wzór Miłosiernego Ojca - miłosierdzie w życiu i posłudze osoby konsekrowanej</b> .....	29
Jolanta Anna Hernik RMI <b>Miłosierne spojrzenie na siebie samego</b> .....	45
Józef Gaweł SCJ <b>Miłosierdzie w życiu wspólnoty zakonnej</b> .....	53

### STUDIA, REFLEKSJE

ks. Marek Dziewiecki <b>Gdy trudno kochać...</b> .....	66
ks. Marek Tatar <b>Powołanie zawsze młode</b> .....	72
Krzysztof Gasperowicz SDS <b>Psychologia w przestrzeni formacji zakonnej</b> .....	84

### DUCHOWOŚĆ ZGROMADZEŃ

Józef Augustyn SJ <b>Konferencja na rozpoczęcie spotkania osób konsekrowa- nych obrządku łacińskiego i bizantyjsko-ukraińskiego. Stadion Arena, Lwów, 15 września 2015 roku</b> .....	98
--	----



## **Od Redakcji**

Ojciec Święty Franciszek zwraca naszą uwagę na konieczność słuchania Słowa Bożego. Podkreśla, że słuchanie Boga jest początkiem czynienia miłosierdzia. Oznacza to w praktyce przywrócenie właściwego miejsca Jego Słowu, które jest miłością. To Słowo posyła nas do drugiego człowieka, zwłaszcza człowieka będącego w potrzebie. Słuchając Słowa Bożego nie możemy wobec niego przejść obojętnie, to ono wprowadza nas – konsekrowanych – w atmosferę Bożego niepokoju. Ono jest żywe i skuteczne, zdolne przenikać myśli i serca nasze. Być może w naszym życiu zbyt często brakuje nam ciszy i milczenia, ponieważ boimy się, że Słowo Boga może zniszczyć nasze ludzkie plany i marzenia. Trzeba w tym miejscu jasno powiedzieć, że Bóg niczego nie niszczy, nie burzy naszych planów ani marzeń, lecz nadaje im właściwy kierunek; uszlachetnia i podnosi ich wartość. Okazuje się, że gdybyśmy jako osoby konsekrowane przejęli się tak Słowem Bożym jak przejmujemy się słowem ludzkim inaczej wyglądałoby nasze życie i nasze wzajemne relacje. Warto też uświadomić sobie, że tak naprawdę żyjemy w Bożej obecności. Bóg na nas patrzy, Bóg wszystko widzi i do nas mówi. Jednak w tym wszystkim jesteśmy wolni. Możemy więc przyjąć Słowo Boże lub je odrzucić, skazać na margines powszedniości.

Jako osoby konsekrowane żyjąc Słowem Boga wchodzimy na drogę wiary, która jest swoistego rodzaju pielgrzymką do domu Ojca. Na tej drodze możemy przyjąć Miłosierdzie Boże lub je od-

rzucić. Przyjęcie zaś i doświadczenie miłości miłosiernej zmienia nasze ludzkie myślenie, patrzenie i działanie. Zmienia się też w konsekwencji nasza życiowa hierarchia wartości, której podstawą jest Ewangelia Chrystusowa. Ona to ukazuje zasady życia, które prowadzą nas do celu ostatecznego. Zostają one wyrażone w m.in. następujących słowach: „Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie a będzie wam odpuszczone. Dawajcie a będzie wam dane; miarą dobrą, natłoczoną, utrzęsioną i opływającą wsypią w zadrza wasze. Omierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy miierzycie” (Łk 6, 37-38).

Drodzy czytelnicy „Życia Konsekwowanego”, oddając do Waszych rąk pierwszy numer tegoroczny naszego czasopisma życzymy Wam, by zwiastowanie Miłosierdzia Bożego stało się naszym stylem życia w codzienności.

*Jacek Kiciński CMF*



**ŻYCIE  
KONSEKROWANE**

***MIŁOSIERNI NA WZÓR OJCA***

**Piotr Liszka CMF**

Wrocław

## **Różnorodność miejsc działania Miłosiernego Boga źródłem dla refleksji teologicznej nad miłosierdziem Bożym**

Słowa-klucze: miłosierdzie, środowisko, Bóg, działanie, współdziałanie, poznanie

### **Streszczenie**

Bóg miłosierny działa w różnych środowiskach geograficznych i historycznych, kulturowych i religijnych. W każdym z tych środowisk jest mniejsza czy większa świadomość tego działania. Bardziej uświadomiona jest potrzeba miłosierdzia, zarówno jego doznawania, jak i czynienia wobec innych ludzi. Mniej uświadomiony jest sposób działania. Każde środowisko może być miejscem teologicznym, czyli źródłem poznania ubogacającym refleksję teologiczną. W każdym przypadku inny jest sposób poznawania oraz podkreślany jest inny aspekt miłosierdzia. W artykule najpierw jest mowa o doświadczaniu miłosierdzia Bożego w wielkich systemach religijnych. Późniejsza refleksja dotyczy działania miłosierdzia Bożego w historii myśli chrześcijańskiej. Zwieńczeniem jest odwołanie do literatury i sztuki, które są miejscem działania i objawiania się Bożego miłosierdzia.

Bóg miłosierny działa wszędzie, w całym świecie. Można wyróżnić specyficzne środowiska i dziedziny życia ludzkiego, które pozwalają wyrazić to działanie, a także mogą być źródłem i przedmiotem refleksji teologicznej. Miłosierdzie jest tam, gdzie człowiek nie znajduje się w przyjaźni z Bogiem. Pierwszym aktem miłosierdzia jest akt stwórczy. W rzeczywistości stworzonej, fundamentalnym aktem miłosierdzia jest łaska zwana w charytologii łaską uprzedzającą, która stanowi pierwszy impuls popychający grzesznika do czynu zbawczego (łaska uczynkowa) i daje usprawiedliwienie (łaska uświęcająca). Dalsze łaski wspomagają



człowieka w drodze do usprawiedliwienia oraz wywyższają coraz bardziej człowieka usprawiedliwionego.

Tematem niniejszego artykułu są różne środowiska, mówiące o Bożym miłosierdziu, które pozwalają dostrzec zagadnienie w wielorakim świetle, z różnego punktu widzenia. Wyróżniającym się miejscem działania miłosierdzia Bożego są wierzenia, a przede wszystkim wielkie religie. Ludzie wierzący wyrażają swoje przekonania w różny sposób, przede wszystkim poprzez rozumną refleksję, a także za pomocą literatury i sztuki. Środowiska religijne w różny sposób przeżywają miłosierdzie i w różny sposób o nim świadczą. Podobnie też czynią to różne dziedziny ludzkiej twórczości, wewnątrz środowiska religijnego, czy poza nim.

## **1. Doświadczenie miłosierdzia Bożego w wielkich systemach religijnych**

W panteistycznym sposobie myślenia wielkich religii azjatyckich miłosierdzie rozlewa się na całość boskiego Wszechświata. Źródłem i przedmiotem miłosierdzia jest wszystko. Miłosierdzie jest tożsame ze współczuciem. Współczucie to współodczuwanie, czyli odczuwanie tego samego, co boski Wszechświat. Z jednej strony jest to duchowa zdolność, z drugiej zaś jest to litościwe ukierunkowanie się ku wszystkiemu. Dla misjonarzy chrześcijańskich miłosierdzie jest działaniem koniecznym, obok głoszenia słowa. Potrzebne są zewnętrzne uczynki miłosierdzia wypływające z głębokiej duchowości, mocno zakorzenionej w Bogu, przepełniającej człowieka i wszelkie istniejące byty. Świadcstwo chrześcijańskie jest owocne wtedy, gdy jest połączone z kontemplacją. Szczególnym środowiskiem religijnym panteistycznym jest szeroko rozumiany hinduizm, w którym miłosierdzie odgrywa rolę centralną. W tym kontekście potrzebna jest systematyczna refleksja nad relacją między dwiema religiami, kulturami, sposobami myślenia oraz refleksja nad relacją między czynem a ludzkim wnętrzem. Te dwa wymiary muszą się na siebie nakładać, tworząc spójną całość<sup>1</sup>. Ponadto, zetknięcie się z wielkimi religiami

---

<sup>1</sup> Por. J. Bolewski, *Nic jak Bóg. Postacie iluminacji wschodu i zachodu*, Warszawa 1993, s. 120.

azjatyckimi, hinduizmem i buddyzmem, pobudza do refleksji na temat pokoju. Pokój jest ideałem, do którego należy dążyć, nie jest konkretną realnością. Natomiast miłosierdzie realizowane jest w konkretach, wobec konkretnych ludzi i sytuacji. Z drugiej strony, nie można zapominać o ideałach. Celem miłosierdzia jest nie tylko niesienie doraźnej pomocy, lecz doprowadzenie do sytuacji, w której konkretne czyny miłosierne nie są już potrzebne, w której miłosierdzie przechodzi w etap pokoju i powszechnej miłości. W tym dziele potrzebne jest współdziałanie, które wymaga poznania i zrozumienia. Lepsze poznanie prowadzi do lepszego współdziałania, i odwrotnie, czynne współodczuwanie jest drogą do głębszego poznania<sup>2</sup>.

Drugą wielką religia azjatycką, pomagającą zrozumieć sens miłosierdzia jest buddyzm. W tym środowisku zrozumienie jest jeszcze trudniejsze niż w przypadku hinduizmu. W hinduizmie o boskim miłosierdziu mówią święte teksty. W buddyzmie nie ma tekstów o Bogu, a tym bardziej o Jego miłosierdziu. Również wypowiedzi ustne o miłosierdziu są bardziej tajemnicze. Z drugiej strony, dla poznania wierzeń religijnych nie wystarczy badanie tekstów. Najważniejszym źródłem poznania jest czyn, przede wszystkim czyn wewnętrzny, próba współodczuwania. Myśli wyrażane na zewnątrz są dobrym źródłem poznawczym, ale trzeba odpowiednio odczytywać ich całość i dostrzegać ich związek ze sposobem myślenia i działania. Myśliciel-prorok Budda zwracał się wprost do człowieka cierpiącego, nie starał się tworzyć spekulatywnej doktryny o Bogu. Z tego względu buddyzm jest antropologią a nie teologią<sup>3</sup>. W hinduizmie można starać się poznać sens miłosierdzia, obserwując przedstawienia wielu bóstw. Buddyści przyjmują tylko Absolut i bezpośrednio przechodzą do konkretnego cierpiącego człowieka. W jednym i drugim przypadku ważne jest to, w jaki sposób jest wyrażane miłosierdzie. Trzeba pytać: co to jest, jak działa, jaki jest jego sens i ostateczny cel? Buddyzm nie mówi o Bogu osobowym, neguje realne istnienie „osoby”, nie tylko boskiej, ale nawet osoby ludzkiej. Wyraźnie

---

<sup>2</sup> Por. Tamże, s. 121.

<sup>3</sup> Por. J. López Gay, *Budismo*, w: X. Pikaza, N. Silanes (red.), *El Dios Cristiano. Diccionario teológico*, Salamanca 1992, s. 203.

jednak podkreśla konieczność pomocy Innego, gdyż człowiek nie potrafi zbawić się sam. Fundamentalnie, tym Innym jest Budda, *bodhisatvas*, byt oświecony, ale w konkretnej egzystencji Innym jest realnie współczujący człowiek<sup>4</sup>.

Największą uwagę chrześcijanin zwraca na judaizm. Religia ta rozwijała się w otoczeniu wielkich cywilizacji, kultur i religii Bliskiego Wschodu. Jest to religia objawiona, mówiąca bardzo wyraźnie o miłosierdziu Boga Stworzyciela oraz o miłosiernym działaniu Boga w stworzeniach. Żydzi podkreślają, że świadectwo miłosierdzia, czynione przez ludzi, jest nierozzerwalnie wpisane w całość moralnego postępowania. Miłosierdzie Boże ukazywane jest jako działanie Boga w sytuacji ludzkiego grzechu, w sytuacji totalnego zerwania przymierza przez zbuntowanego człowieka. Wszystkie ludy, stykające się z Izraelem, miały wiedzę o początkach człowieka, ale tylko Lud Przymierza otrzymał objawienie o działaniu Bożego miłosierdzia, nie tylko wobec ludzi, ale poprzez ludzi<sup>5</sup>. Wszyscy starożytni Semicy, zwłaszcza Asyro-babilończycy, a także starożytni Egipcjanie, wierzyli w Boga miłosiernego, który jest ich ojcem, ale tylko u Izraelitów miłosierdzie zostało odwzorowane w przepisach prawa, kształtujących ludzką moralność<sup>6</sup>. Z tego względu religijne pisma Izraelitów stanowią bezpośrednie źródło dla poznawania tajemnicy Bożego miłosierdzia.

Kolejnym źródłem poznawania miłosierdzia Bożego jest mistyka żydowska, która rozwijała się po zakończeniu Objawienia rozumianego w sensie ścisłym, historycznym, i rozwija się do dziś. Mistyka jest dziedziną znaną we wszelkich religiach. W tym aspekcie metoda poznawania sensu miłosierdzia jest podobna do metody stosowanej wobec hinduizmu i buddyzmu, a później – wobec chrześcijaństwa oraz islamu. Mistyka jest dziedziną ludzkiego działania, której badanie pozwala dostrzec podobieństwa, wspólne aspekty w podchodzeniu do zagadnienia miłosierdzia. W centrum mistyki żydowskiej znajdują się dwie idee-wyobrażenia: *Schekinah* i *Merkabach*, które wyrażają ruch zstępujący (*synkatabasis*) Boga przychodzącego do upadłej ludzkości. Sło-

---

<sup>4</sup> Por. Tamże, s. 204.

<sup>5</sup> Por. Cz. S. Bartnik, *Dogmatyka Katolicka*, t. 1, Lublin 2000, s. 302.

<sup>6</sup> Por. A. Milano, *Ojciec nasz, który jesteś w niebie*, w: „Communio” 1 (1982), s. 105.

wa te mogą mieć kilka znaczeń: cechy wewnętrzne Boga, sposób działania wobec ludzi i ślad trwający w stworzeniach, w ich wnętrzu oraz w ich działaniu. W wizji Ezechiela występuje termin *Merkabach*, odnoszony do wewnętrznej chwały Boga, a także do chwały otaczającej Jahwe zniżającego się do Izraela. Ezechiel wspomina też o *Merkabach* cherubinów. Różnicę między wnętrzem i zewnątrz Boga wyraźniej ukazuje termin *Schekinah*, który występuje wraz z terminem *Kabod*. *Kabod* to chwała wewnątrz Boga. *Schekinah* to chwała na zewnątrz Boga, przenikająca Jego działanie wobec ludzi<sup>7</sup>.

Odpowiednio też można mówić o różnym znaczeniu miłosierdzia jako wewnętrznym wyposażeniu Boga oraz działaniu wobec ludzi. Człowiek nie potrafi zobaczyć nawet Bożego działania, może oglądać jedynie „zewnątrze zewnątrz”, może oglądać jedynie skutek działania Bożego. Skutek tego działania jest we wnętrzu ludzi, może być przez nich odczuwany. Inni ludzie mogą obserwować tylko skutek miłosierdzia Bożego widoczny w sferze widzialnej, materialnej. W chrześcijaństwie dochodzi jeszcze aspekt trynitarny. Miłosierdzie Boże zakodowane jest w dawaniu i przyjmowaniu wzajemnym trzech Osób w wewnętrznym życiu Boga Jedynego. Uosobieniem świętości Jahwe (*Kabod*) jest Duch Święty<sup>8</sup>. Odpowiednio też, chrześcijanin powinien być uosobieniem miłosierdzia Bożego, na miarę osoby stworzonej. W chrześcijaństwie miłosierdzie to nie tylko cecha osoby, czy też cecha działania, lecz przede wszystkim osoba – miłosierdzie uosobione. W sensie fundamentalnym, źródłowym, miłosierdzie to trzy Osoby Boskie. Odpowiednio też chrześcijanin jest ludzkim uosobieniem trynitarnego miłosierdzia Bożego, które jest nie tylko personalną cechą specyficzną czy cechą działania, lecz ogarnia całość osoby ludzkiej.

Pełny sens osoby został objawiony dopiero przez słowa i czyny Jezusa Chrystusa. Odpowiednio też, pełny sens miłosierdzia dostępny jest tylko w chrześcijaństwie. Filozofia grecka nie знаła pełnej definicji osoby, tak samo nie znają go religie, poza chrze-

<sup>7</sup> Por. J. Ferrer Arellano, *Los dos manos del Padre. El doble movimiento de la alianza salvífica, en la misión conjunta e inseparable del Verbo y del Espíritu Santo, como „incarnatio in fieri”*, „Annales Theologici” 13 (1999), s. 34.

<sup>8</sup> Por. Tamże, s. 35.

ścijaństwem. Wielkie osiągnięcia filozofii starożytnej (Platon, Arystoteles) nie oznaczały jeszcze osiągnięcia pełni. Okoliczności polityczne i kulturowe sprawiły, że zamiast konsekwentnego rozwoju, następował regres. Myśl grecka odeszła od rygorystycznej filozofii i została wchłonięta przez poezję i mit<sup>9</sup>. Rozwój filozofii, a szczególnie antropologii, idący w kierunku integralnego ujęcia osoby, był możliwy jedynie w oparciu o Nowy Testament. Filozofowie chrześcijańscy odkrywali najwyższą prawdę o człowieku, odczytując ją w słowach i czynach Chrystusa, przede wszystkim w wydarzeniu zmartwychwstania. Dzięki temu mogli też poznawać pełnię prawdy o Bożym miłosierdziu. Źródłem poznania w tym względzie są nie tylko słowa i czyny dokonane przez Jezusa Chrystusa przed Paschą, ale przede wszystkim same wydarzenia paschalne, ze zmartwychwstaniem w centrum.

Myśl grecka może być traktowana jako środowisko znajdujące się na przeciwnym biegunie wielkich religii azjatyckich. Zamiast wszechogarniającej kontemplacji poznanie dokonuje się poprzez pracę rozumu ludzkiego. Tym niemniej, filozofia nie była czymś najważniejszym w życiu starożytnego społeczeństwa greckiego. Wielcy filozofowie byli nieliczni, a ich oddziaływanie znikome, i coraz bardziej zanikające. Z tego względu, badacz sposobu rozumienia miłosierdzia w środowisku kultury greckiej, powinien bardziej zainteresować się obrzędami religijnymi oraz grecką mistyką, czyli obszarem, który był bardzo silnie przenikany ideami płynącymi do Grecji ze środowiska wielkich religii azjatyckich. Źródłem poznania poglądów dotyczących miłosierdzia i sposobów jego realizacji są przede wszystkim greckie misteria, których opisy znajdują się w poezji a zwłaszcza w starogreckich dramatach<sup>10</sup>.

Swoiste podejście do miłosierdzia mają muzulmanie głoszący, że Bóg daje szansę poprawy, która polega na tym, że każdy może przyjąć islam. Wobec „niewiernych” miłosierdzie nie obowiązuje. Według tego schematu prowadzona jest „święta woj-

<sup>9</sup> Por. Boecjusz, *O pocieszeniu jakie daje filozofia*, tłum. W. Olszewski, Warszawa 1962, s. 8; Por. P. A. Redpath, *Odyseja mądrości. Od filozofii do transcendentalnej sofistyki*, Lublin 2003, s. 71.

<sup>10</sup> Por. E. Dąbrowski, *Misteria – ich geneza i rola w świecie hellenistycznym*, w: *Listy do Koryntian. Wstęp. Przekład z oryginału. Komentarz*, Poznań 1965, s. 322.

na” (*dżihad*)<sup>11</sup>. Temat miłosierdzia pojawia się wyraźnie jedynie w refleksji nad tajemnicą Boga, jako jedno z Jego wielu imion (łaskawość, łagodność, miłosierdzie). Temat ten rozwijał nieortodoksyjny mistyczny ruch zwany *sufizmem*, działający szczególnie intensywnie w Andaluzji<sup>12</sup>. Sufizm ukształtował się pod wpływem myśli neoplatońskiej, która odeszła od racjonalności i zwróciła się ku mistycyzmowi<sup>13</sup>.

Również w dziejach kultury chrześcijańskiej pojawiały się nieortodoksyjne nurty, które kładły nacisk na mistykę oraz na miłosierdzie powiązane z postawą pacyfistyczną, charakterystyczną dla buddyzmu i sufizmu. Myśliciel angielski epoki Oświecenia, William Blake przeciwstawiał miłosierdzie Jezusa gniewowi demiurga. Przyjmował on istnienie dwóch Bogów: „Boga prawa, gniewu i zemsty, demiurga wrogiego człowiekowi oraz Boga miłości i przebaczenia”<sup>14</sup>. Pierwszym jest szatan, drugim jest Jezus. Blake był uczniem gnostyckiego mistyka, Emanuela Swedenborga, który zdecydowanie odrzucał wiarę w Trójcę Świętą. Blake uznał, że prawdziwy Bóg ukazał się w postaci Jezusa, który po ukrzyżowaniu rozpoczął obdarzać ludzi miłosierdziem, odpuszczając im grzechy<sup>15</sup>. Ostatecznie przyjmował on, że Bóg utożsamia się z człowiekiem, poza człowiekiem Boga nie ma<sup>16</sup>. Jezus wyrażał boskość człowieka w stopniu maksymalnym, przede wszystkim poprzez radykalną postawę miłosierdzia. W takiej antropologii nie ma miejsca na wieczne potępienie<sup>17</sup>. Tego rodzaju koncepcja zbliżona jest do rozpowszechnionego dziś poglądu, zwanego apokatastazą, który ciągle stanowi trudny problem teologiczny. Przyjęcie tego poglądu w sensie doktryny oznacza powtarzanie tego, co już było nieraz głoszone, przez ludzi stojących bardzo daleko od treści wiary chrześcijańskiej. Apokatastaza to uznanie, że sytuacja potępie-

<sup>11</sup> Por. Cz. S. Bartnik, *Historia i myśl*, Lublin 1995, s. 83.

<sup>12</sup> Por. M. Cruz Hernandez, *Historia del pensamiento en Al-Andalus* (2). *Historia*, Sevilla 1985, s. 185.

<sup>13</sup> Por. Tamże, s. 187.

<sup>14</sup> E. Kozubska, J. Tomkowski, *Mistyczny świat Williama Blake’a*, Milanówek 1993, s. 46.

<sup>15</sup> Por. Tamże, s. 47.

<sup>16</sup> Por. Tamże, s. 48.

<sup>17</sup> Por. Tamże, s. 49.

nia ma swój kres. „Nawet szatan odzyska kiedyś swą pierwotną, nieskażoną naturę i trafi tak jak inni do Królestwa Niebieskiego”<sup>18</sup>.

W różnych religiach i wierzeniach dostrzegamy myśli o miłosierdziu i poznajemy różne jego aspekty. Jednak pełnię znaczenia tego słowa możemy poznać i doświadczyć jedynie w chrześcijaństwie. Wcielenie Syna Bożego czyni ludzi podobnymi do Niego. Dzięki Wcieleniu miłosierdzie ludzkie zanurzone jest w mocy miłosierdzia Bożego. Dzięki zmartwychwstaniu człowiek uczestniczy w dziele miłosierdzia w sensie jak najbardziej ścisłym, uczestniczy w stwarzaniu łaski, której człowiek o własnych siłach nie potrafi utworzyć, a nawet w jakikolwiek sposób na nią zasłużyć. Ostatecznym spełnieniem miłosierdzia Bożego będzie powszechne zmartwychwstanie<sup>19</sup>.

Refleksja teologiczno-historyczna wskazuje na potrzebę rzetelnego ujmowania zagadnienia miłosierdzia w ramach wiary chrześcijańskiej. Sama mistyka, bez zakorzenienia w Krzyżu i Zmartwychwstaniu, pozostaje ideologią, szlachetną i wspaniałą, ale jałową i nieskuteczną. Dla mistyków typu Blake’a, miłosierdzie staje się tożsame z obojętnością wobec cierpienia, bo i tak wszystko jest jednym i tym samym, a ostatecznie wszystkie byty i sytuacje cząstkowe zleją się w jeden Absolut, który nie odczuwa żadnego cierpienia. Dla uznających panteizm, który nie przyjmuje istnienia Boga poza tym światem, poza materią, wszystko, również miłosierdzie, ma inne znaczenie, niż w ramach wiary w Boga transcendentnego wobec materii, której jest Stworzycielem.

## **2. Działanie miłosierdzia Bożego w historii myśli chrześcijańskiej**

Fundamentalna teologia miłosierdzia Bożego zawarta jest w Piśmie Świętym. Nowy Testament ujmuje w nowym świetle tematy podejmowane w Starym Testamencie. Centralnym tekstem wyjaśniającym sens miłosierdzia Bożego jest przypowieść o miłosiernym samarytaninie. Jezus mówi o miłosiernym Ojcu. Chrze-

---

<sup>18</sup> Tamże, s. 51.

<sup>19</sup> Por. P. Evdokimov, *Poznanie Boga w Kościele Wschodnim. Patrystyka, liturgia, ikonografia*, tł. A. Liduchowska, Kraków 1996, s. 95.

ścianianie odczytywali ten tekst w kontekście chrystologicznym. „W przypowieści o miłosiernym samarytaninie (Łk 10, 25-37) postać samarytanina można odczytywać jako obraz Chrystusa, który zauważa cierpiącego człowieka, pochyla się nad nim i udziela mu pomocy”<sup>20</sup>.

Pierwszymi teologami po czasach Apostolskich byli apologetyci. Głosili oni prawdy chrześcijańskie w środowisku, które uważało za prawdziwe to, co jest bardziej starożytne. Dostrzegali działanie miłosierdzia Bożego w potomkach Abrahama i wśród greckich filozofów. Św. Justyn zwracał uwagę, że w świecie działa miłosierny Logos, a Teofil z Antiochii dostrzegał miłosierne działanie Ducha Świętego. Dla wszystkich apologetów było jasne, że ostatecznym źródłem miłosierdzia jest Bóg Ojciec. Rodząca się refleksja teologiczna nad tajemnicą Trójcy Świętej łączyła się z większym rozróżnieniem między Bogiem i światem, czyli wzmacnianiem monoteizmu oraz idei *monarchii*, wyrażającej panowanie Boga nad światem<sup>21</sup>. Z jednej strony wyraźniej ukazywano nędzę i bezradność człowieka, z drugiej zaś istotę wewnętrznego życia Boga, czyli odwieczną Miłość, która w akcie stwórczym objawia się wobec bytów stworzonych w postaci miłosierdzia. Dzięki Wcieleniu miłosierne działanie Boga w świecie osiągnęło maksymalny poziom nie tylko wobec ludzi, ale też poprzez ludzi<sup>22</sup>.

Wśród wielu form realizacji miłosierdzia Bożego warto wyróżnić refleksję teologiczną. Teologia nie tylko czyni miłosierdzie przedmiotem refleksji, ale staje się również miejscem jego skutecznego działania. Gdy nastał czas wędrówki ludów, Europa pogrążyła się w zamęcie i ciemności. Gdy przewaliła się niszcząca fala, pojawił się głód wiedzy, powszechnie odczuwano potrzebę światła. Wielkie znaczenie w tej sytuacji miało przepisywanie ksiąg. Już sam trud przepisywania ksiąg był uważany za „środek wyproszenia sobie od miłosierdzia Bożego błogosławieństwa i dojścia do życia wiecznego”<sup>23</sup>. Skrybowie mieli świadomość, że dając lu-

---

<sup>20</sup> J. Czernski, *Metody interpretacji Nowego Testamentu*, Opole 1997, s. 185.

<sup>21</sup> Por. G. Uríbarri Bilbao SJ, *Monarquía y Trinidad*, Madrid 1996, s. 81.

<sup>22</sup> Por. Tamże, s. 82.

<sup>23</sup> J. Leclercq OSB, *Miłość nauki a pragnienie Boga*, tł. M. Borkowska, Kraków 1997, s. 150.



dziom światło Prawdy, wyprasza ją miłosierdzie Boże również dla siebie. Był to sposób czynienia ascezy i zaangażowania w dzieło ewangelizacji<sup>24</sup>. Chrześcijaństwo, a w szczególności teologia, łączy w sobie działanie intelektu z praktycznym życiem codziennym. Miłosierdzie Boże uwalnia od grzechów, rozświeśla umysł, wzmacnia wolę i rozpala miłość, otwiera bramy nieba i wskazuje drogę owocnej działalności praktycznej. Oprócz teologii, wielkim terenem działania miłosierdzia Bożego jest mistyka. Mistyczne spotkanie z Bogiem łączy się z darem ekspresji poetyckiej. Mistyk jest artystą, w sensie duchowym i dosłownym. Mistyka chrześcijańska nie prowadzi do rozmycia wszystkiego, lecz do integralnego zespolenia. Wszystkie ludzkie zdolności są darem miłosierdzia Bożego<sup>25</sup>.

Centralnym traktatem, mówiącym o miłosierdziu Bożym jest charytologia, czyli traktat o łasce. W XVI wieku pojawił się spór dotyczący skuteczności łaski (*de Auxiliis*), podkreślający dwie skrajne postawy: albo działanie Boga albo działanie człowieka. W XVI wieku spór toczył się między jezuitami i dominikanami. Jedni podkreślali wolność człowieka, drudzy wszechmoc Bożą. Punkt wyjścia Jezuitów był typowo renesansowy, humanistyczny, rozpoczęli oni swe refleksje od człowieka (Molina). Punkt wyjścia Dominikanów był tradycyjny, ogólnie religijny, rozpoczęli oni swe refleksje od Boga (Bañez)<sup>26</sup>. Przedstawiciel jezuitów, Molina był psychologiem, natomiast przedstawiciel dominikanów, Bañez był czystym metafizykiem. Ich argumentacje rozwijały się na innych płaszczyznach. Dyskusja *de Auxiliis* doprowadziła do podziałów między teologami, które groziły nowym podziałem chrześcijaństwa. Dziś pojawia się jeszcze większe zagrożenie. Dyskusja między zwolennikami dwóch sposobów rozumienia skuteczności łaski była sporem między argumentami, a nie między systemami. Prowadzona była w tradycyjnym nurcie metody scholastycznej<sup>27</sup>. Dziś mamy do czynienia z rozpadem

---

<sup>24</sup> Por. Tamże, s. 151.

<sup>25</sup> Por. M. Krupa, *Duch i litera, Liryczna ekspresja mistycznej drogi św. Jana od Krzyża w przekładach polskich* Wrocław 2006, s. 48.

<sup>26</sup> Por. M. A. Martin, *Pensamiento teológico y cultura. Historia de la teología*, Madrid 1989, s. 143.

<sup>27</sup> Por. Tamże, s. 144.

myśli teologicznej na oddzielne systemy, co w efekcie prowadzi do rezygnacji, do obojętności, a to jest jeszcze gorsze. Rok 2016, rok Miłosierdzia przyniesie z pewnością wiele opracowań. Czy pojawią się jakieś przeciwstawne sobie nurty, a może będzie to tylko mówienie na okrągło tego samego?

Pierwszym wielkim myślicielem, który dyskusję o miłosierdziu Bożym wyprowadził poza system scholastyczny i w ten sposób wprowadził spór na istotnie szerszy obszar, był Kartezjusz. Ten pobożny myśliciel francuski XVII wieku rozwijał swój system filozoficzny w nurcie augustiańskim. Charakterystyczna dla św. Augustyna skłonność do oddzielania została doprowadzona do skrajności. Przekroczone zostały normy dogmatu Chalcedońskiego, który ostrzegał przed mieszeniem i przed radykalnym rozdzielaniem. W XVII istniał nurt myśli, prowadzący do wymieszania wszystkiego, do panteizmu, w stylu hinduistycznym, czy buddyjskim. Kartezjusz poszedł w drugą stronę. Przyjmował istnienie Stwórcy świata, żyjącego poza materią, a także istnienie w człowieku substancji duchowej, niezależnej od substancji materialnej. Niestety, w swoim myśleniu całkowicie pomijał refleksje nad relacjami między nimi. Z jednej strony jest bezduszne tworzywo materialne, z drugiej jest coś, co nie ma w ogóle relacji z nim. Tego rodzaju myślenie wyklucza działanie miłosierdzia. Bóg jest miłosierny, ale miłosierdzie Boże nie może wnikać do głębi człowieka. Działanie ludzkie uznawał za całkowicie niezależne od działania Bożego. W czysto ludzkim działaniu rozdzielił też czyny zewnętrzne od dociekań umysłowych. W jego systemie następuje rozdzielanie nauk eksperymentalnych od nauk teoretycznych, a także oddzielenie teologii od nauki, wiary od rozumu<sup>28</sup>. O działaniu miłosierdzia Bożego w człowieku mówi tylko teologia, w myśleniu filozoficznym zagadnienie to nie istnieje.

Kształtowana przez Kartezjusza, myśl nowożytna oddzieliła teologię od filozofii. Teologowie też podzielili się na filozofujących i uciekających od filozofii. Pierwsi akcentowali wszechpotęgę Boga, zapominając o Jego miłosierdziu. Drudzy podkreślali

---

<sup>28</sup> Por. Z. Janowski, *Teodycea kartezjańska*, Kraków 1998, s. 11.

uczucia, czułość, tkliwość, miłosierną miłość i postawę ufności wobec Boga. W nurcie teologiczno-egzystencjalnym pojawiła się prosta karmelitanka, św. Teresy od Dzieciątka Jezus, której głos zabrzmiał jak nowe objawienie, odkrycie Boga miłosiernego, bliskiego ludziom, można by rzec zwyczajnego. Jej sposób myślenia i odczuwania stał się aksjomatem nowej duchowości, dzięki której Kościół przewyciężył styl oraz idee pielęgnowane przez ówczesne społeczeństwo, zarażone moralizmem, jansenizmem i pietyzmem. Spośród zawodowych teologów na uwagę zasługuje hiszpański myśliciel Arintero, który już w XIX wieku rozpoczął krucjatę o nową pobożność „miłości miłosiernej”. Na nowo odkryto, że Bóg jest tkliwością, wiernością, miłosierdziem<sup>29</sup>. Ukoronowaniem tego nurtu myśli teologicznej i praktyki chrześcijańskiej dotyczącej Bożego miłosierdzia jest życie i dzieło świętej Faustyny Kowalskiej. Jej *Dzienniczek* to poważne dzieło teologiczne i literackie.

### **3. Literatura piękna miejscem, w którym działa i objawia się Boże miłosierdzie**

Literatura piękna podejmuje różne tematy biblijne, a także przekazuje orędzie biblijne w całości swej treści, struktury i zamysłu literackiego. Tego typu literatura istniała już w czasach kształtowania się Ludu Przymierza, w etapie historii kształtowanej bezpośrednio przez Słowo Wcielone i później, aż do czasów nam współczesnych. Bardzo często, inspiracją dla podejmowania zagadnienia miłosierdzia Bożego była *Księga Hioba*, która jest wykrzyczanym z głębi serca, charakterystycznym dla teodycei pytaniem o to jak pogodzić potęgę i miłosierdzie Boga z niezawinionym cierpieniem człowieka. Odpowiedź zamieszczona jest w zakończeniu. Hiob coś zobaczył, coś tak wspaniałego i potężnego, że – pomimo swojej niewinności – przeprosił Boga za to, że oceniał Go niesprawiedliwie.

Niezależnie od literatury chrześcijańskiej trwa nurt literatury żydowskiej, sięgający wprost do starożytnych korzeni he-

---

<sup>29</sup> Por. O. Gonzáles de Cardedal, *La entraña del cristianismo*, wyd. 2, Salamanca 1998, s. 56; Listę artykułów na temat „miłości miłosiernej” podaje P. Fernández (Red.), *Indices 1921-1995*, Salamanca 1996, s. 213-216.

brajskich. Wyrazistym tego przykładem jest filozofia-teologia Henryka Słonimskiego, która nawiązuje do stylu żydowskiego *midraszu*, czyli do gatunku literackiego, do którego można zaliczyć *Księgę Hioba*. Każdy tekst tradycji hebrajskiej jest rodzajem palimpsestu, czyli naniesieniem myśli autora na myśli poprzedników. W ten sposób czyni też Słonimski, skupiający swą uwagę pisarską na zagadnieniu cierpienia, heroizmu i Bożego miłosierdzia. W tragediach greckich pytanie o niezawinione cierpienie kierowane było w pustkę. Taki był los, od nikogo niezależny, nieczuły na wołanie cierpiącego człowieka. Tragizm człowieka wierzącego nie polega na tym, że pojawia się cierpienie bez przyczyny i bez sensu, lecz na tym, że Bóg miłosierny i sprawiedliwy kieruje losem ludzi a jednak istnieje niezawinione cierpienie człowieka. Słonimski pytał, dlaczego Bóg stoi z boku, pozwalając na wypełnienie się niesprawiedliwości<sup>30</sup>. Bóg stoi z boku, ale jest. Nie należy pytać, gdzie był Bóg, bo był blisko, tuż obok, a może bliżej? Był w centrum cierpienia, w człowieku cierpiącym. Bóg jest blisko pomimo tego, że człowiek odczuwa opuszczenie<sup>31</sup>. Hiob zrozumiał głęboki sens miłosierdzia Bożego. Zakończenie tragedii hebrajskiej nie jest tragiczne, swoją wspaniałością przekracza wszelkie ludzkie wyobrażenia.

Dla chrześcijanina sens cierpienia jest zrozumiały w powiązaniu z tajemnicą krzyża. Zamiast pytania „dlaczego?”, jest odpowiedź. Krzyż to maksymalna kondensacja miłosierdzia Bożego, centralne miejsce jego objawienia i źródło boskiej mocy i dobroci. Słynny angielski pisarz początków XX wieku, Tolkien, badając poemat z czasów rodzenia się chrześcijaństwa w Anglii: *Pan Gawain i Zielony Rycerz*, doszedł do wniosku, że jego najgłębszym przesłaniem jest głoszenie chrześcijańskiego miłosierdzia. Miłosierdzie chrześcijańskie powinno być surowe wobec samego siebie, łagodne wobec innych<sup>32</sup>. Surowa ocena siebie nie może być oderwana od wiary w Boże miłosierdzia.

<sup>30</sup> Por. M. Giuliani, *Midrash come teologia ebraica della storia. Sulla filosofia della religione di Henry Slonimski (1884-1970)*, „Studia Patavina” 1 (1999), s. 128.

<sup>31</sup> Por. Tamże, s. 129.

<sup>32</sup> Por. J.R.R. Tolkien, *Potwory i krytycy i inne eseje*, tł. T. A. Olszański, Poznań 2000, s. 132.

Miłosierdzie Boże polega nie tylko na przebaczeniu grzechów, lecz również na tym, że czyni człowieka kimś wielkim, wspinałym, przebóstwionym, zdolnym do współpracy z Bogiem, do uczestniczenia w przymiotach i działaniach Boga. Człowiek potrafi upodobnić się do Boga, potrafi stać się miłosiernym i potrafi czynić miłosierdzie. Literackim przykładem takiego przekonania są postaci noweli Bolesława Prusa *Placówka*, które reprezentują też poglądy i postawę samego autora, jego intelektualne zmagania i duchowe rozterki. Miłosierdzie jest tematem polskiej powieści pozytywistycznej z XIX wieku, ujmowanym w wielu aspektach, z różnych punktów widzenia. Bolesław Prus ujął to zagadnienie w nurcie ortodoksji katolickiej<sup>33</sup>. W nowelce *Placówka* na uwagę zasługuje postać Ślimaka, którego dzieje „skłonni są niektórzy odczytywać jako wielką parabolę ukształtowaną na podobieństwo historii biblijnego Hioba”<sup>34</sup>. Podobnie jak w *Księdze Hioba*, miłosierdzie Boże ukryte jest w cierpieniu, w krzyżu, a objawia się później, ostatecznie w sytuacji zbawienia wiecznego.

Tego rodzaju działanie miłosiernego Boga odczuwał Cyprian Kamil Norwid, widzący w krzyżu światło przyszłego zmartwychwstania. Dotyczy to nie tylko jednostek, ale też narodów, całej ludzkości<sup>35</sup>. Człowiek realizuje miłosierdzie naśladowując Chrystusa cierpiącego. Nie trwa w bezczynności, lecz podejmuje trud życia w postawie heroicznej. Miłosierdzie to heroizm, zaangażowanie i trud czynienia dobra, innym i samemu sobie. Prawda miłosierdzia musi się objawić w działaniu, w postawie człowieka w realnej egzystencji. Miłosierdzie stanowi też podstawę dla tworzenia optymistycznej wizji przyszłości ładu Bożego i powszechnego odkupienia<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> Por. S. Fita, „Pozytywista ewangeliczny”. *Problematyka religijna w twórczości Bolesława Prusa*, w: *Proza polska w kręgu religijnych inspiracji*, Lublin 1993, s. 171. Na uwagę zasługują spostrzeżenia Bolesława Prusa, zamieszczone w napisanej nieco wcześniej broszurze *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*. Stwierdził, że w narodzie polskim stan kapłański jest niezbędny, a kapłanów jest za mało. Martwił się tym, że słabnie wpływ religii na społeczeństwo, że młodzież nie garnie się do stanu duchownego, który jest uciśniony i ośmieszany. Tak jest przecież dzisiaj, w wieku XXI.

<sup>34</sup> Tamże, s. 172; przypis 22.

<sup>35</sup> Zob. Z. Sudolski, *List do Konstancji Górskiej z 19 maja 1862 roku*, w: *Cyprian Norwid Interpretacje*, pod. Red. S. Makowskiego, Warszawa 1986, s. 169-185.

<sup>36</sup> Por. Tamże, s. 135.

Podobnie jak Norwid, Bolesław Prus miłosierdzie łączył z optymistyczną wizją przyszłości. W noweli *Zemsta* podejmującej problem zemsty i przebaczenia, wyraził przekonanie, że tylko miłosierdzie uzdrowi ludzkość. W noweli tej „wywłaszczeni z własnej ziemi Polacy na kontynencie afrykańskim zakładają nowe państwo, Polonia [...] dają światu wielkich uczonych, odkrywców, wodzów, polityków, a nawet – papieża”<sup>37</sup>. W licznych utworach literackich mówił on „o bezradności filozofii pozytywistycznej i niedoskonałości tworzonych przez nią wizji rzeczywistości a także o konieczności głębszego zamyślenia nad wartościami prawd starych jak świat, które potrafią lepiej niż współczesna nauka zaspokoić tęsknoty i pragnienia człowieka”<sup>38</sup>.

Prawdziwe miłosierdzie nie jest jedynie zewnętrznym, humanitarnym działaniem, lecz wynika z ludzkiego wnętrza, przemienionego łaską, w którym odzwierciedla się wewnętrzne życie boga Trójjedynego. Źródłem wszelkiego miłosierdzia jest wnętrze Boga (*wnętrznosci*; hebr. *rahamim*), objawione w ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Termin *wnętrznosci* oznacza konstytucję personalną Jezusa, która nas ożywia. Tego rodzaju myśl – biblijna, teologiczna, katolicka – przenika twórczość słynnego filozofa i pisarza hiszpańskiego pierwszej połowy XX wieku, Miguela de Unamuno<sup>39</sup>. Ukazuje on, że bezpośrednim źródłem miłosierdzia jest Jezus wpatrujący się w oblicze Ojca i rozmawiający z Nim jak dziecko z matką. Oblicze matki kształtuje oblicze i duszę dziecka. Z tego względu, Jezus odzwierciedla wnętrznosci Ojca, jest nie tylko znakiem, ale personalnym uobecnieniem wnętrza Ojca<sup>40</sup>.

Podobnie rozumiał miłosierdzie Boże Tolkien. We wszystkich swoich dziełach ukazywał on drogę Chrystusową, drogę życia poświęconego dla przyjaciół. „Zakończenie *Władcy Pierścieni* to triumf Opatrzności albo Losu, ale jest to także triumf Miłosierdzia, w którym wolna wola, wspierana przez łaskę, zyskuje pełne

---

<sup>37</sup> S. Fita, „*Pozytywista ewangeliczny*”..., s. 191.

<sup>38</sup> Tamże, s. 194.

<sup>39</sup> Por. O. González de Cardedal, *La entraña...*, s. 73.

<sup>40</sup> Por. Tamże, s. 75.

usprawiedliwienie<sup>41</sup>. We wszystkich powieściach Tolkiena, przepełnionych tragizmem i cierpieniem, ostatecznie triumfuje miłosierdzie. Całość jego twórczości jest jedną wielką przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie oraz przypowieścią o marnotrawnym synu i miłosiernym Ojcu. Miłosierdzie przebacza wszystko, nie pamięta wyrządzonego zła, czyni dobro całkowicie bezinteresownie. Ojcowie Kościoła uznawali przypowieść o miłosiernym Samarytaninie za alegorię grzechu i odkupienia. Samarytanin to Chrystus, jego przejście zaś to wcielenie; gospoda jest Kościołem itd. Tolkien nie interpretował, nie interpretował tej przypowieści w sposób alegoryczny, lecz rozwinął ją w potężne opowiadanie o losie człowieka<sup>42</sup>.

Niezrozumienie miłosierdzia Bożego prowadzi w praktyce do zastępowania go bezduszną filantropią. Ciągłe aktualne jest przesłanie zapoznanej książki Bensona pt. *Pan świata*, wydanej po raz pierwszy w roku 1908. Jej autor przestrzegał, że humanitaryzm zastępujący miłosierdzie filantropią, może okazać się podstępna siłą niszcząca chrześcijaństwo. Zmarły w roku 1990, włoski filozof, Augustyn Noce, w eseju inspirowanym przez tę książkę, napisał: „gdy marksizm przeżywa nieodwracalny schyłek [...] i gdy rewolucja seksualna oraz kombinacja freudowsko-markistowska przeżywają regres, walka przeciw katolicyzmowi jest prowadzona właśnie pod znakiem humanitaryzmu<sup>43</sup>. Dziś chrześcijańskie miłosierdzie krzyża i zmartwychwstania zastępowane jest moralnością, a raczej świecką etyką, oderwaną od wszelkiej metafizyki i wszelkiej teologii. Na horyzoncie jawi się globalistyczna pseudoreligia, rezygnująca z tego wszystkiego, co stanowi istotę chrześcijaństwa. Wiara i nadzieja mają być jedynie tolerowane, jako prywatny „dodatek”, bez jakiegokolwiek wpływu na światową etykę i globalistyczną politykę, które mają pozostać poza wszelkim wyznaniem religijnym. W tej sytuacji

<sup>41</sup> S. Caldecott, *Przez Szczeliny Ognia. Chrześcijański heroizm w Silmarillionie i Władcy Pierścieni*, w: Tolkien. Księga pamiątkowa. Studia o spuściźnie literackiej, tłum. J. Kokot, Poznań 2003, s. 40.

<sup>42</sup> Por. R. Murray TJ, *J.R.R. Tolkien i sztuka przypowieści*, w: Tolkien. Księga pamiątkowa..., s. 54.

<sup>43</sup> A. Noce, *Pan świata*, „Czas” 7 (1993), tłum. J. Pierzchała, s. VIII.

potrzebna jest dalsza, głęboka refleksja teologiczna, dotycząca prawdziwego miłosierdzia.

#### **4. Sztuka, miejscem, w którym działa i objawia się Boże miłosierdzie**

Termin sztuka może być rozumiany bardzo szeroko. To nie tylko malowidła i rzeźby, muzyka i liturgia, ale wszelka twórczość ludzka, materialna oraz intelektualna. Tak też należy rozumieć nurt chrześcijańskiej twórczości znany pod nazwą *artes liberales* (sztuki wyzwolone). W takim ujęciu, każde dzieło twórczości chrześcijańskiej zawiera w sobie ideę miłosierdzia. Sztuki wyzwolone stanowiły narzędzie komunikowania myśli (gramatyka, retoryka, logika, a nawet filozofia). Według św. Augustyna sztuki wyzwolone są natchnione miłosierdziem, są tworzone pod natchnieniem, które jest darem miłosierdzia Bożego, niosą w sobie odpowiednie treści oraz są miejscem poznawczym i źródłem inspirującym miłosierne działanie w ludziach, którzy je tworzą i którzy podziwiają ich wytwory<sup>44</sup>.

Sugestywnie przemawiają sztuki plastyczne, których owocem są rzeźby, obrazy i ikony. Rzeźby i obrazy ilustrują słowa Pisma Świętego, mówiące o miłosierdziu Bożym. Ikony przemawiają blaskiem, boskim światłem. Miłosierdzie ukazywane w postaci światła wypływającego z wnętrza Boga. W blasku ikony miłosierdzie wylewa się z wnętrza Boga i wlewa się do serca kontemplującego człowieka. Artystycznym rdzeniem ikony jest światło, teologicznym rdzeniem ikony jest miłosierdzie. Szczególnie widoczne jest to w ikonach przemienienia Jezusa na górze Tabor. Światłość znajduje się wewnątrz postaci, promieniuje z niej i rozpromienia cały świat. W mistrzowski sposób ukazał to Andrzej Rublow. Na jego ikonach światłość utożsamia się z miłosierdziem, łaską, miłością, pokojem i ciszą<sup>45</sup>.

Sztuką otwierającą wnętrze człowieka na przyjmowanie Bożego miłosierdzia jest muzyka, która działa na zmysł słuchu, wspomaga działanie rozumu, przygotowuje ludzką duszę do tego,

---

<sup>44</sup> Por. P. A. Redpath, *Odyseja mądrości...*, s. 97.

<sup>45</sup> Por. I. Jazykowa, *Świat ikon*, Warszawa 1998, s. 36.



by zdolna była przyjąć światło duchowe<sup>46</sup>. Muzyka doprowadza do wzruszeń, pobudza uczucia, pomaga odczuwać współczucie, a także pobudza wolę do działania. W czasie przygotowywania się do przyjęcia chrztu, Augustyn napisał pracę na temat sztuk wyzwolonych zatytułowaną *O muzyce*. Muzyka to nie tylko oddziaływanie na zmysł słuchu. Prawdziwa muzyka brzmi w ludzkim umyśle. Może być słyszana duchowo jedynie przez rozum powiększony przez miłosierdzie<sup>47</sup>. Przykładem muzyki typowo chrześcijańskiej, niosącej w sobie Boże miłosierdzie i promieniującej na świat, jest twórczość Krzysztofa Pendereckiego<sup>48</sup>.

Nie zawsze sztuka splata się z miłosierdziem. Tę rolę pełni tylko sztuka chrześcijańska, w pełnym tego słowa znaczeniu. Przykładem są dzieła Wagnera, łączące muzykę, dramat i architekturę. W pobliżu miasta Bayreuth, w północnej Bawarii, staraniem Wagnera wybudowano na zboczu góry gmach teatralny. Dzięki temu możliwe jest odtwarzanie całego bogactwa jego sztuki<sup>49</sup>. Z pewnością i tam jest miejsce dla działania miłosierdzia Bożego, ale raczej w sensie miejsca wołającego o Bożą pomoc, a nie objawiającego boski blask. Tym bardziej dotyczy to nurtów społeczno-politycznych inspirowanych przez światło, dźwięk i dramaturgię wagnerowskiej sztuki.

Dziś termin sztuka dotyczy twórczości artystycznej, czynionej dla opisywania piękna w dziełach dokonanych przez człowieka. Kontemplacja piękna pozwala lepiej dostrzec Boskie dobro zawarte w stworzeniach i pomaga w ukształtowaniu ludzkiego wnętrza na podobieństwo Stwórcy, pełnego miłosierdzia wobec wszystkich bytów przez Niego stworzonych.

---

<sup>46</sup> Por. P. A. Redpath, *Odyseja mądrości...*, s. 96.

<sup>47</sup> Por. Tamże, s. 90; Por. M. McIntayer, *A History of Western Philosophy*, t. 2. *Philosophy from St. Augustine to Ockham*, London 1970, s. 22.

<sup>48</sup> Zob. K. Penderecki, *Kulturotwórcza moc chrześcijaństwa*, „Tygodnik Powszechny” 1 (1988), s. 3; Zob. M. Tomaszewski, *Krzysztof Penderecki i jego muzyka. Cztery eseje*, Kraków 1994, s. 21; Zob. J. Drewniak, *Biblijne i liturgiczne wątki w twórczości Krzysztofa Pendereckiego*, „Ruch Biblijny i liturgiczny” 2 (2007) Rok LX, 117-131.

<sup>49</sup> Por. A. Małysz, *Bayreuth*, w: *Encyklopedia katolicka*, T. II, Lublin 1985, k. 125.

## Podsumowanie

Wiele napisano już o Bogu miłosiernym, o Jego działaniu w świecie, w pojedynczym człowieku, o skutkach tego działania. Artykuł zwraca uwagę na różnego rodzaju miejsca, w których działa miłosierdzie Boże i które pozwalają w szerszym świetle ukazać to, co zostało objawione i zapisane w Piśmie Świętym. Bóg działa w różny sposób w całym świecie, w wielorakich środowiskach. Każde z nich jest źródłem nowych informacji. Ujęcie historyczne ukazuje różne aspekty miłosierdzia oraz różne postawy i poglądy. Poglądy skrajne prowokowały do skrajnie przeciwstawnych odpowiedzi. W sumie jednak kształtował się obraz coraz bardziej całościowy i spójny.

Myśl chrześcijańska pogłębia treści objawione, korzystając ze zbioru spostrzeżeń cząstkowych różnych środowisk. Te same problemy pojawiają się w różnych środowiskach i dziedzinach życia ludzkiego, przewijają się w dziejach ludzkiej myśli, przybierając nowe formy. Starożytny spór wolności z determinizmem uwidocznił się w nowożytnym sporze *de Auxiliis*, a dziś jawi się w postaci zagadnienia apokatastazy.

Różne wyobrażenia dotyczące miłosierdzia przedstawiane są w dziełach literatury i sztuki. Spełniają one rolę ilustracji, ale same w sobie są też nowymi miejscami, z których można odczytać nowe treści, nowe informacje, ubogacające wiedzę przekazywaną przez Pismo Święte i formalne nauczanie Kościoła.

### Summary

#### **Difference of the places of Merciful God's actions as a source of theological reflection on God's mercy**

Merciful God acts in different geographical and historical, cultural and religious environments. In each of these environments, more or less, there is awareness of this action. More conscious is a need of mercy, as well received as given to other people. Less clear is a way of action. Each environment can be theological place, it means the source of enriching knowledge of theological reflection.

## Bibliografia

- Boecjusz, *O pocieszeniu jakie daje filozofia*, tłum. W. Olszewski, Warszawa. PWN 1962.
- Bolewski J., *Nic jak Bóg. Postacie iluminacji wschodu i zachodu*, Wydawnictwo Pusty Obłok, Warszawa 1993.
- Caldecott S., *Przez Szczeliny Ognia. Chrześcijański heroizm w Silmarillionie i Władcy Pierścieni*, w: Tolkien. Księga pamiątkowa. *Studia o spuściźnie literackiej*, red. J. Parce, (Tolkien: A celebration, HarperCollinsPublishers 1999), tłum. J. Kokot, Zysk i S-ka, Poznań 2003, 27-42.
- Cruz Hernandez M., *Historia del pensamiento en Al-Andalus (2)*. Historia, Biblioteca de la Cultura Andaluza, Editoriales Andaluzas Unidas, Sevilla 1985.
- Czerski J., *Metody interpretacji Nowego Testamentu*, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego, Opolska Biblioteka Teologiczna 21, Opole 1997.
- Dąbrowski E., *Misteria – ich geneza i rola w świecie hellenistycznym*, w: *Listy do Koryntian. Wstęp. Przekład z oryginału. Komentarz*, Pallotinum, Poznań 1965, 322-333.
- Drewniak J., *Biblijne i liturgiczne wątki w twórczości Krzysztofa Pendereckiego*, „Ruch Biblijny i liturgiczny” 2 (2007) Rok LX, 117-131.
- Evdokimov P., *Poznanie Boga w Kościele Wschodnim. Patrystyka, liturgia, ikonografia*, tł. A. Liduchowska, Wydawnictwo M, Kraków 1996.
- Fernández P. (Red.), *Indices 1921-1995*, Salamanca 1996, 213-216.
- Ferrer Arellano J., *Los dos manos del Padre. El doble movimiento de la alianza salvífica, en la misión conjunta e inseparable del Verbo y del Espíritu Santo, como „incarnatio in fieri”*, „Annales Theologici” 13 (1999) 3-70.
- Fita S., „Pozytywista ewangeliczny”. *Problematyka religijna w twórczości Bolesława Prusa*, w: *Proza polska w kręgu religijnych inspiracji*, red. M. Jasińska-Wojtkowska, Krzysztof Dybciak, Lublin 1993, Towarzystwo Naukowe KUL, 159-201.
- Giuliani M., *Midrash come teologia ebraica della storia. Sulla filosofia della religione di Henry Slonimski (1884-1970)*, „Studia Patavina” 1 (1999), 125-141.
- González de Cardedal O., *La entraña del cristianismo*, wyd. 2, (wyd. 1, 1997) Salamanca 1998.
- Janowski Z., *Teodycea karczyńska*, wyd. ARCANA, Kraków 1998.
- Jazykowa I., *Świat ikon*, Warszawa 1998.
- Kozubska E., Tomkowski J., *Mistyczny świat Williama Blake’a*, Wydawnictwo warsztat Specjalny, Milanówek 1993.
- Krupa M., *Duch i litera, Liryčna ekspresja mistycznej drogi św. Jana od Krzyża w przekładach polskich* Wrocław 2006 (doktorat, maszynopis), s. 48.

- Leclercq J. OSB, *Miłość nauki a pragnienie Boga*, tł. M. Borkowska (*L'amour des lettres et le désir de Dieu, Initiation aux auteurs monastiques du moyen age*, Les éditions du Cerf, Paris 1990), Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 1997.
- López Gay J., *Budismo*, w: X. Pikaza, O. de M., N. Silanes, O.SS.T.(red.), *El Dios Cristiano. Diccionario teológico*, Secretariado Trinitario, Salamanca 1992, 203-207.
- Małysz A., *Bayreuth*, w: *Encyklopedia katolicka*, T. II, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1985, 125-126.
- Martin M. A., *Pensamiento teológico y cultura. Historia de la teología*, Sociedad de Educación Atenas, Madrid 1989.
- McIntayer M., *A History of Western Philosophy*, t. 2. *Philosophy from St. Augustine to Ockham*, Notre Dame, Ind. and London:University of Notre Dame Press 1970.
- Milano A., *Ojczyzna nasz, który jesteś w niebie*, w: „Communio” 1 (1982) 97-116.
- Murray R. T.J., *J.R.R. Tolkien i sztuka przypowieści*, w: *Tolkien. Księga pamiątkowa. Studia o spuściznie literackiej*, red. J. Parce, (*Tolkien: A celebration*, HarperCollinsPublishers 1999), tłum. J. Kokot, Zysk i S-ka, Poznań 2003, 49-59.
- Noce A., *Pan świata*, „Czas” 7 (1993), tłum. J. Pierzchała, s. VIII.
- Penderecki K., *Kulturotwórcza moc chrześcijaństwa*, „Tygodnik Powszechny” 1 (1988) 3.
- Redpath P. A., *Odyseja mądrości. Od filozofii do transcendentalnej sofistyki*, (*Wisdom's Odyssey. From Philosophy to Transcendental Sophistry*, Copyright by Editions Rodopi B. V., Amsterdam-Atlanta, 1997), Lublin 2003.
- Sudolski Z., *List do Konstancji Górskiej z 19 maja 1862 roku*, w: *Cyprian Norwid Interpretacje*, pod. Red. S. Makowskiego, Warszawa 1986, 169-185.
- Tolkien J. R. R., *Potwory i krytycy i inne eseje*, red. Ch. Tolkien, tł. T.A. Olszański (*The Monster and the Critics and Others Essays*), wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2000.
- Tomaszewski M., *Krzysztof Penderecki i jego muzyka. Cztery eseje*, Kraków 1994.
- Uribarri Bilbao G. SJ, *Monarquía y Trinidad*, Publicaciones de la Universidad Pontificia Comillas, serie I: Estudios 62, Madrid 1996.

**J. Skawroń O. Carm**

Lublin

## **Na wzór Miłosiernego Ojca – miłosierdzie w życiu i posłudze osoby konsekrowanej**

Słowa-klucze: Bóg Ojciec, źródło miłosierdzia, dzieła miłosierdzia, ofiara miłosierdzia

### **Streszczenie**

Bóg Ojciec jest źródłem i wzorem miłosierdzia. Największym jego wyrazem jest ofiarowanie nam swojego Syna w zbawczej ofierze. Osoby konsekrowane pełnią posługę miłosierdzia na wzór i z inspiracji Miłosiernego Ojca. Czynią to przez życie czynne i kontemplacyjne. Działami miłosierdzia czynnego są liczne formy pomocy, opieki, i solidarności z potrzebującymi a życiu kontemplacyjnemu towarzyszy pośredniczenie, trwanie i wypraszenie miłosierdzia między Bogiem a ludźmi. Największym jego wyrazem jest akt oddania siebie w ofierze miłości miłosiernej dla wypraszenia miłosierdzia Kościołowi, zbawianie ludzi oraz pozyskiwanie i pobudzanie ich do miłości Boga.

Osoby konsekrowane niosą pomoc potrzebującym miłosierdzia zgodnie ze swoim charyzmatem. Znane są w historii Kościoła ich liczne inicjatywy i dzieła miłosierdzia rozciągające się na wszystkie płaszczyzny życia ludzkiego. Wiele z nich budzi podziw po dzień dzisiejszy. To miłosierne oddanie człowiekowi będącemu w biedzie materialnej lub duchowej sięgało i sięga często granic heroizmu. Osoby konsekrowane zafascynowane miłosierdziem Ojca dającego nam swego Syna dla naszego zbawienia, same poświęcają swoje życie potrzebującym w ciągu wszystkich stuleci. Oprócz wielu zewnętrznych dzieł składają też w ciszy klauzury klasztornej w ofierze swoje życie Bogu dla zbawienia świata. Miłosierne przyjmują na siebie liczne wewnętrzne cierpienia, najczęściej niewidoczne dla ludzkich oczu. Ich duchowe cierpienie

ofiarowane dla zbawienia grzeszników stanowi ważną – obok zaangażowania zewnętrznego – formę świadczenia miłosierdzia.

## 1. Miłosierdzie

Miłosierdzie jest cnotą, budzącą w człowieku współczucie wobec bliźniego i skłaniającą do przyścia mu z pomocą w potrzebach ciała i duszy. Jest to więc miłość skierowana ku niesieniu pomocy cierpiącym i potrzebującym wsparcia. Jan Paweł II mówi nawet coś więcej a mianowicie, że miłosierdzie jest nie tylko cnotą lecz „całym stylem życia, istotną właściwością chrześcijańskiego powołania” (DiM 14)<sup>1</sup>. Miłosierdzie jest zatem „stylem życia”, „stałym usposobieniem”, „stanem duszy” ściśle złączonym z procesem nawrócenia i wewnętrznej przemiany człowieka. Ta przemiana jest najistotniejszym ewangelicznym procesem i przełomem duchowym, przejściem od jednorazowego dawania jałmużny do umiłowania Chrystusa w drugim człowieku<sup>2</sup>. W życiu i posłudze osoby konsekrowanej miłosierdzie nie oznacza bycia dobrym z tego, co zbywa (por. Mk 12, 41-44), lecz jest zobowiązaniem do umiłowania Chrystusa w drugim człowieku (por. Mt 25, 31-46). Nowość tego miłosierdzia polega na trudnym przykazaniu miłowania nawet nieprzyjaciół (por. Łk 6, 27-28). Innymi słowy, chodzi o zdolność zobaczenia obrazu Chrystusa w każdym człowieku, jakiegokolwiek religii i kultury, utożsamienia się z każdym potrzebującym (por. Mt 10, 40-42).

Podstawą miłosierdzia względem bliźnich jest miłosierdzie, jakie okazał nam Bóg (1J 4, 11; Rz 11, 32; 2Kor, 1, 3); celem jest wspańiałomyślna odpowiedź na miłosierdzie Boże (Łk, 6, 36; Mt 5, 7; Mt 6, 12; Ef 4, 32); nagrodą jest szczęście wieczne (Mt 25, 34). W szerszym znaczeniu miłosierdziem nazywamy wszelkie łaski i dobra otrzymane od Boga i ludzi. Miłosierdzie oznacza też zespół cnót: sprawiedliwość, uprzedzającą dobroć, litość, wierność w spełnianiu obietnic, niezmienną słodycz i dobroć świadczoną innym. Miłosierdzie to również jałmużna, nie ograniczająca się jednak do udzielania wsparcia materialnego

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*. O Bożym miłosierdziu, Rzym 1980.

<sup>2</sup> Por. A. J. Nowak, „Nowy człowiek”, Rybnik 2002, s. 147-148.

dla ciała, ale dotycząca również potrzeb duszy. Takie miłosierdzie nazywamy czynkami „co do ciała” i „co do duszy”, których jest po siedem. Do pierwszych należą: łaknących nakarmić, pragnących napoić, nagich przyodziać, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, podróżnych w dom przyjąć, umarłych grzebać (*vistio, poto, cibo, redimo, tego, colligo, condo*). Do drugich zaliczamy: błądzących upominać (grzeszników nawracać), nieumiejętnych nauczać, wątpiaącym dobrze radzić, smutnych pocieszać, urazy chętnie darować, krzywdy cierpliwie znosić, modlić się za żywych i umarłych, co znów streszcza łaciński heksametr: *consule, carpe, doce, solare, remitte, fer, ora*. Taka postawa miłosierdzia nie może wywodzić się z natury ludzkiej, gdyż jest ona na to za słaba, lecz musi być darem Ducha Świętego, który osoba konsekrowana powinna przyjąć (KKK 247)<sup>3</sup>.

## 2. Bóg Ojciec źródłem miłosierdzia

Ostateczny sens i znaczenie miłosierdziu nadał Chrystus nie tyle przez przypowieści, co przez osobiste ucieleśnienie miłosierdzia Ojca. „On sam jest miłosierdziem. Kto je widzi w Nim, kto je w Nim znajduje, dla tego w sposób szczególny „widzialnym” staje się Bóg jako Ojciec „bogaty w miłosierdzie” (Ef 2, 4) (DiM 2). Chrystus więc objawia oblicze Ojca „bogatego w miłosierdzie”. Wskazują na to słowa wypowiedziane na początku w synagodze nazaretańskiej (Łk 4, 18). Miłosierdzie Ojca ukazuje werset Hbr 4, 14 mówiący: „Mając więc arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosa, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznawaniu wiary”. Ukazuje on Ojca posyłającego Syna i zstępującego na świat, do ludzi, następnie zaś wstępującego do Ojca. Chrystus przedstawiony jest jako Pośrednik, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, należący do świata Boskiego i świata ludzkiego<sup>4</sup>. Miłosierdzia Ojca najpełniej wyraża się w ofiarowaniu Syna, w Jego męce i śmierci, w tym, że Ojciec nie oszczędził własnego Syna, ale uczynił Go grzechem i za nas ofiarował jako ofiarę przebła-

---

<sup>3</sup> Por. „Katechizm Kościoła katolickiego”, 1992.

<sup>4</sup> Por. Benedykt XVI, „Życie konsekrowane szkołą miłosierdzia i bezinteresowności”, Homilia podczas Nieszporów w święto Ofiarowania Pańskiego, 2010.

galną za nasze grzechy (Rz 8, 32; 1J 4, 10). Do inicjatywy Ojca należy posłanie Syna na świat. Nieogarniony w swej potędze Ojciec jest jednocześnie litościwy i wszechmocny, jego ręka jest szczerą i miłosierną w dawaniu. Zadowala go jedynie towarzystwo Syna, a jednak w pewnym momencie wieczności mówi do Niego słowa pełne radości:

„Chciałbym ci dać, mój Synu, Miłą oblubienicę, aby mogła oglądać Nas w bytu tajemnicy. I chleb jeść z tego stołu, z któremu ja pożywałem. I oglądać to piękno, którym w tobie odkrywałem. By się ze mną cieszyła, zaznała szczęścia tchnienia na widok twej piękności, twego ze mną istnienia”<sup>5</sup>.

Jak widzimy Ojciec jest źródłem i samym początkiem miłosiernego planu stworzenia człowieka i dopuszczenia go do udziału w swoim boskim życiu. Plan stworzenia i odkupienia bierze początek z Jego miłości, wiecznie przekazywanej Synowi. Ojciec jest wiekuiącą miłością, jej źródłem i początkiem. W tym sensie jest On nieskończoną dobrocią, tzn. nieskończoną wolą dobra. Cechą miłosierdzia Ojca jest czułość, słodycz, zatroskanie na wzór matki o swoje dziecko. Ojciec jest wyrozumiały wobec wysiłków człowieka w dążeniu do doskonałości, dostosowuje się do jego miary. W Ojcu dotykamy samego źródła naszego życia duchowego, uczestnictwa w odwiecznych relacjach Osób Boskich, w boskiej płodności życia. Ojciec udziela się człowiekowi z ojcowską dobrocią i hojnością najpierw w dziele stworzenia, potem odkupienia. Bóg Ojciec stwarza swoje dzieła wyłącznie pod kątem podobieństwa do swojego Syna. Z Nim Ojciec toczy dialog o stworzeniu człowieka i jego przeznaczeniu. Ojciec jest tym, który chce, by jego stworzenie uczestniczyło w piękności Syna. Dialog kończy się stworzeniem świata i umieszczeniem na nim człowieka. W Ojcu widzimy opatrność i miłosierdzie, jaką roztacza nad swym stworzeniem. Ojciec jako źródło miłości miłosiernej:

„Jest wszechmocny, więc obdarowuje cię dobrem i kocha cię z wszechmocą; jest mądry, więc odczuwasz, że świadczy ci dobrodziejstwa i kocha cię z mądrością; jest nieskończenie dobry, więc czujesz, że kocha cię z dobrocią; jest święty, więc wi-

<sup>5</sup> Jan od Krzyża, „Romance. O Trójcy Przenajświętszej”, W: „Dzieła”, Kraków 1986, s. 63-71.



dzisz, że kocha cię i daje ci łaski z świętością; jest sprawiedliwy, więc kocha cię i obdarowuje sprawiedliwie; jest miłosierny, łaskawy i łagodny, więc czujesz Jego miłosierdzie, łaskawość, łagodność; jest również potężnym, wzniosłym i delikatnym bytem, odczuwasz zatem, że kocha cię z mocą, wzniosle i delikatnie; jest promienny i czysty, czujesz więc, że z największą czystością cię kocha; jest prawdziwy, więc naprawdę cię kocha; jest wspaniałomyślny, więc poznajesz, że kocha cię i obdarza łaskami z całą wspaniałomyślnością, dla twego dobra tylko, bez żadnego swego interesu; a ponieważ jest mocą największej pokory, z największą dobrocią i szacunkiem cię kocha i równa cię z sobą; a ukazując ci się radośnie na tych drogach (Mdr 6, 17) poznania Siebie, ze swym obliczem pełnym łask, mówi ci w tym zjednoczeniu ku najwyższej twej radości: jestem twoim i dla ciebie i podobam się sobie w tym, że jestem tym, czym jestem, by móc być twoim i oddać się tobie!<sup>6</sup>.

Słowa te w szczególny sposób „rozpalają” serce osoby konsekrowanej pragnieniem dzielenia się szczodrością, wspaniałomyślnością i miłosierdziem Ojca z innymi, absolutnie nikogo nie wyłączając. Budzi się w niej pragnienie pośredniczenia w przekazywaniu tego orędzia miłosierdzia zapraszającego na wieczną ucztę miłości i życia. Podobnie jak Chrystus – Pośrednik, przez swoją ofiarę wysłużył nam dostęp do tego życia, tak osoba konsekrowana miłosiernie pośredniczy – swoim życiem i posługą – w dziele jednoczenia człowieka z Bogiem.

Benedykt XVI w pośrednictwie Chrystusa, pomiędzy niebem i ziemią, Bogiem a człowiekiem, dostrzega sens życia konsekrowanego oraz powołanie osoby konsekrowanej do świadczenia miłosierdzia innym. Życie poświęcone Bogu nie może być „tylko pewną formą sublimacji lub ucieczki”, ma sens wówczas, gdy jest wyrazem wzajemnego poszukiwania się Boga i człowieka, przyciągającej ich miłości. „Osoba konsekrowana jest jakby *mostem* prowadzącym ku Bogu dla wszystkich, którzy ją spotykają, jest pewnym przypomnieniem, punktem odniesienia<sup>7</sup>. A wszyst-

---

<sup>6</sup> Jan od Krzyża, „Żywy Płomień Miłości”, 3, 6, dz. cyt., s. 761-762.

<sup>7</sup> Benedykt XVI, „Życie konsekrowane szkołą miłosierdzia i bezinteresowności”, dz. cyt.

ko to na fundamencie Chrystusa, abyśmy mogli uczestniczyć w Jego boskiej naturze. W Nim możemy zbliżyć się do tronu łaski Ojca, aby „dostać miłosierdzia” i „otrzymać pomoc w odpowiedniej chwili”.

### **3. Miłosierdzie najpiękniejszym rysem wielkości osoby konsekrowanej**

Osoby konsekrowane są w szczególny sposób powołane, aby być świadkami miłosierdzia, w którym człowiek znajduje zbawienie. Już w samym powołaniu i konsekracji zakonnej doświadczają one daru niczym niezasłużonego miłosierdzia. Spojrzenie Jezusa z miłością” (por. Mk 20, 21) na osobę, wybranie jej z tłumu i zaproszenie do szczególnej miłości, jest wyrazem nieskończonego miłosierdzia Bożego. Słowa „Pójdź za mną” to wezwanie do wzięcia udziału w odkupieńczej mocy stwórczej „nowego człowieka”, najpierw w sobie samym, następnie wokół siebie. Jest to apel miłości miłosiernej Boga, by wziąć udział - na miarę swoich możliwości - w wyzwoleniu człowieka z niewoli grzechu, wszelkiej niedoli, nędzy i upodlenia, na wydobywaniu go z nicości do światła wiary i miłości. „Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika” (KDK 36). Osoba konsekrowana widząc Boże miłosierdzia w swoim własnym wybraniu i wywyższeniu, zostaje pobudzona do świadczenia miłosierdzia tym, którzy nie znają jego bogactw i skarbów.

Osoba konsekrowana doświadcza Bożego przebaczenia zawsze, ilekroć tego zapragnie w sakramencie pojednania. Gdy wyznaje swoją małość i słabość, swój grzech czuje, że wstępuje w nią nowe życie, że została objęta współczuciem i miłosierdziem Boga. Przez pokorne uznanie swojej własnej nędzy i otrzymane przebaczenie jeszcze bardziej przybliży się do Boga. Jest to szkoła doznawanego miłosierdzia. Rodzi się wówczas świadomość darmowości zbawienia a wraz z nią świadomość przekazywania miłosierdzia jeszcze bardziej potrzebującym, dzielenie się ufnością w miłosierdzie z tymi, którzy go nie znają, lub w nie zwątpili. „Osoby konsekrowane otrzymują łaski, miłosierdzie i przebaczenie Boże nie tylko dla siebie, ale także dla braci, jako że są powołane do

tego, by obejmować sercem i modlitwą udręki i oczekiwania ludzi, szczególnie tych, którzy są od Boga daleko”<sup>8</sup>.

Ta użyteczność w świadczeniu miłosierdzia przez osoby konsekrowane może przybrać dwojaki charakter: apostołskiego działania lub „trwania przy Panu”. Pierwsze to podejmowanie licznych zewnętrznych dzieł miłosierdzia. Drugie dotyczy szczególnie osób żyjących w klauzurze lub oddanych kontemplacji. Jest to szczególne „trwanie pod krzyżem” dla wypraszenia świata miłosierdzia. Złączone jest z nim często przyjęcie na siebie cierpień, pokus i doświadczeń duchowych ukrytych przed ludzkim wzrokiem (noce duchowe). To zastępcze cierpienie staje się źródłem miłosierdzia dla świata. Jest to miłosierdzie ducha, dla którego nie potrzeba mieć pozwolenia ani środków materialnych. Taka ofiara wypełniona miłością splaca wielkie długi świata zaciągnięte wobec Bożej sprawiedliwości<sup>9</sup>. Działanie i gorliwość apostołska jest natomiast bezpośrednią formą świadczenia miłosierdzia na różnych płaszczyznach: społecznej, politycznej, ekonomicznej, charytatywnej, nauczania i wychowywania. Celem tego działania jest ewangelizacja i promocja osoby ludzkiej oraz tworzenie społeczności godnej człowieka (OE, wprowadzenie)<sup>10</sup>. Świadczenie miłosierdzia przez osoby konsekrowane zawiera się w: opcji na rzecz ubogich i sprawiedliwości społecznej; działalności socjalnej osób konsekrowanych; włączeniu się w świat pracy i angażowaniu się w „praktykę polityczną” przez budowanie Królestwa Bożego w strukturach samego świata (OE 2-12). Działalność ta zawsze musi odpowiadać „celom, stylowi i właściwemu posłannictwu Kościoła, w nim zaś - życiu zakonnemu” (OE 4). Posłannictwo to winno obejmować wszystkich bez wyjątku a zwłaszcza najbardziej potrzebujących, bez oglądania się nawet na ich prośbę, według zasady „Miłość Chrystusa przynęła nas” (2Kor 5, 14)<sup>11</sup>.

---

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Por. F. Kowalska, „Dzienniczek”, Kraków 1979, s. 438.

<sup>10</sup> Kongregacja ds. Zakonów i Instytutów Świeckich, „*Optiones evangelicae*. Zakonnicy i promocja ludzka”. (1980).

<sup>11</sup> Por. Cz. Parzyszek, „Życie konsekrowane w posoborowym nauczaniu Kościoła”, Ząbki 2007, s. 553-561.

#### 4. Miłosierdzie osób konsekrowanych „co do ciała”.

Życie konsekrowane ukazuje, przez wymowę swoich dzieł, Boże miłosierdzie, które jest fundamentem i bodźcem dla czynnej i bezinteresownej miłości. Dlatego w ciągu wieków zakony angażowały się – według swojego charyzmatu – w konkretne dziedziny życia społecznego, jak: szkolnictwo, szpitalnictwo, dobroczynność, dzieła miłosierdzia. W ten sposób osoby konsekrowane stały się przedłużeniem działania Chrystusa w świecie. Te dzieła miłosierdzia świadczone były w wielorakich formach. W ciągu wieków, zakony, poszczególne klasztory i opactwa, jak i same osoby zakonne byli odpowiednikiem dzisiejszych ośrodków poradnictwa technicznego dla chłopów, którzy oddawali się pod opiekę klasztoru. Prowadzone przez klasztory wzorowe gospodarstwa, przekazywane wiadomości techniczne, nowe metody pracy stawały się podstawą rozwoju gospodarstw chłopskich. Udoskonalenie pługu, które umożliwiło głębszą orkę, jak również stosowanie płodozmianu, znajomość rodzajów gruntów zawdzięczamy kartuzom. Wspólnoty zakonne chroniły także rzemieślników przed samowolą zamożnych ówczesnych panów. Zakonnicy przez stulecia byli kierownikami, doradcami i instruktorami ekonomicznymi chłopów i rzemieślników. Była to więc już wówczas: opcja na rzecz ubogich wpisana w dynamikę miłości przeżywanej zgodnie z zamysłem Chrystusa (por. VC 82)<sup>12</sup>.

Dziełami miłosierdzia zakonów w społeczeństwach średniowiecznych były szpitale, przytułki, szkoły, domy czynszowe i opieka społeczna. Instytucje te zapewniały opiekę i świadczenia socjalne, bez których nie wyobrażamy sobie dziś życia. Dawać ubogim oznaczało dawać Bogu, co jest żywym urzeczywistnieniem słów Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Klasztory stanowiły „mienię ubogich”, jako jałmużnę wydawano dla nich tam chleb, mięso, zboże, przeznaczano niekiedy dużą część dochodów klasztornych. W tym celu istniał specjalny urząd jałmużnika. Każdego ubogiego starano się przyjmować

---

<sup>12</sup> Jan Paweł II, „*Vita consecrata*. Posynodalna adhortacja apostolska”, 1996.

jak samego Chrystusa. Szczególnie w czasie klęski głodu klasztory stanowiły prawdziwe ośrodki opieki społecznej, organizowały „zupy dla ludu”. Klasztory umożliwiały przeżycie przez zabezpieczenie podstawowych potrzeb życiowych (np. „chleb majowy”)<sup>13</sup>. Oprócz łagodzenia głodu i udzielania jałmużny, zakony tworzyły towarzystwa wzajemnej pomocy, kasy dla bezrobotnych, „warsztaty dobroczynne” oferujące zatrudnienie, spółdzielnie rolnicze. Państwo w owym czasie było dla biedaków bezlitosne, więc sposób, w jaki traktowali ich mnisi, stanowił wielki krok naprzód, ku głębiej pojętej ludzkiej solidarności.

Klasztory przez całe stulecia wypracowały szczerą odpowiedź na miłość Chrystusa do ubogich, uciśnionych, zepchniętych na margines, starców, chorych, dzieci i wszystkich, „których społeczeństwo postrzega i traktuje jak *ostatnich*” (VC 82). Zakonnicy zakładali i prowadzili niezliczone dzieła miłosierdzia: przytulki, szpitale, gospody, apteki, leprozoria (schroniska dla trędowatych). Gościnność, według zalecenia św. Pawła (1 Tym 3, 2) należała do obowiązków biskupa, dlatego nic dziwnego, że wznoszono gospody dla przybyszów i obcych, dając im opiekę. Nie było miasta biskupiego, w którym nie byłoby jednego lub więcej zakładów dobroczynnych. Naśladowali to potem świeccy zakładając i fundując tego rodzaju instytucje dobroczynne. Pojawiały się odąd specjalne zakłady dla chorych oraz hospicja czyli gospody. Przyjmowały one podróżnych i pielgrzymów, były przytuliskami dla ubogich, schronieniem dla podrzutków i niemych. Zakonnicy zajmowali się ofiarami zarazy, trędowatymi oraz chorymi umysłowo. Płace personelu pokrywała wspólnota zakonna, na jej koszt chowano umarłych. Klasztory nazywano „domami miłosierdzia” (*domus eleemosynaria*). Przy kościołach istniały przytulki dla niemowląt, dla sierot, chorych, podróżnych, starców.

Z czasem te instytucje nazwano szpitalami Ducha Świętego. Wywarły one wielki wpływ na rozwój medycyny, tak iż postęp w sztuce lekarskiej opierał się na ich doświadczeniu. Szpitale w starożytności u pogan i Żydów były nieznanne. Paganie nie praktykowali miłosierdzia, środkiem rozwiązywania problemów

---

<sup>13</sup> L. Moulin, „Życie codzienne zakonników w średniowieczu”, przekł. E. Bąkowska, Warszawa 1986, s. 183.

i pozbycia się niedoleźnych była śmierć głodowa, mężobójstwo, dzieciobójstwo a niekiedy samobójstwo. Dopiero chrześcijaństwo, a w szczególności zakony, kierując się miłosierdziem nakazanym przez Ewangelię i miłością bliźniego, zatroszczyło się o ciało i duszę chorego, ustanawiając szpitale jako instytucję. Początkowo zakłady lecznicze były fundowane przez biskupów i klasztory, następnie przejmowała je władza świecka. Szpitale posiadały od początku charakter ściśle kościelny, pochodziły z natchnienia Ducha Świętego i były zakładane jako wyraz miłosierdzia chrześcijańskiego. Zakładali je biskupi, księżęta, kapłani i wierni. Z czasem powstały wyspecjalizowane zgromadzenia zakonne powołane do opieki i pielęgnacji chorych.

Na Wschodzie znani byli parabolanie, którzy wyszukiwali chorych i zabierali ich do szpitala a umarłych grzebali. Na Zachodzie pierwsze bractwo szpitalne powstało w Sienie założone przez błog. Sorore (832-898), mające swoją regułę opieki nad chorymi. Pod koniec XII w. było prawie tyle bractw szpitalnych, ile szpitali. Słynni byli szpitalnicy św. Antoniego (Antonici), sakoforzy, bracia pokuty w Brukseli, beginki i begardzi; zakony rycerskie joannitów szpitalników niemieckich czyli krzyżaków; tercjarki św. Franciszka, kanoniczki św. Augustyna, zakon św. Łazarza. W późniejszych czasach wiele z nich upadło wskutek reformacji i rewolucji francuskiej, chociaż na ich miejsce powstawały nowe, zwłaszcza żeńskie (np. Elżbietanki, Siostry Miłosierdzia, Siostry Szkolne, Bracia Miłosierni, Kamilianie i inne). Reformacja Lutra, przez naukę o usprawiedliwieniu tylko przez wiarę i odrzucenie dobrych uczynków, podważyła wartość czynów miłosierdzia i zburzyła oddziaływanie instytucji i zakładów dobroczynnych. Jednak chrześcijański charakter dzieł miłosierdzia, szpitalnictwa jest niepodważalny. Od reformacji szpitale jako *loca pia*, (leczenie ciała i duszy oraz przygotowanie na śmierć) przejmuje państwo, najwyższa ludzka instancja<sup>14</sup>.

Cała historia życia konsekrowanego pokazuje, że wiele zgromadzeń powstało po to, aby zaspokoić potrzeby ubogich, nieść pomoc chorym i cierpiącym, kontynuując tym samym misję

---

<sup>14</sup> L. Moulin, tamże, s. 183-186.

Chrystusa który „przeszedł (...) dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich” (Dz 10, 38). Dzisiejsze miłosierdzie osób konsekrowanych to kontynuacja wcześniejszych działań oraz otaczanie troską najbardziej opuszczonych, starców, niepełnosprawnych, odepchniętych, ofiary narkomanii i nowych chorób zakaźnych, ewangelizowanie służby zdrowia, ukazywanie sensu życia, cierpienia i śmierci, humanizowanie medycyny i bioetyki (VC 82-83).

## **5. Miłosierdzie osób konsekrowanych „co do duszy”.**

Możemy je określić jako całkowite poświęcenie się Bogu przez akt konsekracji. Nie chodzi tu jedynie o naśladowanie Chrystusa, do czego jest zobowiązany każdy chrześcijanin, lecz o przeżywanie życia i konsekracji w całkowitym poświęceniu się Chrystusowi dla zbawienia ludzi. Jest to wizja bezwarunkowego oddania się i wejścia w szczególną komunie miłości z Chrystusem, poddanie Jemu całej swojej egzystencji z nacelną myślą, którą jest kontynuowanie działa zbawienia. Ma to miejsce nie tylko przez fakt konsekracji lecz jeszcze bardziej przez akt oddania się na ofiarę całkowitą miłosiernej Miłości Boga. Takie oddanie się jest wyrazem najgłębszej świadomości wartości każdego człowieka i zatroskania o jego zbawienie. „Życie konsekrowane pozostaje w służbie tego ostatecznego objawienia się chwały Bożej, dzięki któremu każde ciało ujrzy Boże zbawienie (por. Łk 3, 6; Iz 40, 5) (VC 27; por. 26).

Miłosierne ofiarowanie się Bogu w celu zadośćuczynienia i zjednania miłosierdzia grzesznikom musi zostać zaakceptowane przez Boga. Nikt nie może podjąć się takiej roli, stanięcia pomiędzy Nim a ludźmi bez Jego zgody. Chrystus jest jedynym pośrednikiem, jedyną Żertwą ofiarną. Zaprasza jednak niektórych, by włączyli się w tę żertwę ofiarną, dzieląc z Nim Jego mękę. On sam wybiera sobie takie osoby. Są to w pierwszym rzędzie osoby konsekrowane. To spośród nich wybiera niektóre, by złożyły siebie w ofierze miłości miłosiernej. Dokonuje się to przez całkowite wewnętrzne i zewnętrzne wyniszczenie i doświadczenie tych samych udreń i uczuć co Chrystus, aby zdobywać dusze modlitwą i ofiarą. Jest to więc coraz pełniejsze zjednoczenie z Bogiem i ofiarna współpraca w dziele ratowania dusz.

Oddanie się Bogu na ofiarę miłości dla zbawienia braci nie oznacza wcale bezczynności. Przeciwnie, taki akt jest najwyższym przejawem miłosierdzia wobec tych, którzy pobłądzili, oddalili się od Kościoła lub go zwalczają a nawet nienawidzą. Bóg pragnąc ich zbawienia oczekuje od osób konsekrowanych, oprócz czynów zewnętrznych – również (a może jeszcze bardziej) – ofiary ducha wysługującej zbawienie najbardziej potrzebującym. Przez całkowite ofiarowanie się Bogu osoba konsekrowana staje się prawdziwym misjonarzem. Teresa od Dzieciątka Jezus „stała się niezwykle płodną misjonarką Kościoła Chrystusowego, chociaż nie opuszczała murów klasztornych. Stało się tak dzięki jej zjednoczeniu z Chrystusem” i złożeniu siebie w ofierze<sup>15</sup>. Faustyna Kowalska zapisała w „Dzienniczku”: „Modlitwą i umartwieniem docierać będziemy do najdzikszych krajów, torując drogę misjonarzom”<sup>16</sup>. Sobór Wat. II przypomina:

„I niechaj nikt nie sądzi, że zakonnicy z racji swego poświęcenia stają się bądź wyobcowani spośród ludzi, bądź nieużyteczni w społeczności ziemskiej. Bo choć niekiedy nie wspomagają wprost swych współczesnych, to jednak w głębszy sposób czują się z nimi związani wewnętrznym związkiem w Chrystusie i współpracują z nimi duchowo, aby budowanie społeczności ziemskiej opierało się zawsze na Panu i ku Niemu się kierowało, aby przypadkiem na próżno nie trudzili się ci, którzy ją budują” (KK 46)<sup>17</sup>.

Wiele najszlachetniejszych osób konsekrowanych uczyniło taki akt oddania się, kierując się współczuciem wobec grzeszników. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus akt ofiarowania wypowiedziała, w obecności swej siostry, 9 czerwca 1895 r. Kilka dni później otrzymała potwierdzenie z nieba przez odczuwalną łaskę, iż został on przyjęty. Dla św. Teresy z Lisieux całkowite oddanie się Bogu oznacza spełnienie Jego odwiecznej prośby przelania nieskończonej miłości do serc Jego dzieci<sup>18</sup>. Święta Teresa, czyniąc „Akt oddania się miłosiernej Miłości” pisze:

<sup>15</sup> J. W. Gogola, „Sekret świętej Teresy z Lisieux”, Kraków 1997, s. 131.

<sup>16</sup> „Dzienniczek”, Kraków 1983, s. 280.

<sup>17</sup> Sobór Watykański II, „Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*”, 1964.

<sup>18</sup> Por. L. Sankalé, „Tereso zdradź nam swój sekret”, przekł., T. M. Micewicz, Warszawa 1995, s. 114.



„Pragnę Cię kochać i pobudzać innych do miłowania Ciebie; chcę pracować na chwałę Kościoła świętego, ratując dusze żyjące na ziemi i cierpiące w czyśćcu. Pragnę spełniać doskonale Twoją wolę i dojść chwały, którą mi zgotowałeś w Królestwie twoim... Chciałabym Ci wynagrodzić niewdzięczność występnych i błagam, odbierz mi możliwość obrażania Cię, o mój Boże... chcę pracować jedynie dla Twojej Miłości ku Tobie: aby Tobie, o Boże, sprawiać radość, aby przynieść pociechę Boskiemu Sercu Twemu, aby Ci pozyskiwać dusze, które Cię wiecznie będą miłować... Pragnąc, aby całe moje życie było aktem doskonałej Miłości, oddaję się na ofiarę całopalną Twojej miłości miłosiernej. Wyniszczaj mnie, błagam Cię, bezustannie, przelewaj w serce strumienie nieskończonej czułości...”<sup>19</sup>.

Uderza tu pragnienie miłowania Boga i pobudzania innych do tej miłości, pragnienie wynagradzania za niewdzięczność występnych, wypraszenie dla nich zbawienia i pozyskiwanie dusz. Święta pragnie żyć aktem doskonałej miłości a jednocześnie jest świadoma swojej słabości i „pustych rąk”. Nie trwoży jej to jednak lecz pobudza do odwagi i ufności w Miłosierdzie, przez co najbardziej Boga pociesza. To ofiarowanie się Bogu oznacza przyjęcie każdej ofiary, którą On zażąda dla „pozyskiwania dusz”. Tylko prawdziwa miłość i pragnienie współpracy w dziele zbawienia braci i siostr może prowadzić do złożenia takiej ofiary.

Św. Faustyna Kowalska również dokonała „Aktu ofiarowania” za nawrócenie grzeszników. Uczyniła to na prośbę Chrystusa z Wielkiego Czwartku 1934 r. Tak pisze:

„Wobec nieba i ziemi, wobec wszystkich Chórów Anielskich, wobec Najświętszej Maryi Panny, wobec wszystkich Mocy niebieskich, oświadczam Bogu w Trójcy Jedynemu, że dziś w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, Odkupicielem dusz, składam dobrowolnie z siebie ofiarę za nawrócenie grzeszników, a szczególnie za te dusze, które straciły nadzieję w miłosierdzie Boże”<sup>20</sup>.

Podobnie, jak w przypadku Teresy z Lisieux ofiara ta będzie polegać na przyjęciu cierpień duchowych i fizycznych: przede

---

<sup>19</sup> Tamże, s. 124-125.

<sup>20</sup> „Dzienniczek”, dz. cyt., s. 309.

wszystkim oschłości, braku pociech duchowych, poddaniu się woli Bożej w cierpieniach, lękach i trwogach, „jakimi są napełnieni grzesznicy”, oddaniu im swoich pociech płynących z obcowania z Bogiem oraz Mszy św., komunii św., pokut i umartwień aż po „ciosy sprawiedliwości Bożej”. Kiedy św. Faustyna otrzymała pozwolenie od spowiednika na uczynienie tego aktu jej dusza zaczęła doświadczać jego skutków:

„W jednej chwili dusza moja została jako skała: oschła, pełna udreki i niepokoju. Różne bluźnierstwa i przekleństwa cisną się do uszu moich. Nieufność i rozpacz zagościła w sercu moim. Oto jest stan biednych, który przyjąłem na siebie. W pierwszej chwili zlekłem się bardzo tych okropności, ale przy pierwszej spowiedzi zostałem uspokojona”<sup>21</sup>

Również św. Teresa z Lisieux, chociaż po złożeniu ofiary odczuła radość, krótko potem powróciła do stanu oschłości, która nie opuściła ją aż do śmierci. Zatem tyle kosztuje wypraszenie miłosierdzia zagubionym i grzesznym, żyjącym daleko od Boga. Osoba zakonna musi powiedzieć, że nie żyje dla siebie ale dla wielkiej liczby tych, którzy potrzebują miłosierdzia. Do św. Faustyny mówi Chrystus: „Pragnę, abyś się cała przemieniła w miłość i płonęła żarem, jako czysta ofiara miłości”<sup>22</sup>. „Żądam od ciebie ofiary doskonałej i całopalnej - ofiary woli, z tą ofiarą nie może iść w porównanie żadna inna”<sup>23</sup>. Złożenie z siebie żertwy ofiarnej na rzecz zbawienia braci i sióstr jest największym wyrazem miłosierdzia ducha. Tak czynili Maria des Valees (zm. 1656); św. Małgorzata Maria Alacoque (zm. 1690); siostra Józefa Menedez (zm. 1923), do której powiedział Chrystus: „Wybrałem cię jako żertwę Mego Serca”, „Jesteś żertwą mojej miłości”<sup>24</sup>. Św. Teresa z Avila przyznaje, że przerażona wizją piekła wyzbyła się najsukuteczniej bojaźni i przeciwieństw życia, nabrała odwagi i złożyła ślub czynienia tego, co doskonalsze dla ratowania dusz przed potępieniem wiecznym. Święta pisze:

---

<sup>21</sup> „Dzienniczek”, dz. cyt., s. 131-132.

<sup>22</sup> Tamże, s. 275.

<sup>23</sup> Tamże, s. 334

<sup>24</sup> „Apel miłość czyli Orędzie Boskiego Serca Jezusowego”, tłum. Franciszek A. Cegiółka, Buffalo 1949, wyd. Felicjana, s. 6.

„Z tego źródła także poczęła się we mnie ta boleść niewypowiedziana, jakiej doznaję na widok tyłu dusz, idących na potępienie... i te zapaly, i te żarliwe żądze poświęcenia siebie dla zbawienia dusz, bo czuję to w sobie z pewnością niewątpliwą, że dla wybawienia choćby jednej od takich strasznych mąk, tysiąc razy ochotnie ofiarowałabym się na śmierć”<sup>25</sup>

„Czyje serce mogłoby patrzeć na to obojętnie? – stawia pytanie święta Teresa. „jakież dopiero współczucie i żalność budzić w nas powinien ten widok duszy cierpiącej wiecznie mękę nad mękami”. „Jak możemy żyć spokojnie, widząc takie mnóstwo dusz, które na każdy dzień wpadają w ręce czartów i idą na zatracenie?”<sup>26</sup>.

Z polskich mistyczek Róża Białecka (zm. 1887) złożyła z siebie ofiarę Trójcy Świętej, nazywając siebie „jedną ofiarą z Jezusem”; Eliza Cejzik (zm. 1898); Elżbieta Czacka (zm. 1961); Marcelina Darowska (zm. 1911); Maria Jabłońska (zm. 1940); Eleonora Motylewska (zm. 1932)<sup>27</sup>.

Wszystkie te osoby łączyło pragnienie wypraszenia miłosierdzia, tym którzy go najbardziej potrzebują, przez ducha ekspiacji, pokuty i cierpienia a szczególnie przez wspaniałomyślne złożenie ofiary ze swego życia. „Wszystkie trudy i zmęczenia niczym mi są kiedy pomyślę, że jednają dusze grzeszne z Bogiem” – pisze św. Faustyna Kowalska<sup>28</sup>.

## **Zakończenie**

Ludzka słabość zawsze przybierała dwie podstawowe formy: materialną i duchową. Ubóstwo materialne, choroby, cierpienia, niesprawiedliwość, przemoc, opuszczenie towarzyszyły ludziom zawsze i wszędzie. Jednak jeszcze większą i poważniejszą jest nędza duchowa, zdemoralizowane sumienie, oddalenie od prawdy, ateizm, utrata wiary i rozpacz, których skutkiem może być wieczna utrata Boga (J 5, 29; KKK 1022)<sup>29</sup>. Głównym przed-

---

<sup>25</sup> Teresa od Jezusa, „Dziela”, T. 1, tłum. H. P. Kossowski, Kraków 1987, s. 407.

<sup>26</sup> Tamże, s. 407.

<sup>27</sup> Por. S. Urbański, „Zatopieni w Bogu. Mistycy polscy”, Warszawa 1999, s. 81-116.

<sup>28</sup> „Dzienniczek” dz. cyt., s. 243

<sup>29</sup> „Katechizm Kościoła katolickiego”, 1992.

miotem miłosierdzia Bożego jest grzeszny człowiek. Ważne jest świadczenie miłosierdzia wobec potrzeb ciała ale jeszcze ważniejsze jest miłosierdzie wobec ducha. Trzeba jednak powiedzieć, że często ludzkiej nędzy materialnej towarzyszy duchowa. Dźwigając z jednej dźwigamy jednocześnie z drugiej.

Odpowiedzią osób konsekrowanych na ludzkie wołanie o miłosierdzie jest świadczenie miłosierdzia na każdej ludzkiej płaszczyźnie. Na wzór Ojca - wydającego za nas swojego Syna – angażują się one bezpośrednio w posługę miłosierdzia i bezinteresowną miłość lub przez pełne poświęcenia życie duchowe, którego kwiatem jest złożenie siebie na ołtarzu miłości dla wyproszenia miłosierdzia światu.

### **Summary**

#### **Like the Merciful Father – mercy in the life and service of consecrated person**

God the Father is a source and example of mercy. The clearest expression of it is an offering of his Son to us as a saving sacrifice. Consecrated persons fulfil the service of mercy following the example and inspiration of Merciful Father. They do it by active and contemplative lives. The works of mercy are many forms of help, care and solidarity with those in need and contemplative life is tied with intercessions, enduring and praying for mercy between God and people.

**Jolanta Anna Hernik RMI**

Warszawa

## **Miłosierne spojrzenie na siebie samego**

Słowa-klucze: miłosierdzie, wspólnota, relacje, poznanie

### **Streszczenie**

Rok Miłosierdzia jest okazją, by z miłosierdziem popatrzeć najpierw na siebie samego. Zobaczyć jak wygląda nasza troska o siebie bowiem z niej płynie troska o drugą osobę: *miłuj bliźniego jak siebie samego*. Wspólnota osób konsekrowanych rodzi się pod krzyżem. Krzyż zaś przewycięża dumę i egoizm.

Żyjąc ćwierć wieku w różnych wspólnotach mojego zgromadzenia, w różnych krajach Europy, dochodzę do wniosku, że jako osoby konsekrowane mamy niezwykle szczęście. Otrzymujemy w darze wspólnotę, która oczywiście nie rodzi się z *ludzkiego wysiłku*, ludzkiej wizji odnoszącej się do tego, czym ona powinna być. Krzyż Chrystusa ujawnia tę niemożliwość. Wspólnota nie rodzi się też z *siły*. Siła dyskryminuje bowiem słabych i ich zniewala. Jezus zrezygnował z siły i ukazał się całkowicie bezbronny i słaby, ponieważ *to, co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi* (1Kor 1,25). Wspólnota nie rodzi się *ze wspólnych interesów*, gdyż w niej wchodzi się w komunie z osobami, one zaś są celem tej komunikacji. Kiedy pojawia się inny cel, wspólnota degraduje się do grupy wspólnych potrzeb. Krzyż Chrystusa z kolei jest absolutnym odrzuceniem jakiegokolwiek korzyści; jest manifestacją zbawczej woli Boga, bez żadnych domniemań, uprzednich założeń czy następstw; jest Jego bezwarunkowym przebaczeniem.

We wspólnocie już na starcie otrzymujemy „pakiet dóbr”. Powoli rozpakowując go, widzimy, że mamy zagwarantowany czas na modlitwę, dostęp do sakramentów świętych, material-

ną pewność jutra, opiekę w momencie choroby, czas na autorefleksję poprzez dni skupienia, rekolekcje, (...). Mimo to u osób konsekrowanych można zobaczyć oznaki braku radości, czasami wdzięczności, i zrzucania odpowiedzialności za swoje szczęśliwe życie na innych.

Być może w Roku Miłosierdzia dobrze byłoby z miłosierdziem popatrzeć najpierw na siebie samego. Zobaczyć jak wygląda troska o siebie, bo to z niej płynie troska o drugą osobę: *miłuj bliźniego jak siebie samego*.

Niewątpliwie wspólnota osób konsekrowanych rodzi się pod krzyżem. Krzyż Chrystusa przewycięża dumę i egoizm. Komunia w tym, co pozytywne, stanowi punkt wyjścia dla budowania wspólnoty.

## I. Troska o relacje

Wiara w to, że Bóg działa *we wszystkim i przez wszystko*, nie zwalnia mnie od zaangażowania własnych sił. Oznacza to, że istnieje siła większa i mocniejsza niż wszystkie nasze osobiste i naukowe wysiłki, na które musimy się zdać, jeśli chcemy stać się jednością, świętymi ale musi też być współpraca z łaską.

Antropologia teologiczna uczy, że osoba, która jest zdrowa, żyje w harmonii ze wszystkim, co czyni ją osobą złożoną z ducha, duszy i ciała. Wymaga to jednak, żebyśmy zwracali naszą uwagę na wszystkie wymiary osoby, czyli nie tylko na ciało czy duszę. Całościowo nastawiona duchowość chce dopomóc w tym, żeby ludzie odnaleźli się nawzajem, aby w swoich relacjach i spotkaniach doświadczyli miłości. Znaczenie i wartość duchowości polega ostatecznie na tym, że uzdalnia ona ludzi do zawierania głębokich, ważnych relacji i doświadczenia dzięki temu miłości.

**Duchowość, która nie wyraża prawdziwej miłości jest pusta.**

Dla przykładu. Napisałam o tym szerzej w książce pt. *Powołani, by być*. Osoba konsekrowana, jak każda istota ludzka potrzebuje miłości, która wyraża się w relacjach przyjaźni. W przyjaźni bowiem otrzymujemy miłość za miłość i doznajemy płynącej z tego radości. Nigdy nie zapomnę listu pewnego misjonarza, który z trudnej misji napisał: *Przyjaźń, jaka zrodziła się*

między mną a pewną siostrą zakonną, zarówno mnie, jak i jej pomogła wydobyć z siebie najlepsze zdolności i umiejętności. To doświadczenie pomogło mi w dojrzewaniu jako człowiek i jestem jej wdzięczny za każdą intuicję, którą się dzieli i bez której tak trudno byłoby mi zrozumieć tak wiele zdarzeń. Jednym słowem: Głębokie życie duchowe daje głębokie relacje przyjaźni.

Jednak umiejętność kochania nie spadnie nam z nieba. Niektórzy próbują drogi, która uzdalnia ich do prawdziwego kochania, prawdziwych, szczerych relacji. W przypadku innych istnieje zagrożenie, że nie pójdą trudniejszą drogą, która prowadzi do akceptacji samego siebie, wymaga otwarcia się, uwrażliwienia i zaprasza do zmierzenia się z wyzwaniem, jakim jest drugi człowiek. Zamiast tego wybiorą drogę, która pomijając akceptację samego siebie i głębsze relacje z ludźmi, będzie szukaniem ucieczki w więzi z Bogiem.

Jednak ten, przed kim ukryta pozostaje moc płynąca z dobrych relacji międzyludzkich, ciągle będzie nienasycony. On i ona będą próbowali gdzieś zaspokoić swój głód. Będą próbowali osiągnąć pożądane nasycenie poprzez sukcesy, pracę i wiele innych spraw. Ktoś może spróbować zaspokoić swoje pragnienie miłości i bezwarunkowej akceptacji poprzez uniesienia duchowe. Jednakże zderzy się z twardą rzeczywistością, jeżeli nie doświadcza miłości. Duchowość to żywa, wewnętrzna relacja między człowiekiem a Bogiem, między mną a Bogiem, kiedy oddech Boga przenika wszystko to, co do mnie należy, mojego ducha, psychikę, ciało, relacje, wszelkie odniesienie do świata.

We wspólnocie ucieczka przed wejściem w relacje z osobami, które ją tworzą, nie pomoże mi stać się bardziej człowiekiem. Doświadczenie życia pokazuje, że im bardziej jestem otwarta na przeżywanie miłosierdzia Bożego w sakramencie pojednania, w przebaczeniu człowiekowi, tym bardziej otwieram się na miłosierne patrzenie na drugiego człowieka. I tym lepiej rozumiem słowa Jezusa: *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny (Mt 6,36)*. Myślę, że doświadczenie miłosierdzia uczy nas większej miłości. Jest to przecież pochylenie się nad sobą z miłością, nad swoimi słabościami/grzechami, przyznanie się do nich, wyznaczenie ich. Doświadczenie miłosierdzia poszerza nasze serca i po-

maga wyjść naprzeciw drugiej osobie. Czasami doświadczamy stanu, że łatwiej jest nam o miłosierdzie wobec osób pozostających na zewnątrz wspólnoty niż wobec osób wewnątrz. Z pomocą przychodzi nam św. Paweł, który mówił do Kolosan 3,12: *Jako wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczone miłosierdzie (...) znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem (...).*

## II. Troska o swoje ciało

Myślę, że do końca życia będę pamiętała moje wizyty u pani doktor James w Rzymie, która z pogodnym uśmiechem na twarzy powtarzała: *by leczenie dolegliwości gastrycznych przyniosło pożądaną efekt, trzeba się wsłuchać we własne ciało. Ono jest mądre i trzeba je należyście traktować.* To dzięki pani doktor James zrozumiałam, że jeśli mam podejść do mojego ciała tak, żeby było widać moją świętość, to muszę je traktować z szacunkiem. Nie jest ono podobne do osła, którego zameczę, zaniedbam, wykorzystam. Chciałabym, żeby moje ciało wyglądało pięknie, żebym chętnie w nim przebywała, żeby było ładne i zdrowe. A to wszystko w rezultacie znaczy, że muszę się z nim obchodzić ostrożnie i delikatnie. Zrozumiałam, że jeśli będę lekceważyła moje ciało, to ono samo w końcu mnie ukarze.

Pewne przysłowie głosi, że jest się tym, co się je. Co i ile jemy, pokazuje nam, jaki mamy stosunek do samego siebie, jak kształtujemy swoje życie. Można polykać jedzenie, ale można też zwracać uwagę na to, jak i ile się je? Wtedy nie reagujemy jedynie na popędy czy potrzeby, lecz je regulujemy i nimi sterujemy.

Moje ciało to nie tylko to, co mam, lecz to, kim jestem. Wszystko to, co dzieje się z moim ciałem, dotyka bezpośrednio mnie, całej mojej osoby. W umiejętności dokładnego przyjrzenia się sobie wyraża się cała moja wrażliwość i mój szacunek do samej siebie. Uwaga, którą poświęcamy tym procesom, sprawia, że bacznie się obserwujemy, obchodzimy się sami z sobą z miłością, odpowiedzialnie. Pomocna staje się też postawa, dzięki której, chcąc na przykład schudnąć, rezygnujemy ze swoich utartych przyzwyczajeń. Próbuje się słuchać ciała. Czego ono potrzebuje, by być zdrowym?



Zrozumiałam, że jeśli się wsłucham w mój stan zniechęcenia czy apatii, usłyszę: nabierz dystansu do samej siebie. Przecież zostanie świętą, nie oznacza bycia doskonałą, perfekcyjną. Robię błędy i będę je robiła. Ważne, by umieć przyjąć siebie ze swoimi zaletami i wadami. Ważne, by nie przeoczyć dobrych i pięknych rzeczy, które udaje mi się czynić każdego dnia. Jestem z tej samej gliny, co każdy człowiek. I moje ciało, jak organizm każdego człowieka potrzebuje snu, ruchu, odpoczynku. Przeżywanie siebie, umiejętność delektowania się tym, co jest nam dane w danym momencie sprawia, że czuję radość życia, że smakuję życie.

Takie postawy jak wyrozumiałość dla samego siebie, poznanie i przyjęcie swoich ograniczeń może pomóc w traktowaniu siebie z łagodnością. Zanim okażemy wyrozumiałość i miłosierdzie drugiemu człowiekowi, to zgodnie z przykazaniem miłości najpierw musimy okazać je samym sobie. Alexander Lowen, twórca bioenergetyki, pisze: „Ciepło jednoczące nas ze światem, w którym żyjemy, wypływa z naszego serca (...). Jeśli chce się wieść bardziej spełnione i bogate życie, należy najpierw otworzyć swoje serce na życie i miłość. Bez miłości – do samego siebie, innych ludzi, natury - człowiek jest zimny, (...) odczłowieczony”. Wniosek nasuwa się taki, że kiedy idziemy przez życie z otwartym sercem, dopuszczamy do siebie wiele spraw i ludzi, potrafimy działać spontanicznie, nie musimy niczego kontrolować. Wszystko idzie tak, jak iść powinno. Pewność daje wiara w Boga, a perspektywa czasu pokazuje z większą jasnością, że tak właśnie miało być.

### **III. Troska o jakość życia wewnętrznego**

Z natury jesteśmy istotami społecznymi. Pragnienie bycia z kimś, ma dla nas fundamentalne znaczenie. Kiedy przyjrzymy się naszemu życiu *od początku*, zobaczymy jak się wiążemy z poszczególnymi osobami, np. z matką, ojcem, dziadkami czy grupami ludzi w szkole, pracy, itp. To dzięki temu, że wciąż jesteśmy z kimś, możemy zauważyć naszą odrębność. Nawet wśród rodzeństwa, choć zrodzeni przez tych samych rodziców, jednak tak bardzo jesteśmy różni. To poczucie odrębności pozwala stwierdzić, że każdy z nas ma w sobie jedyną, niepowta-

rzalną cząstkę/miejsce, z którego czerpie życie. Nazwać je można życiem wewnętrznym. To życie jest trwalsze od życia zewnętrznego. Ono zna swoje własne wymiary, których życie zewnętrzne nie jest w stanie mu nadać czy narzucić. To jest moje „intymne centrum”, niedostępne z zewnątrz. Z tej perspektywy widzę i oceniam własne życie, oceniam siebie.

Ta intymność pozwala mi też zobaczyć, że jako człowiek jestem wyczulony i uwrażliwiony na świat nadprzyrodzony, wiekisty. Nikt poza mną i Bogiem nie ma tam dostępu. I nic, nawet choroby fizyczne czy krzywdy w sferze duchowej nie są w stanie mi zaszkodzić czy zniszczyć to miejsce. To miejsce we mnie, to mój utracony raj.

Nikt z zewnątrz nie może mi narzucić, ani dać szczęścia, mimo najszczerzych chęci. By odkryć własne szczęście, nieustanne błogosławienie Boga, potrzeba mi wejść w siebie, spotkać się z sobą w tym „intymnym centrum” i porozmawiać z samym sobą oraz z Bogiem, który jest Dawcą Życia. Problem pojawia się wtedy, kiedy uciekam od samego siebie, kiedy nie szukam sposobności na autorefleksję, na kontakt z samym sobą. Kiedy mimo pobożnych praktyk religijnych, w istocie nie spotykam się z Bogiem. Kiedy czytam Pismo Święte, ale nie słucham go jako Słowa Boga. Brak relacji z samym sobą nie pozwala mi usłyszeć, jakie żywię w sobie uczucia. Żywię czyli daję im życie.

Dla przykładu: *Pamiętam jedną z moich siostr Włoszek, Celinę. Kiedy wstąpiłam do Zgromadzenia miała prawie 80 lat. Była to kobieta, która ukochała Eucharystię całą sobą. Bycie na Eucharystii raz dziennie jej nie wystarczało. Czuliła się spokojna wtedy, kiedy mogła być na niej przynajmniej dwa razy dziennie. Pamiętam, jak wchodząc w ciągu dnia do domowej kaplicy, widziałam Celinę, która przytulała się do tabernakulum i rozmawiała na głos z Jezusem. Jak przekazywała Jezusowi pocałunki. Ten obraz miłującej Jezusa kobiety bardzo mnie poruszał. Potem spotykałyśmy się przy wspólnym posiłku i Celina zawsze skrzętnie pilnowała, by nikomu niczego nie brakowało. Z troską pytała o to, jak minął nam dzień na studiach. Śledziła wydarzenia na świecie, by ogarniać je swoją modlitwą. Spotkanie z Bogiem, z samą sobą przenosiła na spotkanie z drugim człowiekiem. Celina we-*

*dług mnie wiedziała, jak żywić dobre uczucia. Wiedziała, którym uczuciom dawać życie.*

Ponieważ często podejmujemy się dobrych postanowień, ale również szybko wciąga nas rzeczywistość codzienna i rutyna, pomoc może wyznaczenie sobie określonego czasu, kiedy świadomie będziemy się kontaktować z samymi sobą. Na pewno bardzo dobrym czasem jest ten, który wyznaczamy sobie lub mamy wyznaczony we wspólnotach na rachunek sumienia. Ale może to być też czas na początku dnia. Zobaczyć, z jakimi uczuciami, emocjami rozpoczynam nowy dzień. Oddać, zawierzyć Bogu i prosić o pomoc.

Jeśli angażujemy się na rzecz innych, ale równocześnie nie zwracamy uwagi na siebie samego i własne fundamentalne potrzeby, grozi nam wypalenie. Stan wypalenia to nic innego, jak brak kontaktu z własnymi uczuciami, z samym sobą. To dom bez wnętrza. Wówczas w takim stanie, wszystko staje się wyczynem, nawet spędzanie wolnego czasu.

Dla przykładu: *Siostra Laura pracuje w wielkowiejskiej parafii. Ma liczne zadania związane z prowadzeniem zakrystii oraz katechezą dla dzieci w parafii. Obowiązki w pracy sprawiają, że wciąż jest nieobecna we wspólnotcie lub notorycznie spóźnia się na modlitwy wspólnotowe i posiłki. Na wszystko ma jedną wymówkę: „Muszę to wszystko ogarnąć”. Problem polega na tym, że jak mówią sami parafianie, s. Laura wszystko chce robić sama, bo nikt nie potrafi tego zrobić tak dobrze. Oddana i pracowita ale stawia sobie coraz wyższą poprzeczkę. Wciąż pracuje dla ludzi ale nie buduje i nie podtrzymuje relacji z ludźmi. Marginalnie traktuje własne potrzeby. Ostatecznie doprowadza samą siebie do stanu zgorzknienia, apatii i traci radość życia, nie potrafi już widzieć jego barw.*

Tymczasem, gdy we właściwy sposób troszczymy się o siebie i zaspokajamy fundamentalne potrzeby ducha i ciała, zostaje nam dostatecznie dużo czasu i sił dla innych.

Do codziennego życia każdego dnia niezbędne są pokarm i napój. Lecz w takim samym stopniu, w jakim reagujemy na potrzeby ciała zmysłowego, trzeba nam reagować i troszczyć się o jakość życia wewnętrznego. Życie wewnętrzne potrzebuje użyż-

niania. Używamy, kiedy się modlimy, kiedy wchodzimy w sferę *sacrum*, czytamy książki, podziwiamy dzieła sztuki, upajamy się krajobrazami podziwiając przyrodę, (...). Ważne jest to, by okazać zainteresowanie temu „intymnemu centrum” w sobie, by zatroszczyć się o nie, by moje wnętrze nie stało się zapuszczone czy wręcz zmarniało.

## **Zakończenie**

Kiedy przyglądamy się naszej codzienności, to z łatwością dostrzegamy, że najwięcej energii zużywamy na relacje międzyludzkie. To one dają nam najwięcej radości, ale także sprawiają najwięcej bólu. Pragniemy wspólnot, w których jest zrozumienie i ciepło. Tymczasem najczęściej raniemy siebie nawzajem przez zwykłą głupotę, zazdrość i rywalizację. Potrzebujemy w naszych wspólnotach uczyć się miłości miłosiernej. Począwszy od siebie idziemy w kierunku drugich.

Łaska buduje na naturze. Ważne, by umieć wsłuchać się w siebie, w swoje uczucia, potrzeby (nie kaprysy!), w swoje ciało, które dużo nam komunikuje. Wszystkie choroby somatyczne to nieumiejętne przeżywanie swojego ciała, które potrzebuje racjonalnego odżywiania, zdrowego ruchu, snu, odpoczynku. Trzeba nam nieustannie uczyć się miłosiernego traktowania siebie samego, by dzielić się miłosierdziem wobec innych, zwłaszcza tych, z którymi żyjemy pod jednym dachem.

### **Summary**

#### **Merciful gaze on ourselves**

Year of Mercy is an opportunity to look at ourselves with mercy first. To see how our care about ourselves is because from this point starts our care about others: *love your neighbour as yourself*. Community of consecrated persons is born at the feet of the cross. Cross is able to overcome our pride and selfishness.

**Józef Gawęł SCJ**

Tarnów

## **Miłosierdzie w życiu wspólnoty zakonnej**

Słowa-klucze: Bóg, naśladowanie Chrystusa, uczynki miłosierdzia

### **Streszczenie**

Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, objawił nam siebie w osobie Jezusa Chrystusa. Życie zakonne jest naśladowaniem Chrystusa. Osoby konsekrowane starają się naśladować miłosierną postawę Chrystusa poprzez uczynki miłosierdzia. Uczynki te spełniają ad extra, służąc w Kościele potrzebującym oraz ad intra, służąc swoim siostrą i bracią we wspólnotach zakonnych.

### **1. Bóg jest bogaty w miłosierdzie**

„Nie istnieje żaden inny atrybut Boży, który Pismo św. wychwalałoby bardziej niż Jego miłosierdzie” – uczył założyciel Księży Sercanów o. Leon Jan Dehon. Miłosierdzie Boga to przymiot Boży wyrażający się w Jego pełnej miłości postawie wobec człowieka, bez względu na jego zasługi. Bóg okazując miłosierdzie wychodzi naprzeciw człowiekowi. I to miłosierdzie wyraża właściwą Bogu dobroć i miłość. Księgi Starego Testamentu kilka razy powtarzają: „Pan, Pan, Bóg miłujący i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w miłosierdzie i prawdę, wierny w miłości wobec rzesz niezliczonych, gotowy przebaczyć winy, przestępstwa i grzechy” (Wj 34,6-7).

### **2. Jezus Chrystus obliczem miłosiernego Ojca**

Obliczem miłosiernego Ojca jest Jezus Chrystus. W Nim miłosierdzie stało się żywe, widoczne i osiągnęło swoją pełnię. „Zesłał On swojego Syna, narodzonego z Maryi Dziewicy, aby

objawić nam w sposób ostateczny swoją miłość” (MV 1). „Misja, którą Jezus otrzymał od Ojca, było objawienie tajemnicy Bożej miłości w jej pełni. „Bóg jest miłością” (1 J 4,8.16), ogłasza – po raz pierwszy i jedyny na kartach Pisma Świętego – Jan Ewangelista. Ta miłość jest możliwa, widoczna i namacalna w całym życiu Jezusa. Jego osoba nie jest niczym innym, jak tylko miłością. To miłość, która się daje za darmo” (MV 8).

Według określenia św. Jana Pawła II „Jezus jest epifanią zbawczej miłości Ojca”. Ukazał bowiem ludzkości najgłębszą prawdę o Bogu, a zarazem o człowieku, objawiając Ojca, który bogaty jest w miłosierdzie. Najbardziej czytelnym znakiem tej miłości jest Serce Jezusa. „Poprzez Serce Chrystusa ukrzyżowanego, miłosierdzie Boże dochodzi do ludzi” – mówił św. Jan Paweł II w czasie kanonizacji Siostry Faustyny. Natomiast papież Franciszek mówił do zgromadzenia Księży Kombonianów: „W tym Serce jest źródło miłosierdzia, które zbawia i rodzi nadzieję”.

### **3. Czas łaski dla Kościoła**

Ten nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia ma być czasem łaski i odnowy duchowej dla całego Kościoła i poszczególnych wiernych. Kościół powinien się poczuć bardziej odpowiedzialnym „za bycie w świecie żywym znakiem miłości Ojca” (MV 4). Powinien służyć człowiekowi, według określenia bł. Pawła VI: „w każdym jego położeniu, w każdej jego chorobie, i w każdej jego potrzebie”. Kościół ma misję głoszenia miłosierdzia Boga, bijącego serca Ewangelii, aby w ten sposób dotknąć serce i umysł każdego człowieka. Wszyscy wierni powinni doświadczyć miłości Boga, która pociesza, przebacza i daje nadzieję. Jubileusz Miłosierdzia pragniemy przeżywać w świetle słowa Pana: MIŁOSIERNI JAK OJCIEC, i pozwolić się objąć miłosierdziu Bożemu oraz bardziej zaangażować się, byśmy wszyscy byli miłosierni dla innych, tak jak Ojciec jest miłosierny dla nas (por MV 14).

### **4. Naśladowanie Chrystusa w życiu chrześcijańskim**

Pan Jezus mówi do wszystkich swoich uczniów: „Uczcie się ode Mnie” czyli słuchajcie moich słów, ale także bierzcie przykład

z konkretnego mego postępowania. Na przykładzie Chrystusa, wpatrując się w Jego dzieła, każdy chrześcijanin powinien uczyć się jak realizować to w swoim codziennym życiu. Kodeksem moralnym Chrystusa są błogosławieństwa wygłoszone w Kazaniu na Górze. „Błogosławieństwa odzwierciedlają oblicze Jezusa Chrystusa i opisują Jego miłość” (KKK 1717).

Wśród tych ośmiu błogosławieństw jedno dotyczy miłosierdzia. I na to błogosławieństwo pragnie nam Kościół zwrócić szczególną uwagę w Roku Miłosierdzia. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. To błogosławieństwo zostało szczególnie zauważone w nauczaniu etycznym Kościoła. Przełożyło się ono na wiele konkretnych dzieł, które Kościół realizował w ciągu wieków i obecnie je realizuje. Nie przypadkowo obok chrześcijańskich kościołów z jednej strony znajdowała się szkoła, a z drugiej szpital, czyli miejsce opieki nad różnymi kategoriami ubogich i potrzebujących. Miejsca kultu chrześcijańskiego zawsze związane były z miłosierdziem chrześcijańskim. „Szpital” wskazuje na wszelkie nędze i biedy człowieka: głód, chorobę, kalectwo, opuszczenie, itd. Na te „biedy” człowieka odpowiadały zawsze dzieła miłosierdzia. Na gruncie tego doświadczenia została wypracowana i wprowadzona do nauczania katechetycznego Kościoła doktryna o uczynkach miłosierdzia względem ciała i względem duszy. Te uczynki nadal zachowują swoją aktualność (por. KKK 2447-2449). Rok Miłosierdzia „jest po to, aby żyć w codzienności miłosierdziem, które od zawsze Ojciec rozciąga nad nami” (MV 25)

## **5. Naśladowanie Chrystusa w życiu zakonnym**

Osoba konsekrowana stara się wierniej naśladować Chrystusa i upodobnić się do Niego. „Przez profesję rad ewangelicznych osoba konsekrowana nie tylko czyni Chrystusa sensem swojego życia, ale stara się też odtworzyć w sobie tę formę życia, jaką obrał sobie Syn Boży przyszedłszy na świat” (VC 16). Od Chrystusa cichego i pokornego Sercem uczy się, jak głosić całej ludzkości radosną nowinę o Bożym miłosierdziu. Czuje się włączona do szkoły miłosiernego Jezusa Nauczyciela, który daje Słowo i Chleb, głosi i uzdrawia, przebacza i wyzwala.

Życie zakonne jest życiem w pełni ewangelicznym, jeżeli konkretnie realizuje ducha Błogosławieństwa z Kazania na Górze i uczy bycia miłosiernym. W życiu tym chodzi o głęboką komunie z Bogiem w modlitwie, medytacji Pisma Świętego i przeżywaniu codziennej Eucharystii. To wszystko jest drogą wzrostu w miłosierdziu Boga. W takim stopniu, w jakim uświadamiamy sobie darmową miłość Pana i przyjmujemy ją w nas samych, wzrasta także nasza dobroć, życzliwość, empatia wobec innych ludzi, tak na zewnątrz wspólnoty zakonnej, jak i wewnątrz tej wspólnoty. Troska o każdego współbrata czy współsiostrę we wspólnocie zakonnej będzie wyrazem pogłębionego życia duchowego czyli autentycznego życia Ewangelią. W doświadczeniu miłosierdzia Bożego i Jego miłości znajduje się źródło i początek zaangażowania każdego z nas w miłosierdzie świadczone innym.

## **6. Czynić miłosierdzie**

W Jezusie Chrystusie każdy człowiek ochrzczony jest nie tylko bliźnim, ale także bratem. Wszyscy wierzący stanowią jedną braterską wspólnotę. Chrześcijanin zawsze pamięta o słowach Pana: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci najmniejszych, Mnieście uczynili”(Mt 25,40). Wszystko, co czynione jest dla drugiego człowieka, można i trzeba uznać za czynione dla samego Chrystusa.

We wspólnocie zakonnej braci i siostry łączy nie tylko sakrament chrztu świętego, ale również charyzmat zakonny, który jest darem Ducha Świętego. Ten charyzmat wspólnie realizowany zobowiązuje do jedności i przepojenia życia duchem braterstwa. W każdej wspólnocie wzajemna miłość pomaga przetrwać samotność, a więź braterska budzi u wszystkich poczucie współodpowiedzialności. Przebaczenie zaś pomaga zablizniać rany i umacnia w dążeniu do prawdziwej komunii. Od tak żyjącej wspólnoty zakonnej, świeccy wierni uczą się wzajemnej miłości, szacunku, cierpliwości, przebaczenia i solidarności.

Do czynienia miłosierdzia zobowiązani są wszyscy uczniowie Chrystusa. Ci jednak, którzy towarzyszą Mu z bliska i starają się wierniej naśladować Jego postawy, angażują się w sposób szcze-



gólny. To zaangażowanie jest odpowiedzią na miłość Chrystusa, która ich przynagla. Historia życia zakonnego dobitnie świadczy o tym, w jaki sposób osoby konsekrowane dawały świadectwo wielkiej ofiarności w pracy charytatywnej. „Myśl i troska o potrzebujących wyrażana przez modlitwę, opiekę nad nimi i okazaną im gościnność, zawsze stanowiła naturalny składnik różnych form życia konsekrowanego, także kontemplacyjnego” (VC 82). Wyrazem tej pracy charytatywnej były dzieła opieki nad dziećmi i młodzieżą, szpitale i kliniki, domy opieki dla starszych i cierpiących, starania zmierzające do uzdrowienia najbardziej ukrytych i najboleśniejszych ran ludzi dotkniętych kalectwem i umysłowo upośledzonych, także dotkniętych alkoholizmem czy w inny sposób uzależnionych. Te tak bardzo liczne zaangażowania w dzieła społeczne, które były odpowiedzią na znaki czasu, świadczą o uczynkach miłosierdzia świadczonych przez osoby konsekrowane „ad extra”. Jednak pierwszym zadaniem osób konsekrowanych jest czynienie miłosierdzia „ad intra” czyli wewnątrz wspólnoty zakonnej.

## **7. Uczynki miłosierdzia „ad intra”**

Pierwszym polem świadczenia miłosierdzia jest konkretna wspólnota zakonna, w której osoba konsekrowana przeżywa swoje życie i powołanie zakonne. Bardzo ważnym zadaniem w niej jest troska o życie wspólnotowe. Od jakości życia wspólnotowego osób konsekrowanych zależy jakość świadectwa „ad extra”. Kościół oczekuje od osób konsekrowanych, by „stały się prawdziwymi mistrzami komunii i by żyły jej duchowością” (VC 46). Troska o jakość życia wspólnoty przybiera postać miłosierdzia, kiedy troszczymy się jedni o drugim, aby nikt nie zginął, i kiedy wspieramy zranionych na duszy czy ciele oraz kiedy dzielimy się tym, kim jesteśmy i tym, co czynimy. Ta troska o brata czy siostrę we wspólnocie jest konkretnym sposobem służenia sobie nawzajem. „Służcie sobie wzajemnie tym darem, jaki każdy z was otrzymał” (1 P 4, 10). Przez konkretne uczynki miłości, mamy sobie wzajemnie służyć w naszych wspólnotach. W ten sposób naśladujemy przykład naszego Mistrza i Pana – Jezusa

Chrystusa, który nie przyszedł, aby u służono, lecz aby służyć innym. Przez tę wzajemną służbę czynimy ze swego życia dar dla wspólnoty, a nasze życie staje się służbą miłości.

Różne są sposoby wzajemnego służenia we wspólnocie. Ważne miejsce w życiu braterskim zajmuje troska o starszych i chorych. Warto i należy w Roku Miłosierdzia zapytać siebie samego oraz odpowiedzialnych za wspólnoty, czy na tym polu nie ma zaniedbań i braków w naszych wspólnotach. Serdeczna troska i opieka, na jaką zasługują osoby starsze i chore w naszych wspólnotach, wynika nie tylko ze ścisłego obowiązku miłosierdzia ale i z wdzięczności wobec nich, za lata pracy i poświęcenia w Zgromadzeniu. Ta służba może także polegać na dawaniu im nadziei i utrzymywaniu w przekonaniu, że ich misja pozostaje owocna nawet wtedy, gdy ze względu na wiek lub zły stan zdrowia muszą zrezygnować z konkretnej działalności (por. VC 44). Wiek podeszły stwarza nowe problemy. Stopniowa rezygnacja z aktywnego życia, a w niektórych wypadkach choroba i wymuszona bezczynność, upodabnia osobę do Chrystusa ukrzyżowanego, który we wszystkim spełnia wolę Ojca. Trudności osób zakonnych mogą pochodzić z różnych źródeł: choroba fizyczna czy psychiczna, oschłość duchowa, śmierć bliskich osób, problemy w relacjach z innymi, silne pokusy, kryzysy wiary lub tożsamości, poczucie własnej nieważności i tym podobne. Zwłaszcza wtedy potrzebna jest przede wszystkim serdeczna bliskość przełożonych oraz kompetentna pomoc ze strony wspólnoty. Trojskliwa i ofiarna obecność braci czy sióstr oraz pomoc, zaufanie i miłość, jako wyraz miłości Chrystusa są niezbędną pomocą w przeżywaniu oczyszczenia i ogołocenia, ale także w przypadku chorych zaowocują naśladowaniem Chrystusa ukrzyżowanego (por. VC 70).

Miłość miłosierną mamy świadczyć we wspólnocie przez wzajemne wybaczenie sobie doznanych uraz czy przykrości. Powinniśmy kochać tak, jak kocha nas Ojciec. On jest miłosierny i wzywa nas, abyśmy byli miłosierni jedni wobec drugich poprzez wzajemne przebaczenie. To przebaczenie jest warunkiem, aby osiągnąć pokój serca. „Porzucić żal, złość, przemoc i zemstę – to warunki konieczne do tego, by żyć szczęśliwie” (MV 9). Pamięć-

tamy o słowach św. Pawła Apostoła: „Niech słońce nie zachodzi nad waszym gniewem” (Ef 4,26).

## **8. Uczynki miłosierdzia względem duszy**

Gdy jest mowa o uczynkach miłosierdzia, najczęściej mamy na myśli jakąś formę jałmużny czyli udzielenie pomocy materialnej potrzebującemu człowiekowi. Tymczasem miłość bliźniego wyraża się w wielu uczynkach, które nam ukazuje tak Stary, jak i Nowy Testament oraz nakazuje je pełnić. Tradycja Kościoła wyraziła to w siedmiu uczynkach względem ciała (głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, chorych odwiedzać, więźniów pocieszać i umarłych grzebać) i siedmiu uczynkach względem duszy (błądzących napominać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, nieumiejętnych pouczać, uciążliwych cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych). Uczynki miłosierdzia względem ciała osoby konsekrowane pełnią poprzez różnorodną działalność charytatywną i społeczną. Wewnątrz wspólnoty zakonnej mamy mniej okazji, aby świadczyć miłosierdzie względem ciała, może z wyjątkiem „chorych nawiedzać”. Dlatego zwrócimy uwagę przede wszystkim na uczynki miłosierdzia, co do duszy, które najczęściej pełniimy i realizujemy w naszych wspólnotach.

Pierwszym uczynkiem względem duszy jest upominanie błądzących. Sam Pan Jezus zachęca, by brata, który błądzi upomnieć w cztery oczy (por. Mt 18,17). Upomnienie braterskie jest to bezpośrednie, wypływające z miłości chrześcijańskiej oddziaływanie na bliźniego, który znajduje się w niebezpieczeństwie grzechu. Celem upomnienia braterskiego jest ustrzeżenie bliźniego przed grzechem i wsparcie go na drodze do dobrego. Konieczność upomnienia wypływa stąd, że człowiek uwikłany w miłość własną nie zawsze potrafi sam dostrzec swoje błędy i grożące mu niebezpieczeństwa. Upomnienie może przybierać różne formy: pouczenia, rady, prośby, zachęty lub nagany, niekiedy pośrednictwa lub pomocy innych ludzi. Takie postępowanie wymaga cywilnej odwagi i dyskrecji. Jest znakiem prawdziwej braterskiej miłości i wyrazem troski o dobro drugiego człowieka. Może ono

być bardzo cennym czynem miłosierdzia, bo powstrzymującym siostrę czy brata przed popełnieniem błędu, który może zaważyć na dalszym jego czy jej życiu.

Drugim uczynkiem miłosierdzia względem duszy jest „wątpliwym dobrze radzić”. Gdy staramy się dobrze radzić siostrze czy bratu, to najpierw należy wysłuchać ich wątpliwości i zrozumieć wszystkie ich trudności. Może się zdarzyć, że współbrat czy współsiostra nie ma możliwości wypowiedzenia swoich wątpliwości i nurtujących problemów. Samo cierpliwe wysłuchanie tych trudności, pomaga i dodaje otuchy i siły. Trzeba pamiętać, że należy „dobrze radzić”. Trzeba więc szukać tego, co jest dobrą radą i modlić się o nią. Czy moje wypowiedane słowa i rady są zawsze wyrazem dobroci i życzliwości? Ileż dobrego można uczynić przez życzliwe i dobre słowa. One mogą przynosić pokój, radość, nadzieję. Ale mogą również poniżyć i krzywdzić. A każdy z naszych braci oczekuje od współbrata dobrego słowa. Jedno życzliwe słowo czy rada może przynosić wiele radości i pokoju oraz czynić każdy dzień piękniejszym. Dzięki dobrym słowo pomagamy sobie wzajemnie i zachęcamy się do gorliwości w życiu zakonnym i apostołskim.

Następnym uczynkiem miłosierdzia to „strapionych pocieszać”. Iluż takich ludzi strapionych, smutnych czy zmartwionych żyje wokół nas. Spotykamy ich także w naszych wspólnotach zakonnych. Powodem smutku może być zmiana miejsca czy urzędu, trudności w pracy lub brak sukcesów apostołskich, niezrozumienie albo zepchnięcie na margines. Przyczyną może być także choroba fizyczna czy psychiczna, oschłość duchowa czy problemy w relacjach z innymi, a także wielkie pokusy czy kryzysy wiary i tożsamości. Nie wystarczy wtedy strapionemu powiedzieć: Nie martw się! Wszystko będzie dobrze! Głowa do góry! Spotykając takich współbraci należy okazać im zrozumienie oraz współczucie, a przede wszystkim wysłuchać ich i pozwolić im się wyżalić. Potrzebna jest wtedy przede wszystkim serdeczna. Powinna wyrazić się ona tym, do czego zachęca Pismo Święte: „Płaczcie z płaczącymi”. Na czwartym miejscu wśród uczynków miłosierdzia jest „nieumiejętnych pouczać”. We wspólnocie służymy sobie wzajemnie darami, które otrzymaliśmy od Pana. Dzielimy się

wiedzą zdobytą a także doświadczeniem życiowym. To dzielenie się wiedzą i doświadczeniem jest wielkim ubogaceniem wspólnoty. Tym doświadczeniem dzielą się zwłaszcza osoby starsze, które wiele widziały i wiele w swoim życiu przeżyły. W tym „pouczeniu nieumiejętnych” ważną sprawą jest dzielenie się doświadczeniem życia duchowego. Osobom we wspólnocie, przeżywającym różnego rodzaju trudności można wytłumaczyć, że jest to okres oczyszczenia duchowego i ogołocenia oraz zachęcić ich do zjednoczenia się z Chrystusem ukrzyżowanym. „Samo zaś doświadczenie ukaże się jako opatrnościowe narzędzie formacji w rękach Ojca, jako walka nie tylko psychologiczna, prowadzona w samotności przeciw samemu sobie i własnym słabościom, ale także jako zmaganie religijne, w którym każdego dnia obecny jest Bóg i moc Krzyża!” (VC 70).

„Uciążliwych cierpliwie znosić” albo „krzywdy cierpliwie znosić” – to następny uczynek miłosierdzia względem ciała. Cnota cierpliwości potrzebna jest każdemu człowiekowi w każdym stanie życia. Św. Paweł w Hymnie o Miłości uczy, że „miłość jest cierpliwa” czyli że definicją miłości jest cierpliwość. Osoby żyjące w klasztorach mogą zaświadczyć o konieczności istnienia tej cnoty, zwłaszcza w życiu wspólnotowym, w którym powinniśmy cierpliwie znosić słabości, braki a nawet „dziwactwa” innych, które tak często nas denerwują. Aby być miłosiernym i z cierpliwością znosić „inność” współbraci, trzeba nam starać się wiernie naśladować postawę Jezusa Chrystusa. A On mówi do nas: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i łagodny sercem”. Wielką pomocą w ćwiczeniu się w cierpliwości, będzie powtarzanie jako aktu strzelistego wezwania z Litanii do Serca Pana Jezusa: „Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia, zmiłuj się nade mną”.

„Urazy chętnie darować” to szósty uczynek miłosierny. Urazy należy darować czyli przebaczyć. Przebaczyć to uwolnić się od przeszłości i starać się zapomnieć doznane krzywdy czy inne przykrości. Należy trochę mniej myśleć o sobie, swojej urażonej dumie oraz przestać wypominać błędy temu, kto nas uraził. Brak przebaczenia męczy i zamyka na innych. Mamy „chętnie darować urazy”. Trzeba zaangażować swoją wolę, pragnienie i nie podtrzymywać w sobie złych myśli i uczuć. Chętnie darować urazy

oznacza „chcieć darować”. Dlatego Pismo Święte zachęca: „Niech słońce nie zachodzi na zagniewanie wasze” (Ef 4,26).

Ojciec święty Franciszek w bulli *MISERICORDIAE VULTUS* dużo miejsca poświęca przebaczeniu i wskazuje nam cztery etapy, aby ten cel osiągnąć. „Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane; miara dobra, natłoczona, utrzęsiona i opływająca wsypią w zanadrza wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaka wy mierzycie” (Łk 6,37-38). Być miłosiernym to nie sądzić i nie potępiać innych. Przeciwnie należy dostrzegać dobro w każdej osobie. Dobroć powinna być cechą życia wspólnego, gdzie unika się sądenia innych, plotkowania czy rzucania oszczerstw. Z tej dobroci powinna wypływać postawa miłosierdzia. Każdy z nas pierwszy doświadczył Bożego miłosierdzia, dlatego powinien być narzędziem tego miłosierdzia wobec współbraci w swojej wspólnotcie (por. MV 14).

„Modlić się za żywych i umarłych” – to ostatni uczynek miłosierdzia względem duszy. Każdy z nas wie, że choćbyśmy się bardzo starali pełnić uczynki miłosierdzia: karmili, rozdawali, odwiedzali chorych i więźniów, dobrze radzili, pocieszali i wspierali potrzebujących, to jednak zawsze pozostaną ludzie spragnieni miłosierdzia i nie objęci pomocą charytatywną. W tej sytuacji pozostanie nam jeszcze jeden uczynek miłosierdzia czyli modlitwa za żywych i umarłych. W takiej sytuacji warto odwołać się do apostołki miłosierdzia św. Faustyny. Zachęcała do świadczenia miłosierdzia w potrójny sposób: czynem, słowem i modlitwą. Modlitwa także jest czynem miłosierdzia. Niekiedy w konkretnej sytuacji życia wspólnego tylko ona nam pozostaje. I to miłosierdzie możemy okazywać zawsze i wszędzie, w każdej sytuacji i okolicznościach. Ta modlitwa jest wyrazem wiary w obcowanie świętych. A ono jest wzajemnym wspieraniem się poprzez modlitwę za żywych i umarłych.

Rok Miłosierdzia jest dla osób konsekrowanych wezwaniem, aby żyły w codzienności miłosierdziem. Ich życie wtedy będzie autentyczne i wiarygodne, gdy będą czynić miłosierdzie „ad intra” i „ad extra”. Kontemplując miłosierne oblicze Chrystusa są wezwane, aby być wszędzie wiernymi świadkami miłosiernego Boga.

### **Summary**

#### **Mercy in the life of religious community**

God, rich in mercy, revealed himself to us in the person of Jesus Christ. Religious life is an imitation of Christ. Consecrated persons try to imitate the merciful attitude of Christ by the deeds of mercy. They perform these deeds *ad extra*, serving the needy in the Church and *ad intra*, serving their brothers and sisters in the religious communities.







**ŻYCIE  
KONSEKROWANE**

***Studia, refleksje***

**ks. Marek Dziewiecki**

Radom

## **Gdy trudno kochać...**

*Im bardziej błądzi ten, kogo kochamy, tym większe jest ryzyko, że pomylimy miłość z naiwnością lub że przestaniemy kochać. Jezus uczy nas kochać mądrze tych, których kochać najtrudniej.*

Słowa-klucze: ojciec, syn, grzech, przebaczenie, miłosierdzie

### **Streszczenie**

Gdy kierujemy się zasadami miłości, jakie Jezus wyjaśnia nam w swojej przypowieści, to nie mamy pewności, czy ten, którego w taki właśnie sposób kochamy, przestanie błądzić i czy powróci. Możemy być natomiast pewni, że czynimy wszystko, by kochany przez nas człowiek zastanowił się i mógł wrócić. Stwórca okazuje nam przebaczenie za każdym razem, gdy się nawracamy.

## **Niektórzy lekceważą miłość**

W przypowieści o synu marnotrawnym Jezus ukazuje zasady miłości wobec ludzi, którzy przestają kochać i opuszczają nas (por. Łk 15, 11-32). Punkt wyjścia jest radosny: oto ojciec – symbol Boga – ma dwóch synów, których kocha, wychowuje, uczy pracować. Któregoś dnia młodszy syn odchodzi, bo uwierzył, że poza domem rodzicielskim będzie mu lepiej. Ma własny pomysł na bycie szczęśliwym. Chce być szczęśliwym lekko, łatwo i przyjemnie – bez wysiłku, bez pracy, bez miłości. Jego postawa nas smuci, ale nie zaskakuje. To kolejny „postępowy” i „nowoczesny” człowiek, czyli ktoś, kto powtarza archaiczne błędy, popełnione już przez Adama i Ewę. Zaskoczeniem może być natomiast to, że ojciec jakby nie próbował zatrzymać syna. W rze-

czywistości uczynił wszystko, by syn nie odszedł, gdyż go kochał. Gdy kogoś kochamy, to czynimy wszystko, by nasi bliscy nie zeszli na złą drogę. Syn wiedział, że jest kochany, bo nie miał ojcu niczego do zarzucenia.

## **Daleko od krainy miłości**

Gdy mimo doznawanej od nas miłości ktoś z naszych bliskich wchodzi na drogę przekleństwa i śmierci, to nie możemy wtedy uczynić nic więcej niż nadal kochać. W odniesieniu do osób nie istnieje przecież żadna większa siła niż miłość! Błaganie błędzącego o litość czy straszenie go to znacznie mniej niż miłość. Jeśli ktoś nie reaguje na naszą miłość, to tym bardziej nie zareaguje na nasze błaganie czy groźby. Marnotrawny syn opuszcza rodzinny dom, w którym był kochany. Odtąd żyje na zasadzie: wino, kobiety i śpiew. Szybko jednak zaczyna cierpieć. Przekonuje się, że szuka szczęścia tam, gdzie go nie można znaleźć. W obliczu głodu i osamotnienia, godzi się na to, że będzie pastuchem świń. Walczy o przetrwanie. Odchodząc od kochającego ojca, łudził się, że idzie do ziemi obiecanej. W rzeczywistości zgotował sobie piekło na ziemi.

## **W obliczu bolesnej próby**

Zwykle nie wiemy, jak postępować wobec tych, którzy drastycznie krzywdzą samych siebie, popadając w ciężkie grzechy, uzależnienia, niszczące więzi. Nie mamy pomysłu na to, jak pomóc błędzącemu i w jaki sposób okazywać mu miłość. Trudno jest kochać kogoś, kto nie kocha nawet samego siebie. Większość bliskich popada wtedy w skrajności. U jednych zwycięża rozżalenie, gniew, nienawiść wobec błędzącego. Wycofują oni miłość i przekreślają tego, kto odszedł. Nawet gdyby któregoś dnia błędzący nawrócił się, to nie ma do kogo wrócić. Inni usprawiedliwiają błędzącego za wszelką cenę i stają się wobec niego skrajnie naiwni. Wymyślają tysiące okoliczności „łagodzących”. Czynią wszystko, aby błędzący nie cierpiał. Tworzą mu komfort trwania w grzechu i dręczenia samego siebie. Ojciec z przypowieści Jezu-

sa nie wpada w żadną z tych skrajności. Nie przekreśla błędzącego. Wysyła mu znaki miłości. Wychodzi na drogę. Czeka. Daje znaki, że syn nadal jest w centrum jego serca. Jednak nie czyni niczego więcej. Nie kieruje się uczuciami. Nie idzie do syna. Nie posyła mu paczek ani pieniędzy.

## **Wrażliwi tylko na własne cierpienie**

Ojciec nie tylko kocha, ale też rozumie swojego syna. Wie, że kto radykalnie błądzi, ten przestaje być wrażliwy na miłość i cierpienie Boga, i ludzi. Pozostaje jednak wrażliwy na swoje własne cierpienie. Kto nie uczy się sztuki życia w oparciu o miłość, temu pozostaje ostatnia już deska ratunku, jaką jest ponoszenie bolesnych konsekwencji popełnianych przez siebie błędów. Ojciec z przypowieści Jezusa nie odbiera marnotrawnemu synowi tej ostatniej deski ratunku. Nie okrada go z cierpienia. Wie, że z własnego bólu nie kpi sobie nawet ten, kto kpi z Boga i bliźnich. Marnotrawny syn zachowa szansę na ocalenie wtedy, gdy osobiście zacznie cierpieć. Ponoszenie bolesnych konsekwencji własnych błędów stwarza błędzemu szansę na refleksję i uznanie prawdy. Otwiera oczy. Uczy odróżniać dobro od zła. Mobilizuje do nawrócenia. Marnotrawny syn wykorzystuje cierpienie, które jest ostatnią deską ratunku dla tych, którzy nie reagują na miłość.

## **Syn powracający**

Na skutek osobistego cierpienia i mądrej miłości ojca syn marnotrawny nawraca się w radykalny sposób. Wraca nie dlatego, że jest głodny (wtedy zdecydowałby się raczej kraść, niż wrócić), lecz dlatego, iż odtąd wie, że lepiej jest być choćby sługą u kochającego ojca niż pozostawać niewolnikiem tego świata i własnych słabości. Nie jest łatwo powrócić, gdy ktoś daleko odszedł od miłości, prawdy, dobra i piękna, od Boga i bliskich. Nie jest łatwo powiedzieć: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw tobie i przeciw Bogu”. Powracający syn zasługuje na wielki szacunek. Czy jednak ojciec nie powinien uprzedzić syna i wcześniej do niego pojechać, żeby w ten sposób ułatwić mu refleksję i powrót? Taka

postawa ojca nie byłaby miłością, lecz naiwnością. Gdyby ojciec pojechał do błądzącego syna, gdyby go odnalazł i nakarmił, gdyby przywiózł mu nowe ubrania i dał mu pieniądze, to marnotrawny jeszcze wtedy syn, najpierw by się szczerze ucieszył i wzruszył. Za chwilę jednak poszedłby grzeszyć - tym razem za pieniądze ojca, bo swoich już nie miał.

### **Niespodziewane święto**

Powracający grzesznik nie wierzy, że ojciec znowu przyjmie go jak syna. Aspiruje już tylko do tego, by być u ojca jednym z wielu najemników. Ze zdumieniem odkrywa, że spotkanie z ojcem zamienia się w święto. Spowiedź potrzebna jest synowi, a nie ojcu. Ojciec nie wypomina synowi popełnionych grzechów. Nie opowiada o tym, jak długo wychodził na drogę i jak bardzo cierpiał. Przeciwnie, w nieopisanej radości wzrusza się, bo oto ocalił się jego ukochany syn! Wręcza mu szaty i pierścień, czyli znaki odzyskanej godności. Marnotrawny dotąd syn nie ma już złej przeszłości. Odtąd ma jedynie dobrą terażniejszość! Kto powraca do Boga, ten odzyskuje wszystko, co wcześniej stracił. O nieodwołalnej miłości ojca syn przekonuje się wtedy, gdy powraca. Dopiero teraz odkrywa, że ojciec nigdy nie przestał go kochać, że codziennie żył nadzieją, iż syn zastanowi się, wróci i uratuje. Dopiero teraz błądzący rozumie, że ojciec kocha go nie tylko nieodwołalnie, ale i mądrze! Już wie, że gdyby ojciec uległ odruchowi współczucia i próbował chronić go przed konsekwencjami grzechów, to on nie zastanowiłby się i pozostałby synem zatracenia. Trwały w grzechu tak długo, aż by umarł.

### **Błądzący oczekuje naszej naiwności**

Dopóki syn błądził, dopóty miał żal i pretensje nie do siebie, lecz do ojca. Oczekiwał od niego paczek żywnościowych, pieniędzy, naiwności. Gdy znajomi mówili mu, że ojciec wychodzi na drogę i czeka na jego powrót, to albo w to nie wierzył, albo myślał, że ojciec czyni to jedynie dla oka ludzkiego. Im bowiem dojrzałej okazujemy miłość człowiekowi, który błądzi, tym bardziej

nie rozumie on naszej miłości i twierdzi, że nie umiemy go kochać. Nie próbujemy udowodniać temu, kto krzywdzi siebie i innych, że go kochamy. Człowiek w kryzysie nie oczekuje od nas miłości, lecz naiwności. Chce naszych pieniędzy. Chce, byśmy uwierzyli w jego kolejne przyrzeczenie poprawy. Chce, byśmy nie wzywali policji, gdy nas okrada czy podnosi na nas rękę. Ktoś taki może zrozumieć naszą miłość jedynie wtedy, gdy się radykalnie nawróci i ani sekundy wcześniej.

### **Możliwe inne zakończenie**

Przypowieść o mądrze kochającym ojcu i powracającym synu to historia moja i twoja. To opowieść o spotkaniu dwóch wolności i dwóch miłości: Bożej i ludzkiej. Jezus mógłby nadać inne zakończenie tej przypowieści. Każdy z nas zna historie błądzących, którzy nie zastanowili się i nie powrócili ani do Boga, ani do bliskich. Czasami ktoś nie powraca, mimo że Bóg i że Boży ludzie kochają go bezwarunkowo i mądrze. Niektórzy nie wracają nawet wtedy, gdy kochamy ich wręcz heroicznie. Czy możemy sądzić, że w tego typu przypadkach Bóg i ludzie kochali zbyt mało, by błądzący mógł powrócić? Odpowiedź brzmi: nie! Ani Bóg, ani krewni czy przyjaciele nie mogą uratować błądzącego człowieka wbrew jego woli. Gdy kierujemy się zasadami miłości, jakie Jezus wyjaśnia nam w swojej przypowieści, to nie mamy pewności, czy ten, którego w taki właśnie sposób kochamy, przestanie błądzić i czy powróci. Możemy być natomiast pewni, że czynimy wszystko, by kochany przez nas człowiek zastanowił się i mógł wrócić. Nie jesteśmy ani naiwni, ani okrutni. Nie wmawiamy sobie, że potrafimy kochać mądrzej i bardziej ofiarnie niż sam Bóg. Stwórca okazuje nam przebaczenie za każdym razem, gdy się nawracamy, lecz nie wcześniej, gdyż nie myli miłości z naiwnością czy z tolerowaniem zła.

### **A jeśli błądzący nie wróci?**

Jeśli błądzący nie korzysta z nieodwołalnej i mądrej miłości Boga, jeśli nadal błądzi i grzeszy, jeśli w tym dramatycznym sta-

nie umiera, to nawet wtedy możemy zachować dla niego nadzieję zbawienia. My widzimy tylko zewnętrzne zachowania błędzącego człowieka. Nie znamy w pełni jego historii, jego wychowania, stanu jego serca. Nie wiemy wszystkiego o wysiłkach, jakie podejmował w walce z własną słabością i z negatywnymi uwarunkowaniami środowiska, w którym przyszło mu żyć. Nie znamy do końca ceny, jaką płacił za swoje błędy i grzechy. Jedynie Bóg zna te wszystkie uwarunkowania i serce błędzącego człowieka. To właśnie dlatego Kościół nigdy nie ogłosi, że dana osoba jest w piekle. W procesie umierania każdy z nas otrzymuje jeszcze jedną - tym razem już ostatnią - szansę na powrót do Boga i życia w miłości. Dwa tysiące lat temu był pewien ukrzyżowany złoczyńca, który skorzystał z takiej właśnie szansy, wpatrując się w Ukrzyżowanego Boga-Człowieka. O innych podobnych historiach Syn Boży będzie nam opowiadał przez całą wieczność. Możemy z mocną nadzieją modlić się o zbawienie również tych, którzy w doczesności do nas nie powrócili.

### **Summary**

#### **When to love is difficult...**

When we consider the rules of love which Jesus explains in his parable, we are not sure whether the person whom we love, stop to err and returns. We can be sure that we do all that beloved person could reflect and return. The Creator gives us his forgiveness every time when we convert.

**ks. Marek Tatar**

Warszawa

## **Powołanie zawsze młode**

Słowa-klucze: powołanie, łaska, dar, młodość

### **Streszczenie**

Ewangelia Jezusa Chrystusa i jego działanie poprzez Ducha Świętego nigdy nie traci na swojej aktualności. Powołanie ze swojej natury jest misterium, które dokonuje się pomiędzy człowiekiem i Bogiem. Poruszamy się zatem w samym centrum uświęcania życia ludzkiego, którego istotą jest zjednoczenie w miłości z Bogiem.

Każda epoka a także każdy okres życia i rozwoju człowieka stawia go przed wyzwaniem i jednocześnie pytaniem dotyczącym aktualności i żywotności jego powołania. Niejednokrotnie słyszymy o kryzysie powołań czy też kryzysie powołania. Należy stwierdzić, że nie jest to tożsame i jednoznaczne stwierdzenie. Ewangelia Jezusa Chrystusa i jego działanie poprzez Ducha Świętego nigdy nie traci na swojej aktualności. Rzeczywiście odnotowujemy spadek liczby powołań ale nie możemy mówić o kryzysie powołania. Łaska powołania, która jest darem dla człowieka nigdy nie znajduje się w takim stanie. Kryzys dotyczy współczesnego człowieka, który dał się uwikłać w cywilizację niczym nie okiełznanego postępu w takim stopniu, że z trudem dociera do niego dar powołania. Bardzo klarownym obrazem w tym względzie jest ewangeliczna przypowieść o ziarnie rzuconym na różnorodne podłoże (por. Mk 4, 3-20). W tym kontekście warto podjąć zagadnienie dotyczące żywotności powołania, które nie podlega procesowi starzenia ale sukcesywnego dojrzewania.



## a. Charyzmat młodości

Zarówno publikacje, jak również nasze wspomnienia wracają do fenomenu św. Jana Pawła II i jego spotkań z ludźmi młodymi. Z inicjatywy świętego papieża wyrosły Światowe Dni Młodzieży. Zaskakujący był kontakt i entuzjazm, z jakim młodzież przyjmowała coraz starszego i coraz bardziej zniedołężniałego papieża. Jego zachowania oraz gesty świadczyły jednak o niezwykle entuzjazzmie i młodości ducha. Rzeczywiście można mówić o charyzmacie młodości, który nie jest zależny od wieku<sup>1</sup>. Ojciec św. mówił: „Wy, młodzi, jesteście właśnie tą młodością: młodością narodów i społeczeństw, młodością każdej rodziny i całej ludzkości – również młodością Kościoła”<sup>2</sup>. W rozważaniu związanym z Dniem Młodzieży, nawiązując do wydarzenia pójścia za Chrystusem św. Jana jako młodzieńca, powiedział, cytując słowa zapisane w jego relacji: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością; kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 14). Te słowa są dziś dla nas wzruszającym świadectwem tego, co nazywamy chrześcijańską młodością ducha, a która polega na niezmiennym zachowaniu wierności wobec miłości Boga”<sup>3</sup>.

W bardzo jednoznaczny sposób wskazał także na młodzieńczy dynamizm wynikający z powołania powołując się na słowa i postawę św. Pawła „Dla mnie (...) żyć - to Chrystus” (Flp 1, 21) i kierując swoje słowa do kapłanów stwierdził: „Kapłan jest tym, kto mimo upływającego czasu nie przestaje promieniować młodością ducha, jakby «zarażając» nią osoby, które spotyka na swej drodze. Jego tajemnica tkwi «w pasji», jaką przeżywa w Chrystusie”<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do młodzieży akademickiej zgromadzonej przed Kościołem św. Anny. Warszawa, 03.06.1979*, w: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane, Homilie i przemówienia z Pielgrzymek – Europa, Część I. Polska*, t. IX, Kraków 2008, s. 36; M. Tatar, *Charyzmat młodości na drodze życia duchowego w spotkaniach Jana Pawła II z młodzieżą w czasie pielgrzymek to Polski*, w: *Jestem tylko wędrownicem*, [red.] S. Urbański, E. Krawiecka, W. Gałązka, Warszawa 2010, s. 177-192.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, List do młodych całego świata *Parati semper* Ojca świętego Jana Pawła II 31 marca 1985, n. 1.

<sup>3</sup> Jan Paweł II, Rozważanie podczas czuwania modlitewnego, II ŚDM 1987-Buenos Aires, Argentyna, <http://nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/666/pkt/0/po5/2/haslo/m%C5%82odo%C5%9B%C4%87+ducha> (dostęp 09.10.2015).

<sup>4</sup> Jan Paweł II, List do kapłanów na Wielki Czwartek 2005 r., n. 7.

Należy stwierdzić, że młodość nie wiąże się z określonym przedziałem wiekowym życia człowieka. Jest ona bardzo dobitnym synonimem stanu jego ducha i stanu jego rozwoju. Wiek i czas opisuje, i charakteryzuje przemijalność człowieka. Młodość ducha dotyczy tej sfery, która posiada charakter nieprzemijający i jednocześnie opisuje charakter jedności z Jezusem Chrystusem. Możliwe staje się nakreślenie charakterystycznych elementów, które ten stan odzwierciedlają.

Przede wszystkim z tą wartością, jaką jest młodość ducha nierozzerwanie łączy się potencjalność. W tym kontekście bardzo istotną rolę odgrywają słowa św. Pawła: „Sądzę bowiem, że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, który ma się w nas objawić. Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia (Rz 8, 18-22). Z tej potencjalności wyrasta młodzieńczy dynamizm rozwojowy, który jest owocem otwierania się na działanie Ducha Świętego i Jego inicjatywy.

Otwarcie na życie duchowe czyli na dążenie do jedności z Bogiem owocuje swoistą introspekcją duchową odsłaniającą podwójny wymiar bogactwa to jest pragnienie Boga, który w miłości nieustannie ukierunkowany jest na człowieka oraz obdarowanie samego człowieka w dary naturalne i nadprzyrodzone. Spotkanie tych dwóch pragnień owocuje młodzieńczym, żywym doświadczeniem a także spontaniczną postawą radykalizmu. Realizuje się ono w przestrzeni, która stanowi konstytutywny element młodości czyli wolności. Z właściwego korzystania z niej zachęcał św. Paweł wskazując na jej bezwzględne zjednoczenie z miłością: „Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie! Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego (Ga 5, 13-15). Z tego względu Jan Paweł II podkreślając jej charakter dla rozwoju czło-

wieka stwierdził: „...wolności nigdy nie można posiadać. Jest bardzo niebezpiecznie ją posiadać. Wolność trzeba stale zdobywać. Wolność jest właściwością człowieka, Bóg stworzył go wolnym. Stworzył go wolnym, dał mu wolną wolę, bez względu na konsekwencje. Człowiek źle użył wolności, którą Bóg mu dał, ale Bóg stworzył go wolnym i absolutnie nie wycofa się z tego. Zapłacił za swój dar, zapłacił sam za swój dar”<sup>5</sup>.

Idąc za myślą wielkiego i świętego Polaka należy wskazać na cechę, którą jest wrażliwość<sup>6</sup>. Właściwa jej postać i kształt nie ma nic wspólnego z nadwrażliwością czy też przewrażliwieniem, które wskazują na brak lub wykrzywienie formacyjne. Właściwa jej postać i kształt dotyczy kształtu aksjologicznego to jest wartości, które stają się fundamentalne. Jednocześnie pozwalają właściwie określić siebie i swoje miejsce, ponieważ stają się punktem odniesienia. W ten sposób odwołujemy się do serca człowieka i właściwego a także żywotnie kształtującego się sumienia. Wrażliwość ta dotyczy sprawiedliwości, dobra, piękna, uczciwości, prawdomówności, szczerości. Wartości te nigdy się nie starzeją. Posiadają charakter uniwersalistyczny. Z tego względu ciągle otwarcie poszukiwawcze odsłania pokłady ludzkiego serca wyrażające się w nieustannym poszukiwaniu ich z jednocześnie negowaniem się na kłamstwo, nieuczciwość, brzydotę, nihilizm, sceptycyzm, mierność, bylejakość.

Warto także wskazać na jeszcze jeden element, którym jest spontaniczna odpowiedź i działanie człowieka. Życie powołaniem i jego rozwój nie dokonuje się w sposób abstrakcyjny, nie jest także próbą ucieczki ale zdecydowanym uświęcającym radykalizmem, który znajduje urzeczywistnienie w świecie i wobec świata (por. Mt 14, 22-33). Z tego względu młodość w swoim ewangelicznym dynamizmie nie poddaje się pesymizmowi ale także w swojej dojrzałości staje się coraz bardziej mądra i roztropna. W ten

---

<sup>5</sup> Jan Paweł II, *Słowo do młodzieży zgromadzonej przed siedzibą arcybiskupa, Kraków 10.06.1987*, dz. cyt., s. 351 – 352; K. Świerszcz, *Antropologiczno – filozoficzne implikacje Osoby w nauczaniu Jana Pawła II*, w: *Jan Paweł Wielki, „Episteme”* 50(2005), s. 423 - 425.

<sup>6</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do katechetów, nauczycieli i uczniów. Włocławek, 06.06.1991*, w: *Jan Paweł II, Dzieła zebrane*, dz. cyt., s. 524.

sposób nie godzi się na relatywizm, konsumeryzm, subiektywizm, indywidualizm i subiektywizm<sup>7</sup>.

## **b. Wewnętrzna młodość natury powołania**

Analiza młodości powołania, przez którą należy rozumieć jego żywotność, nadprzyrodzony i naturalny dynamizm, entuzjazm oraz kreatywność, domaga się dotknięcia jego natury. Z niej wypływa to wszystko, co ożywia powołanie, motywuje je i nadaje mu właściwy sens. Z pewnością u podstaw powołania leży to, co Kościół określa „powszechnym powołaniem do świętości”<sup>8</sup>. Znajdując się u podstaw życia i rozwoju każdego chrześcijanina opiera się na relacji wynikającej z sakramentu chrztu. Z niego wynika status „usynowienia”, którego intensywność jest owocem osobowej i osobistej relacji z Bogiem w Jezusie Chrystusie i współdziałaniu z Duchem Świętym. Charakter trynitarny podkreśla św. Paweł (1 Kor, 12, 13; Rz 5, 5). Zauważamy zatem, że sakrament ten wprowadza człowieka w wewnątrztrynitarnie życie Boga<sup>9</sup>. Obok wymiaru trynitarnego należy podkreślić wymiar chrystocentryczno-chrystoformizacyjny, pneumatologiczny oraz eklezjalny każdego powołania<sup>10</sup>. Podkreślenie tego aspektu jest niezwykle istotne, ponieważ pozwala nam zrozumieć, że proces uświęcający nie pozostaje na zewnątrz natury Boga i nie ogranicza się ze strony człowieka do wypełniania określonych zaleceń, przepisów czy też wskazówek.

Rozwój powołania przyjmuje określone formy, które określamy jako życie konsekracją małżeńską, kapłańską, zakonną, bądź wybór życia samotnego, ze względu na określony cel. W każdym jednak przypadku chodzi o rozwój miłości zarówno w wymiarze indywidualnym, jak również wspólnotowym, który buduje cią-

---

<sup>7</sup> Por. Papieskie Dzieło Powołań Kościelnych, *Nowe powołania dla nowej Europy (In verbo tuo...)*, Poznań 1998, n. 12.

<sup>8</sup> Por. KK 38.

<sup>9</sup> Por. *In verbo tuo...*, 15; A. Santorski, *Duchowość sakramentów chrześcijańskiej inicjacji*, w: *Teologia duchowości katolickiej*, [red.] W. Słomka, M. Chmielewski, J. Misiurek, A.J. Nowak, Lublin 1993, s. 151.

<sup>10</sup> Por. M. Tatar, *Fenomen powołania odczytany na nowo*, „Życie konsekrowane” 5(115)2015, s. 72-75.

gle nową jakość *communio* rozumianego jako jedność i wspólnota z Bogiem<sup>11</sup>. Zdecydowanie należy podkreślić, że jednocząca miłość prowadzi do zjednoczenia wolitywnego. Ten charakter podkreśla św. Jan od Krzyża stwierdzając: „... nie jest to co innego, tylko tajemne, spokojne i miłosne wlanie się Boga”<sup>12</sup>. W *Pieśni duchowej* dopowiada, iż jest ona: „... tajemną mądrością, która udziela się duszy przez miłość, której sprawcą jest Duch Święty”<sup>13</sup>. Ostatecznie konkluduje mówiąc o zjednoczeniu, które polega na: „... tak całkowitym wtopieniu woli duszy w wolę Bożą, by nie tylko nie było w niej nic przeciwnego woli Bożej, ale żeby we wszystkim i całkowicie poruszenia jej stanowiły jedno z wolą Bożą”<sup>14</sup>. Ten charakter zjednoczenia wolitywnego podkreśla również św. Teresa z Avila stwierdzając: „Nie jest to ani zachwyce nie, ani uśpienie duchowe. Sama tylko wola tu działa i sama nie wiedząc, w jaki sposób pojmana, zezwala tylko na to, aby Bóg ją wziął w niewolę”<sup>15</sup>. Ujęcie klasyków mistyki hiszpańskiej w pełni oddaje naturę zjednoczenia, ku któremu dąży każde powołanie człowieka<sup>16</sup>.

Rozwój powołania, które posiada w swojej potencjalności pójście za Jezusem Chrystusem i naśladowanie Go (por. Łk 9, 23) związany jest z przyjęciem faktu iż to On jest pierwszym formatorem, który wybiera, wyposaża, uzdalnia i posyła. Kształtowa-

<sup>11</sup> Por. tamże.

<sup>12</sup> Jan od Krzyża, NC I, 10, 6. „Porque contemplación no es otra cosa que infusión secreta, pacífica y amorosa de Dios, que, si la dan lugar, inflama al alma en espíritu de amor, según ella da a entender en el verso siguiente, es a saber”.

<sup>13</sup> Jan od Krzyża, PD 27, 5. „Y, por cuanto Dios le comunica esta ciencia e inteligencia en el amor con que se comunica al alma, esle sabrosa para el entendimiento, pues es ciencia que pertenece a él; y esle también sabrosa a la voluntad, pues es en amor, el cual pertenece a la voluntad”.

<sup>14</sup> Jan od Krzyża, DGK I.11.2. „Y la razón es porque el estado de esta divina unión consiste en tener el alma, según la voluntad, con tal transformación en la voluntad de Dios, de manera que no haya en ella cosa contraria a la voluntad de Dios, sino que en todo y por todo su movimiento sea voluntad solamente de Dios”.

<sup>15</sup> Św. Teresa od Jezusa: *Życie* 14, 2. „Esto es un recogerse las potencias dentro de sí para gozar de aquel contento con más gusto; mas no se pierden ni se duermen; (5) sola la voluntad se ocupa de manera que, sin saber cómo, se cautiva; sólo da consentimiento para que la encarcele Dios, como quien bien sabe ser cautivo de quien ama”.

<sup>16</sup> Por. *In verbo tuo...*, 15.

nie i rozwój człowieka jest zatem nieustannym stwarzaniem „na obraz i podobieństwo” Jego (por. Rdz 1, 26); Mdr 2, 13; Ef 1, 4). Z tego względu cały proces samopoznawania i samoodkrywania, samookreślenia człowieka musi dokonywać się w odniesieniu do Jego rysów (por. J 14, 9; Hbr 1, 2-3). Jest to niezwykle istotny element, ponieważ wskazuje na konieczność nieustannego przekraczania siebie przez człowieka, zarówno w kierunku Boga, wobec samego siebie a także bliźniego. Nie do pogodzenia z tak rozumianą naturą powołania pozostaje propagowany postulat samorealizacji czy też samodoskonalenia i samowychowania. Trening samodoskonalący, który zawęza człowieka do niego samego oraz otaczającego świata, posiada ze swej natury charakter ograniczony w takim zakresie jak ograniczony jest każdy człowiek a także rzeczywistość materialna<sup>17</sup>.

Powołaniowy proces rozwoju w dążeniu do zjednoczenia z Bogiem musi przekraczać ramy moralnego zachowania. Cały człowiek w jego integralnej strukturze fizyczno-psychiczno-duchowej podlega sukcesywnemu przebóstwieniu. Właściwie postawa moralna jest efektem i owocem rozwoju duchowego. Analizując ten problem z praktycznego punktu widzenia należy stwierdzić, że pomyłka w samej istocie rozumienia nieskończonego charakteru miłości a co za tym idzie dynamicznego i nieskończonego rozwoju powołania, rzutuje w sposób bezpośredni na jakość jego przeżywania. Rodzi się w ten sposób poważne niebezpieczeństwo zawężenia całego procesu do poczucia satysfakcji z postawy. Pojawia się równie niebezpieczne zjawisko, które owocuje zachwianiami w sferze somatycznej, psychicznej i duchowej. Uporządkowanie zewnętrznej sfery, właściwa kultura w sposobie bycia, ogląda, zrównoważenie zewnętrzne, jeśli nie posiada właściwego odzwierciedlenia we wnętrzu człowieka, a zatem pozostając bez podstaw, prowadzi do rozchwiania, dwulicowości, pozorantstwa, wyczerpania, zmęczenia, frustracji, rezygnacji, stagnacji i rutyny wobec rzeczy świętych, do zaniku wrażliwości, laksyzmu o charakterze legalistycznym. Wyjałowienie duchowe w zderzeniu z takim stanem bardzo często owocuje różnorodnością uzależnień, emigracji

---

<sup>17</sup> Por. M. Tatar, *Fenomen powołania*, dz. cyt., s. 71.

wewnętrznych i zewnętrznych. Niekiedy doprowadza do chorobliwych stanów nerwic oraz psychoz. Pomylenie formacji z trenin-giem sprawia, że w przypadku tego drugiego zjawiska następuje stopniowe wyczerpanie zarówno motywu jak również zewnętrznej sprawności rozwojowej. Mamy zatem do czynienia z tą charakterystyką, którą podaje św. Paweł mówiąc o człowieku cielesnym (por. Ga 5, 17. 19-21; 1Kor 2, 14. 3, 3-4; Rz 8, 5-8), w odróżnieniu od człowieka duchowego (por. Kol 2, 6-8; Rz 12, 1-2)<sup>18</sup>.

### **c. Młodość ducha rodząca kreatywne świadectwo**

Uświęcające urzeczywistnianie się powołania nie jest doświadczeniem wyizolowanym. Harmonia, która powstaje i rozwija się w człowieku w oparciu o rozwój doświadczenia Boga doświadczalna jest przez niego samego a także poprzez szeroko rozumiane otoczenie. Sięgając do Ewangelii znajdujemy bardzo konkretne wskazanie pozwalające na ocenę rzeczywistości: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5, 37). Na innym miejscu Jezus Chrystus stwierdza: „Kto-kolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego” (Łk 9, 62). Słowa te trafiają na grunt współczesnej rzeczywistości, którą określamy jako neomodernistyczna lub ponowoczesna, prowadzącej do swoistego rozmycia i relatywizacji wszystkiego z jednoczesnym skoncentrowaniem na samym człowieku (antropocentryzm). Jego samego stawia w centrum. W ten sposób powoduje utratę jednoznacznego punktu odniesienia i dezorientację wewnętrzną a także zewnętrzną<sup>19</sup>.

Dynamika rozwoju cywilizacyjnego, zwłaszcza w przekazie informacji dokonuje się w atmosferze dyktatury medialnej, która zdecydowanie jest antyfideistyczna, antyklerykalna i antykościelna. Nie możemy nie uwzględnić takich zjawisk jak: a) zachwianie tożsamości małżeństwa i rodziny, który rodzi jej rozpad a tym samym zachwianie fundamentów formacji i wychowania, b) wrzucenie młodego człowieka w społeczeństwo

---

<sup>18</sup> Por. Tamże, s. 80-81.

<sup>19</sup> Por. I. Bokwa, *Teologia w warunkach nowoczesności i ponowoczesności*, Sandomierz 2010, s. 108-109.

kosmopolityczne, w którym mamy do czynienia z radykalnym ścięciem się poglądów bez jednoznacznego odniesienia do wartości ewangelicznych, c) ogromna indywidualizacja oraz subiektywizacja w opiniach, ocenach i postawach a przede wszystkim w doświadczeniu i przeżywaniu wiary, d) gloryfikacja wolności z tendencjami do absolutyzowania jej, e) empiryczno-racjonalistyczne odniesienie do świata i wiary, f) zepchnięcie wiary i wartości ewangelicznych do poziomu „prehistorii”, g) zachwianie moralne, zwłaszcza w dziedzinie czystości, h) wpływ religii i wierzeń o charakterze spirytystycznym (synkretyzm new age)<sup>20</sup>.

Jednocześnie należy zwrócić także uwagę na to, że tendencje te stają się wyzwaniem i niejednokrotnie rodzą polaryzację, która jest możliwa do zaobserwowania u tych, którzy interesują się dojrzałym wyborem drogi swojego powołania. Wydaje się, że próby oceny bazujące na poprzednich pokoleniach w pewnym sensie skazane są na porażkę, ponieważ nie uwzględniają zmieniających się realiów a także są wyrazem usprawiedliwiającego uogólnienia, jak twierdzi A. Cencini, któremu w tym względzie należy przyznać rację<sup>21</sup>. Prezentuje on świadectwo pochodzące z Kongresu Młodych Osób Zakonnych, który odbywał się w Rzymie w październiku 1997 r.: „Jesteśmy młodymi mężczyznami i kobietami, którzy odkryli, że konsekracja jest pięknym wypełniającym życie. Dlatego nie mamy problemów z tożsamością; wierzymy w nasze powołanie, gdyż sprawia ono, że w naszym życiu znajdujemy szczęście i sens. Chcemy przekazywać wszystkim piękno, któreśmy zobaczyli i poznali, któregośmy dotknęli”<sup>22</sup>. Jest to bardzo jednoznaczna odpowiedź na te wymiary młodości, które zostały zasygnalizowane w pierwszym paragrafie.

W szeroko rozumianym duszpasterstwie powołań spotykamy się z tymi cechami, które charakteryzują ludzi poszukujących odpowiedzi na pytanie dotyczące powołania ale jednocześnie mu-

<sup>20</sup> Por. Kongregacja Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instrukcja *Congregavit nos in unum Christi amor*, w: *Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła*, [red.] B. Hylla, Kraków 2003, s. 504-507; Cz. Parzyszek, *Życie konsekrowane w posoborowym nauczaniu Kościoła*, Załbki 2007, s. 702-709.

<sup>21</sup> Por. A. Cencini, *Synowskie uczucia. Droga formacyjna w życiu konsekrowanym*, tł. J. Marecki, Kraków 2005, s. 14.

<sup>22</sup> Tamże, s. 15.



szą one występować u duszpasterzy powołań w formie dojrzałej i uformowanej. Jest to tym bardziej konieczne w sytuacji różniących się kandydatów podejmujących wyzwania wynikające z łaski powołania. Musimy mieć świadomość, że oprócz zmieniającej się rzeczywistości, w której żyje i rozwija się współczesny człowiek, mamy do czynienia ze znacznym zróżnicowaniem kandydatów do kapłaństwa czy też życia konsekrowanego. Konieczne jest zatem uwzględnienie takich faktów, jak: różnica wieku i rozwoju ludzkiego oraz intelektualnego (pewne formy zdziecinienia czy też infantylizacji), różny poziom wychowania, formacji i edukacji w zakresie wiary, doświadczenia przed seminaryjne i przed zakonne, różnorodne wybory, np. na próbę, brak jednoznacznego odczytania znaków powołania, słabo uformowane życie psychiczne, które charakteryzuje się brakiem odporności na doświadczenia, brak dojrzałości ludzkiej.

Takie wyzwania domagają się właściwie uformowanego duszpasterza powołań, ponieważ staje się on autorytetem nie tylko w rozeznawaniu powołania ale także w pewnym nadawaniu jego kształtu. Nie oznacza to, że powołany ma być formowany na „obraz i podobieństwo” formatora ale ma on być ukierunkowywany na bezpośrednie doświadczenie Boga w Jezusie Chrystusie. Ten fakt wskazuje bezspornie na nieustanną formację formatora, która prowadzi do żywej wiary przerażającej się w autentyczne świadectwo (św. Teresa z Avila, św. Jan od Krzyża, św. Filip Neri, św. Albert Chmielowski, św. Teresa z Kalkuty, św. Jan Paweł II). Ujawnia się ono w perspektywie ewangelicznego odczytywania znaków czasu przyjmowanych i przeżywanych w duchu dynamicznej miłości ofiarniczej<sup>23</sup>. Można powiedzieć, że jest to nieustanne życie w przestrzeni *semper* oraz *novum* wynikającego z radykalizmu życia Ewangelią. To subtelne i głębokie połączenie doświadczenia, wiedzy oraz duchowego urobienia z szeroko rozumianym *praxis*. Poważnym błędem a zarazem nadużyciem jest akcentowanie jedynie wymiaru formacji poprzez „informację” czyli edukację ale także zawężenie do przestrzeni *praxis* połączonej z ignorowaniem wiedzy. Świadectwo, które jest autentyczne wynika z otwarcia na

---

<sup>23</sup> KK 46; VC 63; 75; RD 14.

Ducha Świętego i dyspozycyjności wobec Jego natchnień<sup>24</sup>. Warto zauważyć, idąc za św. Pawłem, że: „Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5, 22-23). Jest to bardzo konkretny wyznacznik świadectwa, który nie pozwala na euforię wynikającą z ilości powołań, efekciarstwa, wykazywania się, karierowiczostwa. Autentyczne życie Duchem nie pozwala także na takie postawy, jak: smutek, bezpodstawny żal, pretensjonalność, powołaniowa zazdrość i zaborczość, ekskluzywizm w prezentowaniu własnego powołania, zgromadzenia czy zakonu, postawa roszczeniowa czy też niczym nieuzasadnione zawłaszczanie powołania.

Zatem na pierwszym miejscu musi stać pragnienie spotkania powołanego z Jezusem Chrystusem. Oznacza to dla duszpasterza powołań i formatora uświęcające oczyszczanie motywów działania, którym jest tylko i wyłącznie czysta miłość<sup>25</sup>. Właśnie taki jej kształt uświadamia nam Jezus Chrystus: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13); „To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali (J 15, 17) oraz św. Paweł: „... aby miłość wasza doskonalila się coraz bardziej ... we wszelkim wyczuciu dla oceny tego, co lepsze, abyście byli czysti i bez zarzutu na dzień Chrystusa, napełnieni płonem sprawiedliwości” (Flp 1, 9-10). Idąc za dokumentem Papieskiego Dzieła Powołań Kościelnych należy stwierdzić, że bardzo adekwatnym określeniem oddającym tę rzeczywistość jest termin „współ-powołanie”<sup>26</sup>. Określa je następująco: „Sensem współ-powołania jest to, iż nikt nie może przejść obok głosiciela tak «dobrej nowiny» i nie czuć się poruszonym, «całkowicie» powołanym na każdym poziomie swojej osobowości i nieustannie powoływanym niewątpliwie przez Boga, ale i przez wiele osób, ideałów, nieznaną sytuację, różnych prowokacji, poprzez ludzkie pośrednictwo Bożego powołania”<sup>27</sup>. Oznacza ono istnienie następujących współ-przestrzeni powołanego z towarzyszącym”: a) „dzielenie się chlebem wiary” – współodżywiane

---

<sup>24</sup> Por. *In verbo tuo...*, dz. cyt., n. 18.

<sup>25</sup> Por. RD 14.

<sup>26</sup> Por. *In verbo tuo...*, dz. cyt., n. 34.

<sup>27</sup> Tamże, n. 34.

i życie tą samą łaską wiary; b) „doświadczenie Boga” – wymiana świadectwa, która nie jest dyskutowalna ani nie może być komentowana; c) „trud poszukiwania” – to jest współodkrywanie powołania, jego istoty, natury i specyfiki; d) „dzielenie powołaniem” – nie oznacza ono niewolniczego naśladowania formatora ale odkrywaniem działającego Boga w konkretnej historii człowieka opartym na wolności człowieka<sup>28</sup>. Egzemplifikacją ewangeliczną, która w sobie streszcza to wydarzenie jest doświadczenie uczniów Jezusa Chrystusa: „Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! – to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego” (J 1, 38-39).

Powołanie ze swojej natury jest misterium, które dokonuje się pomiędzy człowiekiem i Bogiem. Poruszamy się zatem w samym centrum uświęcania życia ludzkiego, którego istotą jest zjednoczenie w miłości z Bogiem. Jego ostateczny wymiar to zjednoczenie eschatologiczne ale prowadzi do niego dynamiczny rozwój duchowy człowieka poprzez realizowanie woli Boga na drodze powołania doczesnego. Autentyczne przeżywanie doświadczenia Boga dokonujące się w przestrzeni ducha ludzkiego znajduje swoje uwieńczenie w postawie zewnętrznej. W ten sposób rodzi się najbardziej właściwe działanie powołaniowe, które jest zarówno towarzyszeniem, jak również wychowywaniem powołanego w duchu poszanowania jego indywidualności, odrębności oraz wolności. Fundamentem tego procesu jest dążenie do czystej miłości Boga i bliźniego.

### Summary

#### Vocation forever young

Jesus Christ's Gospel and his acting through the Holy Spirit is valid forever. Vocation by its nature is a mystery which becomes flesh between human being and God. So we are in the middle of the area of human life's sanctification where the unification with God in love is essential.

<sup>28</sup> Por. Tamże.

**Krzysztof Gasperowicz SDS**

Perth – Australia

## **Psychologia w przestrzeni formacji zakonnej**

Słowa-klucze: formacja, integracja w formacji, psychologia

### **Streszczenie**

Formacja jako trwający całe życie proces wymaga od osoby zakonnej całkowitego zaangażowania. Osoba Chrystusa stanowi centrum i sens takiego zaangażowania. Zadaniem formacji jest pomoc kandydatom w kreatywnym (niekończącym się) procesie. Wiedza psychologiczna staje się istotną pomocą w formacji ludzkiej, stanowiącej bazę integralnego (angażującego różne obszary wiedzy) podejścia. Nie zawsze jednak takie podejście jest oczywiste. Nie zawsze wiedza psychologiczna jest postrzegana jako pomocnicza; czasami jest traktowana z podejrzliwością lub jako „antidotum na wszystko”. Obecna refleksja jest próbą określenia miejsca psychologii w formacji zakonnej.

### **Wprowadzenie w tematykę**

Podczas prezentacji dokumentu na temat zastosowania wiedzy w zakresie psychologii w procesie formacji<sup>1</sup> sekretarz Kongregacji abp. Bruguès wskazał na proces otwierania się osób odpowiedzialnych za formację na zastosowanie wiedzy psychologicznej<sup>2</sup>. Pro-

<sup>1</sup> Kongregacja Edukacji Katolickiej, *Guidelines for the Use of Psychology in the Admission and Formation of Candidates for the Priesthood*, Communications 40 (2008) 2, s. 322-335, (dalej: Dyrektywy).

<sup>2</sup> Por. J.-L. Bruguès, *Conferenza Stampa di Presentazione del Documento della Congregazione per L'Educazione Cattolica: Orientamenti per L'Utilizzo delle Competenze Psicologiche nell'ammissione e nella formazione dei Candidati al Sacerdozio*, [on-line]: [http://www.vatican.va/roman\\_curia/congregations/ccatheduc/documents/rc\\_con\\_ccatheduc\\_doc\\_20081030\\_conf-orientamenti\\_it.html#INTERVENTO%20DI%20S.E.%20MONS.%20JEAN-LOUIS%20BRUGU%20C8S,%20O.P](http://www.vatican.va/roman_curia/congregations/ccatheduc/documents/rc_con_ccatheduc_doc_20081030_conf-orientamenti_it.html#INTERVENTO%20DI%20S.E.%20MONS.%20JEAN-LOUIS%20BRUGU%20C8S,%20O.P) (20.12.2015).

ces, choć wydaje się oczywisty, wymaga kolejnych refleksji. Nie zawsze wiedza psychologiczna jest postrzegana jako pomocnicza; czasami jest traktowana z podejrzliwością lub jako „antidotum na wszystko”. Na ile można mówić o tym, co w procesie formacji należy do kompetencji ojca duchownego a co do psychologa? Gdzie umiejscowić kompetencje psychologa a gdzie formatora?

Poniższy artykuł jest próbą zobrazowania spotkania wiedzy psychologicznej w procesie formacji zakonnej. W oparciu o wspomniany dokument oraz nauczanie Kościoła zostanie ukazane miejsce wiedzy psychologicznej oraz jej kompetencji w procesie formacji. Fundamentem jest Boże powołanie, które w sensie czasowym wyprzedza narodziny człowieka (zob. Jer 1,5 nn.). Artykuł, z racji podejmowanej tematyki, będzie miał charakter interdyscyplinarny; podejmuje rozważanie teologiczne jako bazę w proponowanej analizie.

W pierwszej części zostanie ukazany proces formacji jako droga do integracji całej osoby powołanej. Formacja jest zgodą na trwające całe życie realizowanie Bożego wezwania. Takie rozumienie zakłada integralne podejście do formacji. Znaczenie interdyscyplinarne pozwoli nam na właściwe określenie miejsca psychologii w formacji. Następnie w kolejnej części zostanie ukazane miejsce psychologii w procesie formacji podstawowej w zakresie pomocy osobie formowanej.

## **Boże wezwanie w integralnej formacji**

Powołanie człowieka ma swoje źródło w uczestnictwie w życiu Boga<sup>3</sup>. Jest darmowym zaproszeniem do świętości, gdzie podstawą jest miłość. Bóg stwarzając człowieka wpisał w serce każdej osoby powołanie, a także zdolność do odpowiedzi na nie we wspólnocie Kościoła<sup>4</sup>. Prawdziwa miłość przekracza samą siebie i koncentruje się na Bogu i innych. Każdy chrześcijanin jest wezwany, by punktem centralnym jego życia stawały się ideały objawione i realizowa-

---

<sup>3</sup> Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego* (11 X 1992), Poznań 1994, nr 27.

<sup>4</sup> Por. Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, *Nowe Powołania dla Nowej Europy. Dokument końcowy Kongresu poświęconego powołaniom do Kapłaństwa i Życia Konsekwowanego w Europie: Rzym 5 – 10.05.1997*, Poznań 1998, nr 31.

ne przez Chrystusa<sup>5</sup>. Jednak od początku istnienia Kościoła Bóg wybierał osoby, które poprzez śluby ewangeliczne pragnęły naśladować Chrystusa w większej wolności i ściślejszej relacji z Nim<sup>6</sup>. Śluby zakonne widoczne w perspektywie trynitarnej są: „wyrazem miłości, którą Syn darzy Ojca w jedności Ducha Świętego”<sup>7</sup>. Czystość jest odzwierciedleniem miłości trynitarnej wskazującej nieograniczoność w jej wyrażaniu przy jednoczesnym stymulowaniu osoby powołanej do całościowej odpowiedzi. Ubóstwo, pomimo braku, staje się wyrazem całkowitego daru z siebie, który najpierw ucieleśnił się we Wcielonym Słowie. Posłuszeństwo, pomimo uzależnienia, jest zależnością wyrażoną w wolności Syna do Ojca. Życie zakonne wyrażone w ślubach czystości, ubóstwa i posłuszeństwa na sposób ziemski staje się znakiem przekraczania siebie<sup>8</sup>. To przekraczanie siebie w misji we wspólnocie Kościoła stanowi klucz do zrozumienia jej istoty<sup>9</sup>.

W związku z tym formacja będzie określana jako „proces stopniowego przyswajania sobie myśli i uczuć Chrystusa ku Ojcu”<sup>10</sup>. Jest to więc proces trwający całe życie, bowiem „życie każdego człowieka to nieustanne dążenie do dojrzałości (...)”<sup>11</sup>. Stąd nikt „nie może zaniechać starań o własny wzrost ludzki i religijny; nikt też nie może polegać wyłącznie na sobie i samodzielnie kierować własnym życiem. Na żadnym etapie życia nie można uznać, że osiągnęło się taką pewność i gorliwość, iż nie trzeba już się szczególnie troszczyć o zachowanie wierności; nigdy też człowiek nie osiąga takiego wieku, w którym może uznać, że zakończył się proces jego dojrze-

<sup>5</sup> Por. B.J. Soiński, *Psychologiczne uwarunkowania podejmowania decyzji na drodze powołania zakonnego w świetle teorii L.M. Rulli*, Filozofia Chrześcijańska, Tom 10 (2013), s. 161.

<sup>6</sup> Por. Sobór Watykański II, Dokument o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfecte caritatis*, Poznań 1967, nr 1.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, Adhortacja Apostolska *Vita consecrata*, Częstochowa 1996, nr 21 (dalej: VC).

<sup>8</sup> Por. G.F. Ghirlanda, *L'esortazione apostolica Vita consecrata continua a provocare i consacrati*, *Vita consacrata* 34 (1998), s. 146-147.

<sup>9</sup> Zob. J.C.R. García Paredes CMF, *Cómplice del Espíritu. El nuevo paradigma de la Misión*, Madrid 2014, s. 229-237.

<sup>10</sup> VC, nr 65.

<sup>11</sup> Jan Paweł II, Posynodalna Adhortacja Apostolska *Pastores dabo vobis. O formacji kapłanów we współczesnym świecie*, Wrocław 1985, nr 70.

wania”<sup>12</sup>. Formacja, choć teoretycznie jest dzielona na podstawową i permanentną, od początku powinna zakładać niekończącą się dynamikę identyfikacji z Chrystusem. Proces ten zakłada integrację różnych, czasem sprzecznych ze sobą elementów osobowości.

Jak jednak rozumieć ów proces integracji? Czym powinien być? Integracja w procesie formacyjnym rozumiana jest jako koniunkcja, połączenie ze sobą różnych elementów tworzących całość. Integracja rozwoju człowieka może być postrzegana jako spójne połączenie osoby i jej związku z otoczeniem. W takim połączeniu można wyróżnić dwa elementy: wewnętrzną zmianę osoby nieodłączną od ciągłego spójnego rozwoju oraz różne zewnętrzne elementy wpływające na jej rozwój<sup>13</sup>. Jednak, to horyzont – relacja z Bogiem – nadaje osobie konsekrowanej sens. Manenti zauważa, że bez horyzontu osoba nie jest w stanie dokończyć przemiany<sup>14</sup>. Stąd integracja w formacji zakonnej winna zakładać proces scalania własnego „ja” wokół życiowego centrum. Ona wówczas wypełnia wszystkie fragmenty historii życia wraz z komponentami osobowości nadając życiu sens. Jest to proces progresywnego scalania tożsamości, gdzie własne niedoskonałości są przyjmowane i scalane wokół centrum<sup>15</sup>.

To centrum jest wartością; odgrywa główną rolę w życiu konsekrowanym, dla którego obiektem centralnym jest osoba Chrystusa<sup>16</sup>. Misterium paschalne: śmierć i zmartwychwstanie jest sercem życiodajnym dla każdej osoby konsekrowanej. „Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32). Sobór Watykański II umieszczając centralne miejsce Chrystusa stwierdza, że „klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w Panu i Nauczycielu”<sup>17</sup>. „Pan jest celem historii

---

<sup>12</sup> VC 69.

<sup>13</sup> R.N. Emde, *Moving ahead: Integrating influences of affective processes for development and for psychoanalysis*, The Int. Journ. of Psychoanal 80 (1999), s. 318.

<sup>14</sup> Por. A. Manenti, *La psicologia del profondo al servizio della formazione religiosa*, Rivista del clero italiano 57 (1976) 6, s. 565.

<sup>15</sup> Por. A. Cencini, *Formazione permanente e modello dell'integrazione*, Tredimensioni 2 (2005), s. 282.

<sup>16</sup> Por. VC 69.

<sup>17</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et Spes*, Poznań 1967, nr 10.

ludzkiej, punktem, ku któremu zwracają się pragnienia historii i cywilizacji, ośrodkiem rodzaju ludzkiego, radością wszystkich serc i wypełnieniem ich tęsknot<sup>18</sup>. Model takiej formacji jest zgodny z teologiczną analizą, gdzie formacja nie jest wysiłkiem czysto ludzkim, ale jest planem Boga. Krzyż Chrystusa jako znak zbawienia uważany za skandal oraz głupstwo wśród ludzi staje się instrumentem zbawienia innych. Miejsce Golgoty oraz narzędzie skandalu, w Chrystusie, stają się miejscem i narzędziem przebaczenia oraz doświadczenia obfitości łaski<sup>19</sup>.

Tak rozumiane teologicznie centrum doskonale ukazuje zaangażowanie wszystkich sił człowieka w procesie formacyjnym. Działanie to wymaga odkrycia na nowo oraz dania sensu własnej historii życia (*logos*). Dalej, wymaga posiadania centrum, które da życiu siłę w tworzeniu relacji (*eros*). Na koniec, wymaga dynamiki świadomości w kierunku scalania i jedności (*patos*)<sup>20</sup>. Proces formacji zakłada, że osoba odkryje swoje słabe punkty oraz przyjmie je bez fałszywych oczekiwań. Świadomość własnych słabości oraz życie z nimi jako częścią własnego „ja” jest znakiem dojrzałości<sup>21</sup>. Tak rozumiany proces nie jest punktem dochodzenia, wymagającym kreatywności, która jest darem otrzymanym w spotkaniu z Chrystusem<sup>22</sup>. Ostatecznym celem życia konsekrowanego jest ciągle doświadczenie miłości w wolności. To konstytuuje „nową osobę”, w której własne niespójne motywy stają się przedmiotem nieustannej modlitwy uwielbienia Pana<sup>23</sup>. Z tak rozumianego modelu integracji w formacji do życia konsekrowanego wyłania się zapotrzebowanie na psychologię, której rola ujawnia się w charakterze pomocniczości.

---

<sup>18</sup> Tamże, nr 45.

<sup>19</sup> Por. A. Cencini, *L'albero della vita. Verso un modello della formazione iniziale e permanente*, Cinisello Balsamo (Milano) 2005, s. 107-109; A. Cencini, *Psicologia e mistero: un rapporto inedito e fecondo*, w: A. Manenti-S. Guarinelli-H. Zollner (a cura di), *Persona e formazione. Riflessioni per la pratica educativa e psicoterapeutica*, Bologna 2007, s. 239-240.

<sup>20</sup> Por. A. Cencini, *L'albero della vita. Verso un modello della formazione iniziale e permanente*, s. 110.

<sup>21</sup> Por. A. Cencini – A. Manenti, *Psychologia a formacja*, Kraków 2012, s.158-162.

<sup>22</sup> Por. P. J.C.R. García Paredes CMF, *¡Sobre las aguas sin hundirse! Deside la esperanza y el tedio hacia la creatividad*, Revista de la UISG 136 (2008), s. 46-49.

<sup>23</sup> Por. L.M. Rulla, *Antropologia della vocazione cristiana I. Basi interdisciplinari*, Bologna 1997, s. 360.



## Przestrzenie psychologii w formacji

Formacja rozumiana jako integralny proces zakłada od przyszłych kapłanów i osób konsekrowanych cnót moralnych, równowagi psychicznej, dojrzałości uczuciowej oraz zdolności do nawiązywania relacji zgodnej z wartością powołania<sup>24</sup>. Zakłada ona zaangażowanie w wymiarach: ludzkim, duchowym, intelektualnym oraz duszpasterskim. Fundamentem jest wymiar ludzki<sup>25</sup>, który stanowi podstawę do innych wymiarów. Stąd ukazuje się wartość odpowiedzialnego rozeznania oraz przygotowania przyszłych kandydatów.

Za proces formacji oraz za nominację odpowiedzialnych za formację, za rozeznanie powołania oraz za dopuszczanie do święceń odpowiada biskup lub odpowiedzialny przełożony zakonny. Ilekroć biskup przystępuje do udzielenia święceń jest zobowiązany do osiągnięcia moralnej pewności, co do kandydata, autentyczności jego powołania oraz zdolności, która „została stwierdzona pozytywnymi argumentami”<sup>26</sup>. W razie wątpliwości, co do zdolności kandydata „nie powinien mu ich (święceń) udzielać”<sup>27</sup>. Jednak bezpośrednio za proces formacji odpowiada ekipa formacyjna, której zadaniem jest objęcie całego procesu we wszystkich jego wymiarach z zachowaniem własnych kompetencji<sup>28</sup>.

Proces formacyjny wymaga takiego przygotowania formatorów, by byli oni zdolni do poznania osoby; by posiadali odpowiednie przygotowanie psychologiczne umożliwiające wprowadzenie jasności w historię życia kandydata z rozpoznaniem ewentualnych przeszkód i dwuznaczności o charakterze psychicznym<sup>29</sup>. Celem jest: uchwycenie osoby w całościowym wymiarze jej rozwoju; zauważenie w świadomości kandydata obszarów proble-

---

<sup>24</sup> Por. Dyrektywy, nr 2.

<sup>25</sup> Por. PDV 43.

<sup>26</sup> *Kodeks Prawa Kanonicznego*, Poznań 1984, kan. 1052 §1.

<sup>27</sup> Tamże, kan. 1052 §3.

<sup>28</sup> Por. C. Bresciani, *Foro interno e foro esterno. Per un progetto formativo unitario nella formazione seminaristica*, Tredimensioni 2 (2005) 2, s. 125-127.

<sup>29</sup> Zob. Ks. Ambroży Skorupa SDS, *Formacja ludzka. Nieprawidłowości i przeszkody do sakramentu święceń*, Biuletyn Wychowania Seminarijnego, Rok XXXXIII (2011) 52, s. 15-27.

matycznych oraz oszacowanie jego zdolności do samokontroli i odpowiedzialności<sup>30</sup>. Podkreślenie wagi świadomości psychologicznej formatorów nie jest nowością w nauczaniu Kościoła<sup>31</sup> lecz wskazuje na konieczność całościowej wizji człowieka. Przypomnienie jest nieodzowne, by pozbyć się złudzenia formacji „posegregowanej” lub „w kawałkach”, wydzielonej na podstawie różnych kompetencji, nie mających ze sobą związku. Poza tym rozwiewa się mit, że każdy problem wymaga interwencji psychologa, lekceważąc przy tym znaczenie obu osób (psychologa i formatora). Dzięki temu unika się niebezpieczeństwa, że osoba przeciwna psychologii posługuje się jej metodami bez własnej świadomości. Tworzy się przy tym wrażenie, że powołanie rozgrywa się na płaszczyźnie psychicznej, a nie na płaszczyźnie relacji z Bogiem. Należy wystrzegać się niebezpieczeństwa zrównania jakości psychiki z jakością powołania<sup>32</sup>. Poza tym dokument, cytując inne spostrzeżenie umieszczone w dokumencie na temat formacji do celibatu zauważa, że „często zdarzają się błędy dotyczące rozpoznania powołania; liczne też są braki psychiczne, mniej lub bardziej patologiczne, ujawniające się dopiero po święceniach kapłańskich. Dostrzeżenie ich w swoim czasie pozwoli na uniknięcie tak wielu dramatów”<sup>33</sup>.

Z tego wynika potrzeba odpowiedniej pomocy i miejsca psychologii w procesie formacji. Badania psychologiczne, wykłady, szkolenia czy ćwiczenia z psychologii mogą stawać się dobrą pomocą w rozeznaniu dojrzałości powołania, w poznaniu siebie jak również w samowychowaniu<sup>34</sup>. Intencją dokumentu jest także za-

---

<sup>30</sup> Por. Dyrektywy, nr 4.

<sup>31</sup> Zob. Sobór Watykański II, Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et Spes*, nr 62; Dekret o formacji kapłańskiej *Optatam totius*, nr 11; Dekret o posłudze i życiu prezbiterów *Presbyterorum ordinis*, nr 3; Dekret o odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, nr 12; Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, *Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis*, nr 51; Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, *Wskazania dotyczące przygotowania wychowawców w seminariach*, nr 57.

<sup>32</sup> Por. G. Cucci – H. Zoller, *Kościół a pedofilia*, Kraków 2011, s. 103.

<sup>33</sup> Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, *Przewodnik do formacji kapłańskiej o celibacie*, w: *Nauka Kościoła o charyzmacie celibatu. Wybór dokumentów*, Gniezno 1993, nr 38.

<sup>34</sup> Por. Dyrektywy, nr 15.

znaczenie przestrzeni, w której psychologia będzie współpracowała w zakresie wzrostu powołania. Podkreśla się, że jej wkład ma być brany w kontekście całościowej wizji chrześcijańskiego powołania i formacji. Stąd zaangażowanie psychologii powinno spełniać następujące wymagania w stosunku do: psychologa, procesu badania oraz możliwości wykorzystania wiedzy przez przełożonych.

### **Wymagania stawiane psychologom:**

– Biegli psychologowie służący pomocą kandydatom do kapłaństwa nie mogą należeć do ekipy formacyjnej<sup>35</sup>. Nie oznacza to wykluczenia z formacji formatorów biegłych w zakresie psychologii. Nie mogą oni jednak wykorzystywać swojej wiedzy badawczej w procesie formacji. Dotyczy to przede wszystkim proponowania psychoterapii oraz badań osobowości (badań psychologicznych) kandydatów. Sprzeciwia się to także standardom wykonywania zawodu psychologa czy psychoterapeuty<sup>36</sup>. Jednak obecność psychologa w ekipie formacyjnej może pozytywnie wpływać, tak na dynamikę grupy formacyjnej (np. poprzez proponowanie zrozumienia dynamiki grupy, jaką stanowi seminarium lub dom formacyjny czy superwizję), jak i na zrozumienie i wykorzystanie osobowości psychicznej kandydata w spotkaniu z Bogiem<sup>37</sup>.

– Bieglymi powinny być osoby łączące wiedzę psychologiczną z wiedzą na temat specyfiki powołania. Winny wyróżniać się dojrzałością w aspekcie ludzkim i duchowym, tak by ich pomoc miała na względzie tajemnicę powołania człowieka zgodnie z nauką Kościoła. Według Kongregacji, ich obecność jest konieczna, by w razie potrzeby można było z ich pomocy skorzystać. Jeśli natomiast ich brakuje, należy zadbać o odpowiednie ich przygotowanie<sup>38</sup>.

---

<sup>35</sup> Tamże, nr 6.

<sup>36</sup> Zob. Polskie Towarzystwo Psychologiczne, *Kodeks Etyczno-Zawodowy Psychologa*, [on-line]: <http://www.ptp.org.pl/modules.php?name=News&file=article&sid=29>, (22.12.2015).

<sup>37</sup> Zob. N. Ban-K. Gasperowicz-F.G Godiño, *Pregheira e stili di personalità*, *Tre-dimensioni* 7 (2010), s. 17-33.

<sup>38</sup> Por. Dyrektywy, nr 6.

## **Wymagania stawiane procesowi badania:**

– Przeprowadzenie badań psychologicznych wszystkim kandydatom<sup>39</sup>. Giovanni Cucci oraz Hans Zollner interpretując treść dokumentu wskazują na konieczność takich badań wszystkim kandydatom w momencie wstąpienia do seminarium lub domu formacyjnego. Uniknie się wówczas niebezpieczeństwa użycia psychologii jako sposobu dymisji kandydata, co znacznie utrudniłoby postrzeganie znaczenia psychologii w rozwoju ludzko - duchowym<sup>40</sup>. Ponadto w niektórych domach formacyjnych istnieje praktyka dwukrotnego przeprowadzenia badań: w momencie przyjmowania do formacji oraz przed złożeniem ślubów wieczystych. Osoby formowane mogą wówczas w pełni zobaczyć swój proces rozwoju na przestrzeni lat formacji. Psychologia wówczas spełnia swoją rolę jako wiedza pomocnicza w stosunku do celu formacji.

– Przystąpienie do badań psychologicznych może nastąpić po wcześniejszym, wyraźnym, podjętym w całkowitej wolności, po odpowiednim poinformowaniu, co do jego celu, pozwoleniu. Dokument wyraźnie chroni intymność oraz poszanowanie godności kandydata.

– Konsultacje psychologiczne czy psychoterapia może być sugerowana, ale nie narzucana przez ojca duchownego lub innego formatora. Tego rodzaju współpraca na początku dokonuje się na forum wewnętrznym. Potem, kandydat z zachowaniem wolności, może być poproszony o przedstawienie rezultatów badań<sup>41</sup>. Może być również poproszony przez ojca duchownego o przedstawienie rezultatów na forum zewnętrznym. Jednak to kandydat określa osoby, które chciałby włączyć w znajomość treści badań. Biegły jest zobowiązany do zachowania tajemnicy zawodowej<sup>42</sup>. Otwartość kandydata na współpracę jest znakiem dojrzałości kandydata i jego współpracy w rozwoju powołania. W przypad-

---

<sup>39</sup> Należy zwrócić uwagę na to, że Dyrektywy wyraźnie zaznaczają, że badania psychologiczne nie może być warunkiem przyjęcia lub obecności kandydata w seminarium. Chodzi o to, by psychologia spełniała swoją rolę pomocniczości w formacji przy zachowaniu intymności badanego. Zob. Dyrektywy, nr 5.

<sup>40</sup> Por. G. Cucci – H. Zollner, *Kościół a pedofilia*, s. 103-104.

<sup>41</sup> Por. Dyrektywy, nr 12.

<sup>42</sup> Tamże, 13, 15.

ku odmowy wykonania badań lub braku zgody na ich wgląd ze strony kandydata, ocena jego zdolności dokonuje się na podstawie widocznych argumentów, wykluczając wszelką uzasadnioną wątpliwość<sup>43</sup>. Jednak warunkiem owocnej pomocy kandydatowi jest odpowiednia współpraca pomiędzy kandydatem, formatorem a psychologiem. Pierwszy krok należy do formatorów, którzy dostrzegają w zachowaniu lub w indywidualnej rozmowie, konieczność pomocy psychologicznej. To, jak ta współpraca będzie realizowana zależy od środowiska formacyjnego oraz otwartości kandydata. Niedopuszczalne są sytuacje uprzywilejowania jednych osób wobec drugich, lub ewentualne „towarzyskie spotkania” pomiędzy formatorem a formowanym<sup>44</sup>. Takie działania w sposób niezamierzony niszczą wspólnotę formacyjną, poprzez narastanie zazdrości, kompetencji oraz impulsów agresywnych. Wspólnota formacyjna staje się wspólnotą de-formacyjną.

### **Wymagania stawiane wykorzystaniu wiedzy psychologicznej przez przełożonych:**

– Działalność biegłego w zakresie psychologii powinna pomóc kandydatowi w uzyskaniu większej wiedzy o sobie samym, z jego mocnymi, jak i słabszymi stronami. Biegły powinien pomóc kandydatowi w dokonaniu porównania pomiędzy ideałami powołania a własną osobowością. Ponadto powinien wskazać trudności w jego życiu, które mogą mieć wpływ na późniejsze realizowanie powołania<sup>45</sup>. Warto zaznaczyć, że rola psychologa koncentruje się na pomocy kandydatowi. Stąd efekty badań nie są skierowane na początku do przełożonych. Kandydat w formacji stanowi zasadność miejsca psychologii w formacji<sup>46</sup>.

– Wyniki badań wraz z ich opisem przedstawia się na piśmie. Biegły opisuje przy tym osobowość kandydata, jego mocne i sła-

---

<sup>43</sup> Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 1052.

<sup>44</sup> Por. O. T. Gałkowski CP, *Wiedza psychologiczna w formacji kandydatów do kapłaństwa*, Prawo Kanoniczne 53 (2010), nr 1-2, s. 55-56.

<sup>45</sup> Por. Dyrektywy, nr 15.

<sup>46</sup> Por. O.T. Gałkowski CP, *Wiedza psychologiczna w formacji kandydatów do kapłaństwa*, s. 57.

be punkty oraz sugestie na przyszłość wraz z ewentualną pomocą psychologiczną<sup>47</sup>. Opinia biegłego ma charakter pomocniczy a nie kwalifikacyjny.

– Przedstawiony wynik badań służy celom formacyjnym i nie może być wykorzystywany do innych celów. Na formatorach spoczywa obowiązek zastosowania w praktyce zdobytej wiedzy.

– W przypadku usunięcia z seminarium lub rezygnacji samego kandydata, może on starać się o przyjęcie do innego seminarium. Dom formacyjny lub seminarium nie może przyjąć kandydata bez wcześniejszego uzyskania wiedzy o nim od jego poprzednich przełożonych. Na nich spoczywa obowiązek przekazania dokładnej informacji o kandydacie.

– Na kandydacie spoczywa obowiązek poinformowania nowych przełożonych o przeprowadzonych badaniach psychologicznych. Jednak tylko za jego wyraźną, wyrażoną na piśmie zgodą można wejść w ich posiadanie<sup>48</sup>.

Miejsce psychologii w seminarium czy domu formacyjnym jest istotne. Nie sposób jednak odpowiedzieć na wszystkie narzucające się pytania natury praktycznej. Pozostają pytania dotyczące pomocy osobom uzależnionym czy sposobu podejścia do osób o tendencjach homoseksualnych<sup>49</sup>. Pytań jest wiele i będzie jeszcze więcej, ponieważ codzienność jest bogatsza niż nasze próby jej uchwycenia. Istotne są jednak nakreślone linie interdyscyplinarnego podejścia do formacji.

## **Zakończenie**

Bóg wybiera różne kanały do komunikacji powołania człowieka. Psychologia wskazująca na formację ludzką, jest także jednym z kanałów takiej komunikacji. Nie można więc przeciwstawiać sobie psychologii i duchowości jako oddzielnych światów. Życie

---

<sup>47</sup> Por. Dyrektywy, nr 13, 15.

<sup>48</sup> Por. Dyrektywy, nr 16.

<sup>49</sup> Zob. Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, *Instrukcja dotycząca kryteriów rozeznania powołania w stosunku do osób o tendencjach homoseksualnych w kontekście przyjmowania ich do seminariów i dopuszczania do święceń*, [on-line]: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/kongregacje/kedukacji/instrukcja-seminaria\\_04112005.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/kongregacje/kedukacji/instrukcja-seminaria_04112005.html), (22.12.2015).

duchowe i psychika człowieka przeplatają się ze sobą<sup>50</sup>. „Łaska nie niweczy natury, ale przeciwnie, doskonali ją (...)”<sup>51</sup>, jak pisał św. Tomasz. Łaska nie jest czymś magicznym, lecz ujawnia się w cielesności człowieka. Paweł VI stwierdza: „Do takiego bowiem życia, jakie ma wieść bezzenny kapłan, życia i wewnątrz i zewnętrznie intensywnie poświęconego sprawom Bożym, wymagającego wielkiej roztropności, bynajmniej nie nadaje się kandydat, który pod względem cielesnym, duchowym i moralnym nie jest wyposażony w konieczne przymioty; a nie należy się spodziewać, że w tej dziedzinie łaska Boża uzupełni to, czego zabrakło naturze”<sup>52</sup>. Tak więc tylko interdyscyplinarne podejście do formacji umożliwi odnalezienie właściwego miejsca psychologii. Tak ujęta formacja pozwala na kształtowanie człowieka zgodnie z jego powołaniem w Kościele.

### Summary

Formation is a lifelong process that requires the total commitment of the religious person. The Person of Christ is the centre and sense of such commitment. The task of formation is to help candidates in an ongoing, creative process. Psychological knowledge becomes an important aid in human formation. It is the foundation of an integral approach, involving various areas of knowledge. However, this approach is not always obvious. In formation, psychological knowledge is not always perceived as a supplementary method; there are times it is treated with suspicion, or as an “antidote to everything.” The current reflection is an attempt to define the place of psychology in religious formation.

<sup>50</sup> Por. A.M. Rizzuto, *Processi psicodinamici nella vita religiosa e spirituale*, *Tre dimensioni* 3 (2006) s. 10-11.

<sup>51</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna. Tom I, O Bogu, I (1,1-13)*, (przeł. O.P. Belch OP), Londyn 1966, I, q.1,a.8,ad.2.

<sup>52</sup> Paweł VI, Encyklika *Sacerdotalis celibatus*; w: *Nauka Kościoła o charyzmacie celibatu*, Gniezno 1993, nr 64.







***Duchowość zgromadzeń***

**Józef Augustyn SJ**

Czechowice-Dziedzice

## **Konferencja na rozpoczęcie spotkania osób konsekrowanych obrządku łacińskiego i bizantyjsko-ukraińskiego. Stadion Arena, Lwów, 15 września 2015 roku)**

Słowa-klucze: życie konsekrowane, rzeczywistość, perspektywy, pasja

### **Streszczenie**

Jezus zaprosił nas na spotkanie w Roku Życia Konsekrowanego, byśmy doświadczyli komunii i byśmy trwając w komunii wspólnie podjęli rozeznanie, jak przeżywać z pasją naszą terażniejszość, jak dawać naszym braciom i siostram świadectwo miłości Boga. Nasze spotkanie ma ożywić naszą pasję życia dla Chrystusa, dla Kościoła, dla ubogich, pasję posługiwania ludziom młodym. Oni w sposób szczególnie potrzebują naszego świadectwa, duchowego i ludzkiego wsparcia.

1. Na początku dziękujemy Bogu za to ważne historyczne spotkanie wspólnoty zakonnej greckokatolickiej oraz wspólnoty zakonnej rzymskokatolickiej na Ukrainie. Ma ono miejsce w Roku Życia Konsekrowanego, który ogłosił Papież Franciszek<sup>1</sup>. Łączymy się z młodymi zakonnikami z całego świata, którzy również dzisiaj rozpoczynają swoje wielkie spotkanie w Rzymie. Te dwa spotkania osób konsekrowanych, we Lwowie i w Rzymie, będą przebiegały równolegle. W Rzymie zgromadziło się cztery tysiące młodzięży zakonnej z całego świata; u nas, we Lwowie, tylko z samej Ukrainy, ponad sześćset osób. Spotykamy się jako

<sup>1</sup> Papież Franciszek, *List apostolski do wszystkich osób konsekrowanych z okazji Roku Życia Konsekrowanego*, Watykan, 21 XI 2014.

uczniowie Chrystusa. Wszyscy więc życzymy sobie, by spotkanie odbyło się w klimacie życzliwości i miłości. Niech każdy z uczestników uczyni wszystko, aby było ono wielkim świętem: świętem Kościoła, świętem życia zakonnego, świętem braterskiej jedności.

W naszym spotkaniu istotne będą nie tylko oficjalne wystąpienia, konferencje, świadectwa, ale także braterskie i siostrzane rozmowy w kuluarach, przy posiłkach. Nie rozmawiamy najpierw z osobami, które znamy od lat, ale przede wszystkim z tymi, które widzimy po raz pierwszy. Przywołujmy moc Ducha Świętego i prosimy Go o dar odwagi, szczerości i otwartości. Mocą tych darów przekraczamy naszą nieśmiałość, obawy, niepewność siebie, uprzedzenia. Nie mamy się czego obawiać, gdyż Jezus jest naszym Panem i On jest przecież jedyną miłością każdego z nas. Spotykamy się jako osoby „poświęcone” Panu, jako Jego uczniowie. On sam nas zapewnił: *Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich* (Mt 18, 20). Jakże intensywna musi być Jego obecność między nami, skoro jest nas nie dwóch albo trzech, ale sześciuset Jego uczniów.

2. Nie postrzegajmy siebie nawzajem jako przedstawicielei określonych wspólnot, z których każda ma swoją historię. My nie jesteśmy najpierw przedstawicielami „kogoś” lub „czegoś”, ale autonomicznymi osobami, które mają własną godność, wartość. Niech więc nasze spotkanie nie będzie „zjazdem instytucji”, ale zgromadzeniem wolnych i autonomicznych osób mających swoją podmiotowość; niech spotkanie to odbywa się w klimacie braterstwa i przyjaźni. Każdy z nas jest niepowtarzalnym dzieckiem Boga i właśnie dlatego nasze indywidualne spotkania i rozmowy będą miały niepowtarzalny charakter. W sposób dyskretny dawajmy sobie ewangeliczne świadectwo wzajemnej życzliwości oraz miłości do Chrystusa i Kościoła. Jesteśmy Kościołem, ponieważ gromadzimy się w imię Jezusa. To fundament naszego spotkania. Ma on pryncypialny charakter. Jezus nas zgromadził, On nas jednoczy. A to wszystko, co nas różni i dzieli, także nasza historia, ma charakter wtórny, akcydentalny. Historia jest już poza nami. Ona do nas nie należy. Każda historia jest w rękach Boga.

3. Ukraina, Rosja i Polska – Ukraina i Europa – Ukraina i świat potrzebują dzisiaj świadectwa jedności, wzajemnej miłości. Abraham Joshua Heschel, wielki myśliciel żydowski, w książce *Pańska jest ziemia* pisał: „Niczego nie potrzebujemy obecnie tak pilnie, jak znalezienia sposobów wzajemnego wspomagania się w obliczu przeżywanych «tu i teraz» przerażających doświadczeń, poprzez odwagę zawierzenia słowu Pańskiemu, które trwa zawsze, także «tu i teraz». Musimy współpracować we wskrzeszaniu wrażliwości, w przebudzaniu sumienia, aby nie wygasły iskry Boże w naszych duszach, aby pielęgnować otwartość na ducha Psalmów, cześć dla słów proroków i wierność żyjącemu Bogu”<sup>2</sup>.

Świat, w którym żyjemy, „tu i teraz”, przechodzi przez „przerażające doświadczenia”: otwarta wojna na Wschodzie Ukrainy, w której zginęło już tysiące ludzi; trwające od lat zbrojne, krwawe konflikty, wojny i rewolucje w krajach islamskich oraz całej Afryce; okrutne prześladowanie chrześcijan przez islamistów przy cynicznym milczeniu polityków wielkich mocarstw; masowa fala uchodźców z Syrii, Afganistanu i innych krajów północnej Afryki, skrajna nędza i ubóstwo w wielu częściach świata. Długo by jeszcze trzeba mówić, chcąc opisać „przerażające doświadczenia” współczesnego świata.

W obliczu tych tragedii, które dotyczą setki milionów rodzin, ludzi bezbronnych i niewinnych, zwłaszcza dzieci i ludzi starszych, „musimy współpracować we wskrzeszaniu wrażliwości, w przebudzaniu sumienia” – jak mówi Heschel. Po co mamy współpracować? Żeby wskrzesić wrażliwość na obecność Boga w świecie, na Jego słowo, na godność i wolność każdego człowieka, na ludzi ubogich i wydziedziczonych, na wzajemną pomoc, na świat ludzkiej udręki. Musimy współpracować, by budzić sumienia, aby „nie wygasły w nas Boże iskry”, byśmy – wbrew wszelkim trudnościom – byli otwarci na Bożego Ducha, na wierność żyjącemu Bogu. Potrzebujemy dzisiaj wierności żyjącemu Bogu. To w imię tej wierności spotykamy się „tu i teraz”. Naszej wierności żyjącemu Bogu potrzebuje dzisiaj Kościół, świat i nasze narody, pośród których żyjemy.

---

<sup>2</sup> Abraham Joshua Heschel, *Pańska jest ziemia*, Kraków 2010, s. 151.

4. Środkowowschodnia Europa i jej narody doznały w XX stuleciu niewyobrażalnych wręcz udręk i cierpień, upokorzenia, poniżenia godności, prześladowań religijnych, masowych morderstw, ludobójstwa. Poniżanie godności jest taką samą zbrodnią jak mordowanie ludzi. Ludobójstwo, wojenne morderstwa nie są jedynie „faktem fizycznym”, ale nade wszystko moralnym i duchowym. Całe to „przerażające doświadczenie” ostatniego stulecia miało miejsce za sprawą dwóch bezbożnych, tyrańskich ideologii, które odznaczały się najwyższą pogardą do człowieka, ale tylko dlatego, iż odznaczały się najwyższą pogardą do Boga i ludzkiego sumienia. W krajach Europy komuniści niszczyli chrześcijaństwo, w krajach Azji Południowej prześladowali wyznawców hinduizmu, buddyzmu i każdej innej religii. Łamanie ludzkich sumień było zbrodnią. To ono sprawiało, że miliony ludzi, którzy uprzednio prowadzili zwyczajne codzienne życie osobiste i rodzinne, z lęku o siebie i bliskich aktywnie włączyło się i współpracowało z systemem przemocy i zbrodni.

Święta Teresa Wielka mówi, że kiedy osoba żyje w grzechu ciężkim, należy się bać nie tego, co aktualnie robi, ale tego, co mogłaby zrobić. Człowiek, który odrzuci Boga i pogardzi Nim, zagłuszy swoje sumienie lub też wyrzeknie się go, zdolny jest popełnić każdą zbrodnię. „Bezbożność nie jest opium, ale trucizną” ludzkości – pisał Heschel<sup>3</sup>. Najwyższym wyrazem bezbożności jest nie tylko odrzucenie Boga, ale także zawłaszczanie Go i manipulacja Nim w imię nieprawych intencji osobistych, społecznych i politycznych. Metropolita Szeptycki mówił o bluźnierstwie, jakim było posługiwanie się przez żołnierzy niemieckich hasłem „Gott mit uns”<sup>4</sup>. Papież Franciszek po zamachu islamistów w Paryżu 7 stycznia 2015 roku na redakcję satyrycznego pisma „Charlie Hebdo” mówił: „Nie wolno obrażać religii i nie wolno zabijać w jej imię”<sup>5</sup>.

5. W naszej części Europy mamy głęboko zranioną pamięć. I z ową zranioną pamięcią musimy się obchodzić z najwyższą

---

<sup>3</sup> Tamże, s. 143.

<sup>4</sup> Andrzej Szeptycki, *Pisma wybrane*, Kraków 2000.

<sup>5</sup> Wywiad Papieża Franciszka na pokładzie samolotu w drodze ze Sri Lanki na Filipiny, 15 I 2015.

uważnością i delikatnością. Nasze spotkanie nie stawia sobie za cel powracania do zranionych historii i otwierania naszych zranionych pamięci. Uzdrawienie bowiem zranionej pamięci nie dokonuje się najpierw przez analizę historyczną i polityczną. Okłamują nas politycy, historycy, naukowcy, gdy mówią, że analityczny powrót do historii osobistej, zbiorowej, narodowej – jakby samo przez się – uzdrawia wzajemne relacje. Analiza historyczna, psychologiczna, socjologiczna bywa nieludzkim, okrutnym odsłanianiem ran, gdy brakuje u analizujących poszanowania dla wolności i godności drugiego człowieka, szczerych braterskich intencji i zamiarów, współczucia, zrozumienia, empatii, a nade wszystko wiary w żyjącego Boga, który jako jedyny przebacza grzechy. To grzech ostatecznie jest źródłem każdej zbrodni, poniżenia, przemocy, krzywdy.

Wielu więźniów wracających z łagrów lub z obozów koncentracyjnych nie opowiadało nigdy i nikomu, także swoim najbliższym, o swoich nieludzkich doświadczeniach. Zakładali rodziny, wychowywali dzieci, mieli przyjaciół, pracowali, ale do zranionej części duszy i pamięci nie dopuszczali nigdy i nikogo. To był ich wybór. I mieli do niego pełne prawo. Ale z przeżytych doświadczeń katorgi wyciągali wnioski i dlatego stawali się ludźmi głębokiej wiary, pokory, współczucia i miłosierdzia.

Nie wolno otwierać ludzkich ran bez doświadczenia wiary w obecność żyjącego i przebaczącego Boga. To dotyczy także naszych codziennych rozmów o tych, którzy nas skrzywdzili: w przestrzeni rodzinnej, sąsiedzkiej, wspólnotowej, narodowej, międzynarodowej. Potrzebujemy obecnie znalezienia sposobów wzajemnego wspierania się, wspomagania – „tu i teraz” – we wzroście wiary w żyjącego i przebaczącego Boga.

6. Dzisiaj koszmary wojny powracają na Ukrainę. To dramat i ból, ponieważ jest to wojna braci. Po obu stronach konfliktu kapelanami są księża: katolicy i prawosławni. Co możemy zrobić w tej sytuacji? Analiza polityczna, kroki polityczne, dyplomacja, nie do nas należą. To nie nasz sposób działania i rozwiązywania konfliktów. Możemy – wbrew pozorom – bardzo dużo: dać sobie świadectwo wzajemnego wspomagania się, zrozumienia, współczucia, wiary w żyjącego Boga.

Bardziej niż w przeszłości musimy współpracować, żeby wskrzesić wrażliwość na godność człowieka, na wartość rodziny, na ludzkie cierpienie, na ubóstwo materialne i moralne – po obu stronach granicy: ukraińskiej i rosyjskiej, ukraińskiej i polskiej. Cierpienie, krzywda, przebaczenie i pojednanie są doświadczeniem powszechnym, one nie znają granic, nie znają murów. Mamy się wspomagać w zdobywaniu odwagi, by zawierzyć słowu Bożemu, „tu i teraz”. Mamy wspomagać się nie tylko w lepszym rozumieniu naszej przeszłości i naszych zranionych pamięci, ale w otwarciu na to, do czego Jezus zwywa nas dzisiaj, „tu i teraz”.

Nasze zawierzenie słowu Bożemu ma charakter intymnego spotkania człowieka z Bogiem. Żeby spotkać się z bratem, przebaczyć mu doznane krzywdy i prosić go o przebaczenie, musimy najpierw się spotkać ze słowem Bożym w atmosferze milczenia, ciszy, skupienia. Aby popatrzeć na brata z przyjaźnią i przebaczącą miłością, musimy najpierw kontemplować Najświętsze Oblicze Jezusa. Oblicze zranione naszymi grzechami.

Pewien starzec zapytał młodego pustelnika: „Czego dokonałeś tu, na pustyni?”. Ten pochwalił się: „Przeszedłem przez Biblię kilka razy”. A starzec odpowiedział: „A ile Biblii zostało w twoim sercu i w twoim umyśle?”. Jeżeli będziemy mieli w naszych sercach i umysłach słowo Boże, każdy osobiście, indywidualnie, wszystko, co byłoby przeszkodą w spotkaniu z braćmi, rozplynie się jak mgła poranna. Zawierzmy więc to nasze spotkanie słowu Bożemu.

7. Dzisiaj w kalendarzu katolickim obchodzimy święto Matki Bożej Bolesnej. To nasze spotkanie zawiermy Jej: Niepokalanej Dziewicy, Matce Pięknej Miłości. Papież Franciszek w *Liście apostolskim z okazji Roku Życia Konsekrowanego* nazywa Maryję „Pierwszą Uczennicą swojego Syna”. Powierzmy się więc „Maryi Dziewicy, słuchającej i kontemplującej, pierwszej Uczennicy swego umiłowanego Syna. Spoglądajmy na Nią, umiowaną córkę Ojca, przyobleczoną we wszystkie dary łaski, jako niezrównany wzór pójścia z miłością za Bogiem i służenia innym”<sup>6</sup>. Maryja

---

<sup>6</sup> Papież Franciszek, *List apostolski...*, dz. cyt.

staje przed nami jako wzór zmagania i walki; Ona, Niewiasta rodząca zagrożona przez smoka, ucieka na pustynię (por. Ap 12, 3-6), miejsce medytacji słowa Bożego i walki ze złem. Gdy uważnie medytujemy owe nieliczne perykopy ewangeliczne opowiadające o spotkaniach Jezusa i Jego Matki, to widzimy, że nie mają one najpierw jakiegoś emocjonalnego, „romantycznego” charakteru, ale naznaczone są bolesnym doświadczeniem poszukiwania woli Ojca. Jezus jako dwunastoletni chłopiec, odnaleziony przez Rodziców po trzech dniach szukania, poucza ich i wręcz napomina: *„Czyż nie wiedzieliście, że winieniem być w tym, co należy do mojego Ojca?”*. Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział (Łk 2, 49). Także dla Matki Niepokalanej zrozumienie intelektualne, egzystencjalne jest wtórne wobec całkowitego zaufania i powierzenia siebie Bogu.

8. Pierwszym celem Roku Życia Konsekwowanego – mówi Papież Franciszek – jest „spojrzenie w przeszłość z wdzięcznością”. Patrząc więc w przeszłość, mamy najpierw pamiętać o Bożych dziełach dokonanych w naszym życiu osobistym i wspólnotowym, w życiu naszych zakonów, a nie jedynie o naszych grzechach i ranach. To „demony” mieszkające w naszej pamięci, by użyć języka Ewagriusza z Pontu, każą nam najpierw przywoływać wzajemne krzywdy, niesprawiedliwości, uprzedzenia, różnice, ale tylko po to, by wzajemnie się oskarżać, potępiać i odrzucać. Kiedy brakuje nam wzajemnego szacunku, pełnej akceptacji, braterskiej i przebaczącej miłości, każda różnica pomiędzy nami będzie nas drażnić, gniewać i smucić. W takiej sytuacji, nim podamy sobie rękę i zaczniemy rozmawiać, uprzednio dokonamy wewnętrznego osądu, który sprawi, że szczerzy i serdeczny dialog będzie już niemożliwy. Tak bywa we wspólnocie małżeńskiej, rodzinnej, zakonnej, jak również narodowej i międzynarodowej. Popatrzmy więc w naszą przeszłość z wdzięcznością, jak każe Papież Franciszek.

Okrutne czasy zbrodniczych ideologii, wbrew ich zamiarom i intencjom, objawiły Boga, który sprzeciwia się pysznym, a wyższymi pokornych. Historia nie czci tyranów, ale ich bohaterskie ofiary. Czasy przemocy i zbrodni objawiły Sługę Jahwe, Jezusa



ukrzyżowanego, którego – w swoich wyrokach – Bóg zmiażdżył cierpieniem, aby usprawiedliwić wielu. On dźwigał nasze nieprawości (por. Iz 53, 10-11). *Elie Wiesel, laureat Literackiej Nagrody Nobla, który jako niespełna piętnastolatek znalazł się z obozie koncentracyjnym w Auschwitz, opowiada w swojej książce Noc o żydowskim chłopcu, powieszonym za jakieś drobne przewinienie. „Ponad pół godziny walczył ze śmiercią, konając na naszych oczach. A my musieliśmy patrzeć mu prosto w twarz. Kiedy przechodziłem przed nim – pisze Wiesel – wciąż żył. Miał jeszcze różowy język i przytomne oczy. Usłyszałem za sobą męski głos, który zapytał: – Gdzie jest Bóg, gdzie On jest? Na co jakiś głos we mnie odpowiedział: – Jak to gdzie? Tu wisi na szubienicy”<sup>7</sup>.*

*Patrzmy z wdzięcznością na męstwo wiary braci i siostr, na męczeńską śmierć setek tysięcy, milionów: rozstrzelanych, zagłodzonych w czasach stalinowskich, zakatowanych w więzieniach, umęczonych w łagrach, obozach koncentracyjnych, zamordowanych przez niemieckie bomby spadające na miasta i wsie, spalonych przez Niemców w tysiącach wiejskich stodół całej Europy Wschodniej. Jedyłą zbrodnią tych ludzi było to, że byli Żydami, Romami, Ukraińcami, Polakami, Rosjanami; że bronili swoich rodzin, dzieci; że nie chcieli zdradzić i wydawać na śmierć swoich sąsiadów; że bronili wolności swojego sumienia i nie godzili się, by wyrzec się Boga, Kościoła i wiary.*

Gustaw Herling-Grudziński w książce *Inny świat*, która jest relacją z jego rocznego pobytu w łagrach, opowiada o trzech kobietach rozstrzelanych tylko dlatego, że nie zaprzestały na rozkaz władz łagrowych wspólnie się modlić. *Ileż takich męczenników było tutaj, na Ukrainie? Wspomnę jedynie jedenaście zakonnice, prostych kobiet z Nowogródka, rozstrzelanych przez Gestapo. Ofiarowały swoje życie za kapłana i mieszkańców miasteczka, w którym pełniły swoją posługę.*

*Niech każda wspólnota zakonna, każde zgromadzenie popatrzy na swoją historię, aby zobaczyć i „policzyć” wielkie dzieła ludzkiej dobroci, współczucia, miłosierdzia, poświęcenia, ofiary. Opowiadajmy sobie o tym, by w ten sposób wyrazić Bogu naszą*

<sup>7</sup> Elie Wiesel, *Noc*, Kraków 2007, s. 103.

wdzięczność. Niech wreszcie każdy popatrzy na swoją osobistą historię. Jesteśmy słabi, krusi, ale miejmy odwagę zobaczyć, ile dobra Bóg sprawił i nadal sprawia poprzez nasze życie i naszą postugę. Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu pozwala nam czynić dobrze „tu i teraz”, choć jesteśmy słabi i grzeszni. Więcej nawet, zdarza się, że wykorzystuje w swoim miłosierdziu nasze słabości, by objawiła się pełniej Jego Boska moc, miłość i chwala. Medytujmy słowa, którymi modlimy się w czasie Mszy świętej w rycie rzymskim: „Nie patrz na nasze grzechy, ale na wiarę swojego Kościoła”, na jego czyny, na jego świadectwo. I my nie patrzmy na nasze wzajemne grzechy, ułomności i słabości, ale na nasze dobre pragnienia, czyny, słowa i zamiary.

9. Rok Życia Konsekrowanego – pisze Papież Franciszek – wzywa nas, byśmy przeżywali „teraźniejszość z pasją. Wdzięczna pamięć o przeszłości pobudza nas, byśmy uważnie słuchając tego, co Duch mówi dziś do Kościoła, coraz głębiej realizowali konstytutywne aspekty naszego życia konsekrowanego”. Życie z pasją – tłumaczy dalej Papież – „oznacza stawanie się «mistrzami komunii», «świadkami i budowniczymi tego projektu komunii», który znajduje się na szczycie historii człowieka według Boga. [...] Bądźcie więc kobietami i mężczyznami komunii, bądźcie mężnie obecni tam, gdzie występują różnice i napięcia, i bądźcie wiarygodnym znakiem obecności Ducha Świętego, który wzbudza w sercach pasję, aby wszyscy byli jedno (por. J 17, 21)”.

Jezus zaprosił nas na to wielkie spotkanie w Roku Życia Konsekrowanego, byśmy doświadczyli komunii i – byśmy trwając w komunii – wspólnie podjęli rozeznanie, jak przeżywać z pasją naszą teraźniejszość, jak dawać naszym braciom i siostram świadectwo miłości Boga. Nasze spotkanie ma ożywić naszą pasję życia dla Chrystusa, dla Kościoła, dla ubogich, pasję postugiwania ludziom młodym. Oni w sposób szczególny potrzebują naszego świadectwa, duchowego i ludzkiego wsparcia. Ponieważ wielu żyje w rodzinach rozbitych, skłóconych i uzależnionych, doświadczają nierzadko głębokiego zagubienia ludzkiego, duchowego i moralnego. Wielu młodych dzisiaj jest bardzo nieufnych. Stąd też nim otworzą się przed nami – duszpasterzami i wychowaw-

cami, by powierzyć nam swoje życie z jego słabościami i zagubieniami, pragnieniami i nadziejami, wcześniej poddają nas próbie, chcąc sprawdzić, czy mogą nam zaufać.

W ramach rekolekcji ignacjańskich towarzyszę wielu osobom poprzez kierownictwo duchowe. Rekolektanci zwykle chętnie otwierają swoje serca, szczerze opowiadają o swoim życiu. Ale nie wszyscy i nie od razu. Wielu, zanim się otworzy, uprzednio sprawdza swego przewodnika duchownego. W jaki sposób? Powie coś prowokacyjnego, niby przypadkowo, a następnie czeka na jego reakcję. Dobry kierownik duchowy dobrze zna „takie chwytły” i nie dziwi się temu.

W Polsce księża uczący katechezę w szkole spotykają się niezradko z bardzo przykrymi, czasami wręcz brutalnymi pytaniami uczniów, które wstydzilibym się tu powtarzać. Wielu księży rozumie mechanizm „sprawdzania”, „badania” ich przez uczniów, ale nie wszyscy. Są księża, którzy denerwują się, wpadają w gniew, gdyż sądzą, że uczniowie chcą ich poniżyć, upokorzyć. A przecież nie jest to prawda. Jeżeli kapłan w takiej sytuacji powie uczniowi coś nieprzyjemnego, on zamknie się, obrazi i powie sobie: „Ty jesteś taki sam jak ja. Ty nie jesteś mi w stanie pomóc”. I tak dialog się urywa. Nastaje „zimna wojna” między uczniem a jego katechetą. Gdy brakuje nam pasji życia dla Jezusa, dla ubogich, dla ludzi młodych, łatwo wkrada się w nasze życie szukanie siebie, zysku, próżnej chwały, wrażeń zmysłowych. Narzucają się nam wówczas wszystkie „osiem demonów zła” Ewagriusza z Pontu<sup>8</sup>.

10. Bardzo modne jest dzisiaj, także we wspólnotach zakonnych, pojęcie wypalenia wewnętrznego. Posługujemy się nim dla postawienia diagnozy osobom w sytuacji kryzysowej. Podajemy też liczne przyczyny wypalenia: wielość obowiązków, trudne warunki pracy, trudne relacje, przepracowanie, zmęczenie, pośpiech cywilizacyjny, itd. Ale nie jest to jednak cała prawda o życiu osób wypalonych. Tak naprawdę bowiem źródłem wypalenia zakonników i zakonnice jest przede wszystkim brak pasji życia dla Jezusa i dla tych, do których On nas posyła. Jest przecież wiele osób

---

<sup>8</sup> Ewagriusz z Pontu, *Pisma ascetyczne*, t. 1, Tyniec 1998, s. 375.

*konsekrowanych, które – choć ciężko pracują, mają wiele obowiązków, trudne warunki pracy i niełatwe relacje – nigdy nie ulegają wypaleniu. To pasja życia dla Jezusa jest ich „wewnętrznym paliwem”, siłą do życia i pracy. Tylko mocą tej pasji możemy pokonać wszystkie nasze pokusy i demony, nasze zmęczenie i przepracowanie, naszą ułomność i kruchość.*

*Wszyscy jesteście słabi: ci, którzy się wypalają, i ci, którzy się nie wypalają. Nie ma ludzi z marmuru i ze stali. Docieranie do ludzkich granic, kruchość to integralna część ludzkiego doświadczenia. Papież Franciszek mówi o tym w swoim liście do zakonników: „Niech ten Rok Życia Konsekrowanego będzie również okazją do wyznania z pokorą, a równocześnie z wielką ufnością Bogu, który jest Miłością (por. 1 J 4, 8), naszej kruchości oraz przeżywania jej jako doświadczenia miłosiernej miłości Pana”. Papież Franciszek, który sam powtarza często, że jest grzesznikiem, daje nam przykład właśnie takiej pasji życia dla Jezusa. Z niej rodzi się wrażliwość na każdego człowieka, a zwłaszcza na ludzi ubogich, wrażliwość na ocean ludzkiej nędzy i biedy w świecie.*

11. W całym środkowowschodnim regionie Europy mamy coraz większe ambicje ekonomiczne. Chcemy – jak na Zachodzie – żyć w dobrobycie i materialnym komforcie. Nie ma w tym niczego złego, ale musimy jednak pamiętać, że na siedem miliardów ludzi, aż dwa miliardy żyje za dwa, a jeden miliard za jednego dolara dziennie. Jako osoby składające ślub naśladowania Jezusa ubożego nie możemy o nich zapomnieć.

Jako uczniowie Jezusa, niezależnie od konfliktowych nieraz historii naszych wspólnot zakonnych i kościelnych, jesteście powołani, by żyć we wzajemnej zgodzie i pokoju. Nie możemy pozwolić sobie na walki o dobra kościelne. Są one przecież bardzo względne. Winniśmy dialogować, rozmawiać, pertraktować, szukać kompromisu. W ludzkich sprawach kompromisy są konieczne. Nasze kościelne mury, to wszystko, co zbudowali nasi przodkowie, dziś jest nam bardzo potrzebne, ponieważ jest wielu wierzących, którzy przychodzą na Eucharystię, modlą się w naszych kościołach. Modlący się lud – to jest nasz prawdziwy skarb. Gdyby zabrakło wiernych modlących się codziennie w naszych

świątyniach, owe piękne mury, kościelne wieże, złożone ołtarze byłyby nam niepotrzebne. We Francji w ostatnich latach sprzedano kilka tysięcy kościołów. W Londynie, Berlinie i w wielu innych europejskich metropoliach piękne kościoły, w których przez całe stulecia modlili się wierni i była sprawowana Eucharystia, jest sprzedawanych na galerie handlowe, galerie sztuki, luksusowe apartamenty. Nie lekceważymy bynajmniej wagi kościołów i świątyń, ale chcemy jedynie podkreślić, gdzie naprawdę bije serce Kościoła.

12. Papież Franciszek zachęca nas, abyśmy dzięki naszemu powracaniu do historii zachowali naszą tożsamość i umacniali naszą jedność. Chorujemy dzisiaj na nieustanne poszukiwanie nowości. Odwołuję się tu bardziej do sytuacji Kościoła na Zachodzie i w Polsce, ale – jak sądzę – i u was, na Ukrainie, panuje identyczny niemal klimat cywilizacyjny, jak w wielu krajach europejskich. Chorujemy na pogoń za nowością. Wydaje nam się, że musimy podążyć za tymi trendami cywilizacji, które zdają się kwestionować niemal wszystko. Pięknie mówił Abraham Joshua Heschel: „Wymieniliśmy świętość na wygodę, wierność na sukces, mądrość na informację, modlitwy na kazania, tradycję na modę”<sup>9</sup>.

Z samej nazwy to, co tradycyjne, bywa uznane za negatywne. Stąd też w wielu naszych wspólnotach zburzyliśmy tradycyjny porządek dnia, modlitw, pracy, wypoczynku. W życiu i formacji zakonnej dokonujemy nieustannych zmian, eksperymentujemy, poddajemy się spontaniczności. Ale owocem takiego działania bywa nierzadko powierzchowność życia i chaos. Życie zakonne, jak każdy inny rodzaj życia: rodzinnego, społecznego, wspólnotowego domaga się rytmu, harmonii, porządku dnia, tygodnia, miesiąca, roku. Soborowe *aggiornamento*, dostosowanie wspólnot Kościoła do współczesnego świata, o którym mówił Jan XXIII, wymaga refleksji, medytacji słowa Bożego, głębokiego namysłu, modlitwy, wspólnego rozeznania duchowego, aprobaty przełożonych. Nie chciałbym wydawać powierzchownych osądów, ale

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 141.

– jak się wydaje – rzymskie wspólnoty zakonne więcej grzeszyły przeciwko własnym tradycjom niż Kościoły o tradycji bizantyjskiej. Metropolita Szeptycki pisał: „Zjednoczenie z Kościołem powszechnym nie niesie ze sobą wyrzekania się tradycji. My, nazywani grekokatolikami, sami siebie nazywamy prawosławnymi i w najwyższym stopniu cenimy własną tradycję, własne zwyczaje”<sup>10</sup>. Nam, katolikom rzymskim, jest dzisiaj bardzo potrzebna wierność tradycji Kościoła grekokatolickiego i prawosławnego.

W Polsce, w latach siedemdziesiątych XX wieku, na fali zmiany wystroju wnętrza kościołów, jakiego wymagało odprawianie Msze świętej twarzą do ludu, przepadło wiele dzieł sztuki, obrazów, rzeźb, „tradycyjnych ołtarzy”. Inny przykład ulegania współczesnej modzie to przenoszenie medialnego języka prowokacji i ekshibicjonizmu do kaznodziejstwa. Niektórzy kaznodzieje ulegają pokusie szokowania, posługiwania się ostrym słownictwem, ekshibicjonistycznej szczerości tylko w tym celu, by przyciągnąć uwagę, zainteresować. Duszpasterstwo i kaznodziejstwo w Kościele ma własny język oparty na Biblii, Tradycji teologicznej, nauczaniu Stolicy Apostolskiej, mistyce, literaturze, tradycji lokalnej, codziennej egzystencji.

13. Wiele zakonów przeżywa dzisiaj głęboki kryzys powołań. Jednak – rzecz ciekawa – dotyczy to przede wszystkim zakonów o charakterze apostołskim, duszpasterskim. W zakonach o ścisłej, surowej regule monastycznej, które trzymają się wiernie swoich monastycznych tradycji, powołań na ogół nie brakuje, także w krajach Europy Zachodniej. Czy liczne wystąpienia z naszych zakonów w Europie i w Stanach Zjednoczonych młodych braci i sióstr zakonnych nie wynikają z braku poczucia bezpieczeństwa, z braku stabilności oraz oparcia duchowego i ludzkiego w swoich wspólnotach, co zwykle jest konsekwencją ciągłych zmian, improwizacji oraz tymczasowości życia i posługi? Młodzi ludzie, którzy przychodzą do nas, są duchowo i emocjonalnie krusi. Pochodzą nierzadko z rozbitych rodzin. Wielu wychowywało się bez ojca lub też brakowało im na co dzień więzi z nim.

---

<sup>10</sup> Andrzej Szeptycki, dz. cyt.

W naszej części świata, przez którą przetoczyły się dwa okrutne totalitaryzmy, męska dusza została ciężko zraniona. Systemy totalitarne tworzyli mężczyźni typu „macho”. Komunizm, system trwający niemal osiemdziesiąt lat, uderzył przede wszystkim w mężczyzn. To im najpierw łamano sumienia, zmuszając do wstępowania do partii, do współpracy ze służbami bezpieczeństwa, zabraniając praktykowania religii i wychowania religijnego dzieci. To ich torturowano, katowano, bito w więzieniach. To oni też przede wszystkim donosili jeden na drugiego. I to jest owa zraniona męska pamięć. Dzisiejsi młodzi zakonnicy to synowie i wnuki tamtego pokolenia. I właśnie dlatego w formacji zakonnej potrzebujemy dzisiaj wyraźnych osobowości, które dałyby tym młodym oparcie, poczucie bezpieczeństwa. Ale nie poprzez wymagania formacyjne najpierw, lecz przez osobiste świadectwo życia i wiary.

Jeżeli wychowawca podnosi głos, zachowuje się sucho, nieprzyjemnie, wielu młodym osobom konsekrowanym przypomina się wszystko to, czego doświadczyły od maleńkości, kiedy ojciec wracał pijany do domu lub też gdy matka wpadała w stan niecierpliwości albo hysterii. Podobny problem ujawnia się nie raz w postawie i zachowaniu przełożonych. Odpowiedzialny za wspólnotę winien dawać poczucie bezpieczeństwa tym, których Pan powierza jego pieczy.

14. Jest rzeczą oczywistą, że ani przełożony, ani wychowawca nie rozwiąże problemów swoim współbraciom. Może im jedynie towarzyszyć, dając przykład i zachęcając do pracy nad sobą, do duchowej walki i do zmagania. Uderza mnie ostatnio fakt ogromnych wymagań, jakie stawiamy dzieciom przygotowującym się do Pierwszej Komunii Świętej. Popatrzmy na problem oczami dziecka, które ma przystąpić do pierwszej spowiedzi. Każemy mu (w rycie rzymskim) wejść do konfesjonału, który jest dla niego wielką ciemną szafą, i wyznać przed obcym mu mężczyzną, ubranym na czarno, to wszystko, co jest dla tego bardzo młodego człowieka trudne, wstydlive, upokarzające. Dzieci wyznają w konfesjonale to, czym na ogół nie dzielą się z własnymi rodzicami. Możemy sobie jedynie wyobrazić wewnętrzną samot-

ność tych młodych ludzi. Nikt nie ma prawa, także mama i tata, ingerować w ich dziecięce sumienia. Matka, która zbyt gorliwie pomagałaby w robieniu rachunku sumienia swoim pociechom, narażałaby siebie i swoje dzieci na wdzieranie się w ich intymność i wolność. W naszej posłudze duszpasterskiej mamy dawać poczucie bezpieczeństwa tym, którym służymy.

W jaki sposób jako zakonnicy moglibyśmy dać świadectwo wiary i poczucie bezpieczeństwa wiernym, gdyby oni widzieli, że my, zakonnicy, uczniowie Jezusa różnych obrządków i narodowości, klócimy się, prowadzimy spory, wytykamy sobie stare grzechy, walczymy o kościelne mury, wpływy, pieniądze, prestiż, itp.? Nasza jedność, wzajemny szacunek, braterska miłość i przyjaźń oraz dzielenie się tym, co posiadamy, jest świadectwem autentyczności naszej wiary. Wierność żyjącemu Bogu wyraża się także w wierności autentycznej tradycji, dzięki której otrzymaliśmy skarb wiary i dzięki której skarb ten przekazujemy następnym pokoleniom.

15. Świat potrzebuje nadziei. Naszą ważną misją jest dzielenie się wiarą i nadzieją z tymi, do których Jezus nas posyła. Mamy być dla nich autentycznymi znakami nadziei, danymi od Boga, że miłość jest możliwa. Mamy być znakiem nadziei, że człowiek potrafi udźwignąć własny los. Mamy być znakiem nadziei, że człowiek nie jest pyłkiem zagubionym w kosmosie. Mamy być znakiem nadziei, że człowiek człowiekowi nie jest wilkiem, ale bratem. Mamy być znakiem nadziei, że jest możliwa bezinteresowna miłość. Mamy być znakiem nadziei, że człowiek może panować nad własnymi namiętnościami, które – gdy nie zostaną okiełzane – zagrażają szczęściu własnemu i bliźnich. Mamy być znakiem nadziei, że Bóg nie opuścił tego świata.

My, uczniowie Jezusa, nie jesteśmy od polityki, od planowania rozwoju, od tworzenia strategii ekonomicznych, społecznych i kulturalnych. Jezus powołał nas, abyśmy „tu i teraz” szukali Jego miłosnej obecności oraz dawali świadectwo wiary i nadziei naszym braciom. Mamy „tu i teraz” służyć ludziom, których Pan stawia na naszej drodze. Mamy ciągle na nawo odkrywać to, czego Jezus chce od nas: tutaj, dzisiaj, teraz. Pytajmy Jezusa, jaką



mamy przyjąć postawę w czasie naszego spotkania, które rozpoczynamy.

Życie konsekrowane dokonuje się w dwóch wymiarach: osobistym i wspólnotowym. Kiedy mówimy: „Mamy być znakiem”, to znaczy: „Ja osobiście mam być znakiem”. Wspólnota zakonna jako całość nie stanie się znakiem nadziei, jeżeli każdy z jej członków nie stanie się nim przez osobiste zaangażowanie. Życie zakonne wymaga wyjątkowej jedności. W ostatnich latach na skutek wrogości wobec chrześcijaństwa wielkich światowych mediów doświadczyliśmy boleśnie, w jaki sposób nawet jedna osoba duchowna może stać się powodem zgorszenia dla wielu, szczególnie wówczas, gdy pełni odpowiedzialną funkcję. Aby w dobie medialnej propagandy uniknąć skandali, pozostaje nam jedno: dawać jasne i przejrzyste świadectwo życia i wiary.

16. Każdy z nas staje się znakiem nadziei dzięki osobistej odpowiedzialności za swoje życie, za życie bliźnich i za powierzoną mu misję. Stajemy się znakiem nadziei, gdy staramy się usilnie kochać Boga i ludzi, walczyć z własnymi słabościami, troszczyć się o codzienną modlitwę. Mamy być znakiem nadziei przez codzienną walkę wewnętrzną z naszymi słabościami i grzechami, wyznając je codziennie w rachunku sumienia oraz w sakramencie pojednania. Każdy jest odpowiedzialny za to, jak się modli, jak milczy we wspólnocie, jak przebacza, jak żyje. Walka wewnętrzna – to wielki temat życia duchowego. Dlaczego młodzi zakonnicy, zakonnice tak łatwo się zniechęcają? Bo nikt ich nie nauczył zmagać się wewnątrznie z sobą. Jeżeli ojciec wraca do domu pijany, to daje dzieciom przykład przegranej życia.

Trzeba nam dzisiaj sięgać do wielkich szkół duchowości chrześcijańskich, które uczą wewnętrznego bojowania. Pisma Ewagriusza z Pontu<sup>11</sup>, Jana Kasjana<sup>12</sup> – to przejrzyste, wyraźne i czyste „szkoła” wewnętrznego zmagania wzorująca się na walce Jezusa na pustyni. My, zakonnicy, jesteśmy wysłani przez Jezusa na pierwszą linię frontu. Jesteśmy wybrani i powołania, ale

---

<sup>11</sup> Ewagriusz z Pontu, *Pisma ascetyczne*, t. 2, Tyniec 2005, s. 157.

<sup>12</sup> Jan Kasjan, *Rozmowy z Ojcami*, t. 1, Tyniec 2002; Jan Kasjan, *Rozmowy z Ojcami*, t. 2, Tyniec 2015.

nie po to, by korzystać z przywilejów, zajmować pierwsze miejsca, odbierać ludzką chwałę, korzystać z cudzej pracy, ale by służyć Jezusowi oraz tym, do których On nas pośle. Mamy w nasze życie codzienne wcielać Jezusowe słowa: „To jest Ciało moje za was wydane. To jest krew moja za was wylana”. Mamy wydawać nasze ciała i nasze dusze na ofiarę w służbie braciom, jak Jezus.

17. My, zakonnicy, musimy być znakiem sprzeciwu wobec kłamliwej obietnicy dawanej przez wielkich tego świata, że królestwo niebieskie jest owocem ludzkiej pracy, tutaj, na ziemi. Musimy świadczyć o obietnicy życia wiecznego. Mamy dawać świadectwo nadziei, głosząc Jezusa, i to Jezusa Ukrzyżowanego. Ukrzyżowany Boży Syn to zgorszenie i skandal, zarówno dla Żydów, jak i dla pogan. Ów „skandal”, „szok” wpisany jest w samą istotą chrześcijaństwa. *Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?* (J 13, 6) – mówi zszokowany Piotr do Jezusa, gdy Ten podchodzi do niego z miednicą i prześcieradłem, aby umyć mu nogi. „Ty, Boży Syn, Mesjasz, ulęknieś przede mną nędznym człowiekiem?” Bóg Wszchemocny, który staje się człowiekiem, jest skandalem i szokiem dla wszystkich kultur i cywilizacji. We wszystkich niemal pogańskich religiach to człowiek stawał się Bogiem. Panujący w imperiach władcy ogłaszali się bogami i nakazywali – nierzadko pod karą śmierci – oddawać sobie boską cześć.

A czyż nie jest to skandal i szok dla świata, gdy w czasie Eucharystii bierzemy kawałek chleba, wymawiamy nad nim słowa Jezusa: „To jest Ciało moje” i wierzymy, że staje się on Ciałem Pańskim? Nasze życie jako chrześcijan winno być szokujące, winno stawać się powodem do zdumienia, zdziwienia. Jezus zamierzył takie właśnie zdumiewające i szokujące zachowanie swoich uczniów, gdy mówił: *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali* (J 13, 35).

Świat szuka wywyższenia i chwały, a my mamy szukać upokorzenia. Wszyscy szukają bogactwa, a my, zakonnicy, mamy szukać ubóstwa. Zgromadzenie Sióstr Matki Teresy z Kalkuty dla prowadzenia ponad sześciuset swoich zakładów opieki dla bezdomnych, niepełnosprawnych, wykluczonych z życia społecznego potrzebuje gigantycznych środków materialnych. Ale

w swojej regule siostry mają zapis, że nie wolno im przyjmować stałych dochodów. Rozmawiałem kiedyś o tym z pewnym biznesmenem. Jego reakcja była prosta: „Dlaczego nie zmienią sobie tej reguły?” Odpowiedziałem mu: „One chcą, żeby im brakowało pieniędzy. Jest to dla nich okazja, aby wołać do Boga o pomoc”. Wszyscy chcą realizować siebie, robiąc, co im się podoba, a my ślubujemy posłuszeństwo.

Życie założycieli naszych zakonów było szokujące. Szokował św. Antoni na pustyni surowością życia, szokował głębią mądrości Ewagriusz z Pontu. Jakże szokował św. Franciszek z Asyżu swoim ubóstwem i całkowitym wyrzeczeniem się siebie. Szokował św. Ignacy Loyola swoim posłuszeństwem Kościołowi hierarchicznemu. Szokowało świat dziesiątki tysięcy odważnych misjonarzy, którzy na przestrzeni obu tysiącleci udawali się w dalekie, obce kraje, pośród nieznane sobie ludy, by głosić Chrystusa. Wielu z nich poniosło śmierć męczeńską.

Ale tu ważne zastrzeżenie: mamy szokować, budzić zdziwienie świata, ale nie prowokować, eksponując siebie, opowiadając o sobie. W ewangelicznym szokowaniu jest zawsze pokora, miłość, zdumienie dobrocią, wielkością i pięknem Boga. Jako zakonnicy mamy zaskakiwać człowieka, odsłaniając przed nim to, co najpiękniejsze i najlepsze w świecie, w bliźnich, w nas samych. Podstawą naszego szokowania i zdumienia jest sam Bóg. Każde prowokowanie boli, rani, krzywdzi. Nasze zachowania, które miałyby ukazać naszą wielkość, świętość i doskonałość, nie byłyby ewangelicznym szokowaniem, ale właśnie prowokowaniem, zwracaniem na siebie uwagi. My, zakonnicy, nie mamy się narzucać światu. Nasza obecność w świecie winna być cicha, dyskretna. Mamy służyć światu w sposób przejrzysty, czystym sercem. A gdy widzimy dobre owoce naszej pracy, mamy modlić się wraz z psalmistą: *Nie nam, Panie, nie nam, ale Twemu Imieniu daj chwałę* (Ps 115, 1).

**Józef Augustyn SJ**

**Konferencja na zakończenie spotkania osób konsekrowanych obrządku łacińskiego i bizantyjsko-ukraińskiego.  
Stadion Arena, Lwów, 17 września 2015 roku**

Spotkanie osób konsekrowanych obrządku łacińskiego i bizantyjsko-ukraińskiego, które właśnie kończymy, odbieram jako wielki Boży dar, „tu i teraz”. Braterska wojna na Ukrainie, w której zginęło już tysiące osób po obu stronach konfliktu, ukazuje cały bezsens ideologii. Nie mamy wątpliwości, że konflikt zbrojny na Ukrainie ma charakter ideologiczny. Każdy rodzaj ideologii, niezależnie od podłoża: rasowego, narodowościowego, religijnego, ekonomicznego, politycznego, psychologicznego prowadzi do przemocy, zniekształca i zohydza najpiękniejsze oraz największe ludzkie wartości, ideały i sprawy.

1. Ideologia bowiem przyjmuje postać potwora, „demoną”, który za pomocą gwałtu i przemocy podporządkowuje sobie wszystkich i wszystko. Ideologia nazistowska głosiła: „Deutschland, Deutschland über alles”. Jeden z pisarzy niemieckich wspomina, że gdy naziści zaczęli śpiewać ów hymn, wyjechał z Trzeciej Rzeszy, ponieważ przewidywał, czym się to wszystko skończy. O ile naziści planowali tysiącletnią Rzeszę, o tyle bolszewicy i komuniści mówili, że Lenin jest wiecznie żywy. Współczesny ateistyczny humanizm przyjmuje postać bezwzględnej ideologii, która usiłuje niszczyć religie. Wszystko rozpoczyna się od upokarzania i poniżania wszystkich, którzy nie podzielają wyznawanej ideologii. Michel Houellebecq w powieści *Uległość*, opisując Francję przyszłości pod rządami wyznawców Mahometa, zauważa, że „humanistyczny ateizm opiera się przecież na niewiarygodnym poczuciu pychy i arogancji”<sup>13</sup>. Po zamachu terrorystycznym na redakcję satyrycznego pisma „Charlie Hebdo” w Paryżu, w styczniu 2015 roku, w jednej z dyskusji Radia France bardzo zdenerwowany rozmów-

---

<sup>13</sup> Michel Houellebecq, *Uległość*, Warszawa 2015, s. 242.

ca mówił: „Trzeba raz na zawsze skończyć ze świętościami religii monoteistycznych, ponieważ są one zarzewiem wszelkiej wojny”. Nie był to bynajmniej oryginalny pogląd, ponieważ takie idee głosi od lat Michel Onfray, francuska gwiazda ateistycznego humanizmu. Ateizm humanistyczny to nowa ideologia pełna przemocy i pogardy do wszystkich ludzi inaczej patrzących na świat. Jeden z amerykańskich biskupów, w odniesieniu do krytyki ideologii gender i LGTBQ, powiedział: „Ja umrę w łóżku, mój następca pewnie już w więzieniu, a kolejni będą już męczennikami”.

2. W programie dnia dzisiejszego napisano o moim wystąpieniu: „Podsumowanie”. Dziękuję ojcu Romanowi za zaufanie. Ale kimże ja jestem, by podsumowywać to historyczne spotkanie. Większość wystąpień miała charakter świadectwa. Chciałbym jedynie dopełnić świadectwa. Z radością wysłuchałem świadectwa stuletniego zakonnika, ojca Doroteusza, który jak święty Paweł pięknie powiedział: „Życia nie zmarnowałem”. Przyjechaliśmy tu, aby usłyszeć to właśnie świadectwo, byśmy i my mogli na końcu naszego życia, powołując się na sumienie powiedzieć: „Życia nie zmarnowałem”. Wzorem ojca Doroteusza pielęgnujmy pragnienie, aby życia nie zmarnować. Nie szukajmy kariery, wygody, prestiżu, ale wierności żywemu Bogu, a życia nie zmarnujemy. Nie pytajmy, czy w zakonie jest nam dobrze, czy źle, ale raczej, czy nie marnujemy naszego życia.

Z przyjemnością słuchałem wystąpienia Księdza Biskupa Dionizego Lachowicza. Ponieważ mówił po ukraińsku, nie rozumiałem wszystkiego, ale – właśnie dzięki temu mogłem uważniej śledzić harmonię pomiędzy słowami, gestami ciała a emocjami, promieniowanie całej osoby prelegenta. Miałem nieodparte przekonanie, że mówi do nas człowiek wewnętrznie wolny. W tej harmonii widziałem wolność wewnętrzną wyrażoną poza słowami. Pozwalam sobie to powiedzieć, ponieważ Księdzu Biskupowi to nie zaszkodzi, a nam może pomóc.

Chciałbym wspomnieć także o świadectwach trzech młodych kapłanów, kapelanów wojskowych, którzy towarzyszyli żołnierzom ukraińskim na wojnie, która się obecnie toczy. Świadectwo to było dla mnie ważne, ponieważ kilkakrotnie prowadziłem sesję dla żoł-

nierzy wracających z misji zagranicznych. Na wojnie, w obliczu śmierci – jak mówił jeden z kapelanów – żołnierzy nie interesuje, czy duchowny, z którym rozmawia jest protestantem, katolikiem czy prawosławnym. Jakże może to mieć znaczenie w obliczu bezpośredniego zagrożenia życia? W czasie sesji dla żołnierzy wracających z misji, o której wspomniałem, jeden z żołnierzy mówił: „Dopóki do ciebie nie strzelają, nie wiesz, kim jesteś”. Człowiek poznaje siebie tak naprawdę dopiero w obliczu bezpośredniego zagrożenia życia.

Odwołując się do tego stwierdzenia, możemy powiedzieć, że życie strzela do nas wszystkich. Nasze najtrudniejsze życiowe sytuacje objawiają tak naprawdę, kim jesteśmy, co nosimy w naszych sercach i umysłach; ile w całym naszym myśleniu, postrzeganiu i zachowaniu jest ideologii, a ile prawdziwego człowieczeństwa, ofiarnej miłości, zawierzenia siebie Bogu i ofiarnej służby bliźniemu.

3. Bóg stał się człowiekiem z miłości do człowieka, każdego człowieka, umarł na krzyżu i zmartwychwstał. To nie jest jedynie idea, ale wydarzenie historyczne, fakt. Kilka lat temu rozmawiałem z misjonarzem pracującym w Syrii. Zapytałem go: „Po co tam jesteście, skoro nie możecie działać: prowadzić parafii, katechezy, publicznie nauczać, itp.?” Odpowiedział bardzo pięknie: „Aby swoim życiem i posługą dawać świadectwo, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym”.

Dziś chrześcijanie na Bliskim Wschodzie dają świadectwo, że Jezus jest Synem Bożym, dają już nie tylko słowem i codziennym życiem, ale własną męczeńską krwią. W Parlamencie Europejskim papież Franciszek w styczniu 2014 roku mówił: „Nie możemy w tym miejscu nie wspomnieć o wielu niesprawiedliwościach i prześladowaniach, jakie codziennie wymierzone są w mniejszości religijne, zwłaszcza chrześcijan, w różnych częściach świata. Wspólnoty i osoby będące przedmiotem barbarzyńskiej przemocy: wypędzani ze swoich domów i ojczyzn; sprzedawani jako niewolnicy; zabijani, ścinani, ukrzyżowani i spaleni żywcem przy haniebnym i sprzyjającym milczeniu wielu”<sup>14</sup>.

---

<sup>14</sup> Papież Franciszek, *Przemówienie wygłoszone na forum Parlamentu Europejskiego*, Strasburg, 25 XI 2014.

Przywołajmy tu niezwykle świadectwo męczeńskiej śmierci 21 chrześcijan, egipskich Koptów, zamordowanych w tym roku przez dżihadystów ISIS. Męczennicy byli ubrani na pomarańczowo. Obok każdego z nich kat ubrany na czarno, w kominiarce takiej, jakie noszą ludzie rabujący z bronią w rękę. Zamordowano ich nad brzegiem Morza Śródziemnego, a ich krew spływała do morza. Film propagandowy zrobiony profesjonalną kamerą ukazywał czerwoną od krwi wodę przy morskim brzegu. Autorzy zbrodni, jak sami komentowali, chcieli „przekazać informacje” mieszkańcom Europy, po drugiej strony Morza Śródziemnego: to samo czeka was wszystkich. Wielkie media, które zwykle wrogo odnoszą się do chrześcijaństwa, wielokrotnie pokazywały ten obraz. Cała ta zbrodnia została dokonana w imię ideologii religijnej. Mordowanie, by oddać chwałę Bogu, jest najwyższą formą bluźnierstwa. Wszystko, co mówimy i robimy złego, upokarzającego, krzywdzącego bliźnich w imię Chrystusa, Kościoła, religii, znieważa Boga i obraża Jego Boski majestat. Jeżeli nasi przodkowie w przeszłości obrażali Boga, krzywdząc braci innego obrządku, wyznania, religii czy narodu, nie nasza to rzecz i nie nasza sprawa. Nie osądzajmy ich życia i sumienia. Nie analizujemy cudzych grzechów. Potępiajmy fakty, odcinajmy się od nich, wyrzeknijmy się podobnego postępowania. I tylko tyle. Reszta jest w rękach Bożego miłosierdzia i Bożej sprawiedliwości.

4. Po co nas tutaj Pan Bóg zgromadził? Aby religia, wyznanie, obrządek, przynależność narodowa, granice państwowe, kultura, rasa, język, grzechy popełnione przez naszych przodków nie były dla nas, zakonników, powodem do obrażania Boga, znieważania Go. Ja nie mogę sprawdzić, czy mój brat obraża Boga, gdyż nie mogę wejść do jego sumienia. Ale mogę prosić Pana o łaskę poznania mojego sumienia i moich grzechów. Drodzy Przyjaciele! Nie nawracajmy innych. Nie mówmy do innych, jak to doradzał nam biskup Dionizy Lachowicz: *Musisz*. Jezus tak nie mówił. On proponował: *Jeżeli chcesz*. Zapraszamy się wzajemnie, z miłością i szacunkiem, do czynienia dobra, do dzielenia się naszym życiem z innymi, do posługiwania ubogim, pomagania młodym.

Odwiedziłem kiedyś rodzinę mojego przyjaciela z czasów młodości. Przedstawił mi swoją rodzinę i powiedział: „Dzieci mam wspaniałe. Muszę jeszcze jedynie wychować sobie żonę”. Powiedziałem mu „Szczęść Boże”, tak jak życzą sobie nawzajem górnicy przed ciężką pracą w kopalni. Nawracanie drugiego to beznażadne zajęcie, bezowocna praca, bezpłodne działanie. Ponieważ w tej części Europy nawracaliśmy się całymi wiekami, nierzadko stosując przemoc, dlatego tak trudno jest nam dzisiaj spotykać się ze sobą, rozmawiać, wspólnie pracować. Nie usiłujmy zmieniać bliźnich, ale dawajmy sobie wzajemne świadectwo miłości, współczucia i nadziei.

Taras Szewczenko, ukraiński poeta, w pojedynczym braterskim wierszu *Do Lachów* pisał, że źródłem niezgody i wojny na Ukrainie był „krzyż”, a raczej inny jego rodzaj oraz *Te Deum*, inny język. To uproszczone i nieprawdziwe myślenie. Zbyt łatwo mu ulegamy: „Gdyby drugi człowiek był inny, gdyby on się zmienił, na świecie byłoby dobrze, byłaby zgoda, nie byłoby wojny”. Taki rodzaj postrzegania świata prowadzi jednak do przemocy wobec ludzi postrzeganych jako „inni”, „obcy”, do upokarzania ich, a w konsekwencji do ludobójstwa. Było to myślenie nazistów niemieckich, a jego konsekwencją stały się fabryki śmierci i masowe mordowanie tych, których w żaden sposób nie dało się zmienić. Żyda nie można było zmienić w Niemca. Bolszewicy chcieli edukować ludzi, by raz na zawsze wyrzekli się „chęci posiadania” i „wiary w Boga”. Zamiast myślenia: „Gdyby drugi był inny...” konieczna jest nam antropologia: „Wszyscy jesteście braćmi, równi w godności i wolności, wszyscy mamy jednego Ojca w niebie”.

Każde ideologiczne, jednostronne patrzenie na człowieka i próba dopasowania go do siebie, prowadzi do pogardy i przemocy we wzajemnych relacjach. Chrześcijaństwo nie jest najpierw systemem moralnym dążącym do zmiany w postawie i zachowaniu człowieka, ale to wielka wizja antropologiczna, w której centrum jest miłość Boga do człowieka i – oparta na niej – wzajemna braterska miłość wszystkich ludzi między sobą. Każda inność człowieka w tym ujęciu jest z jednej strony jego bogactwem, z drugiej zaś – jego kruchością. Wszyscy mamy przyjmować sie-



bie nawzajem z całym naszym bogactwem i całą naszą kruchością. I to jest zasadnicze przesłanie ewangeliczne, które zabieramy z sobą z tego spotkania, by przekazać je naszym wspólnotom.

5. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus w *Dzienniku duszy* wyznaje: „Zrozumiałam, że Kościół ma serce”. I nasze spotkanie objawiło, że Kościół ma serce. Bo tylko w sercach otwartych na Boga i bliźnich mógł zrodzić się zamysł tego wielkiego, historycznego spotkania. Nasze spotkanie przebiegało w kimacie pokoju, życzliwości i braterskiej miłości. Dane nam było doświadczyć, że sercem Kościoła jest miłość: miłość Boga do człowieka i odpowiedź człowieka na tę miłość. Jezus jest najwyższym i ostatecznym znakiem i źródłem miłości.

Zakończmy naszą refleksję i jednocześnie całe spotkanie modlitwą z kontemplacji *Ad amorem* św. Ignacego Loyoli z książeczki *Ćwiczenia duchowne*: „Zabierz, Panie i przyjmij całą wolność moja, pamięć moja i rozum, i wolę mą całą, cokolwiek mam i posiadam. Ty mi to wszystko dałeś – Tobie to, Panie, oddaję. Twoje jest wszystko. Rozporządzaj tym w pełni wedle swojej woli. Daj mi jedynie miłość Twą i łaskę, albowiem to mi wystarcza. Amen”.

### **Summary**

#### **Conference on the beginning of consecrated persons of Latin and Byzantine-Ukrainian meeting. Arena Stadium, Lvov, 15<sup>th</sup> September 2015**

Jesus invited us on a meeting in a Year of Consecrated Life to experience communion and being in communion to discern together how to live our presence with passion, how to give a testimony of God's love to our brothers and sisters. Our gathering has to revive our passion of life for Christ, for Church, for the poor; our passion to serve the young people. They need, in a special way, our testimony, spiritual and human support.

# **Podyplomowe Studia Teologii Życia Konsekrowanego i Kurs Teologii Życia Konsekrowanego**

są przedsięwzięciem Polskiej Prowincji Misjonarzy Klaretyńców oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego (PWT) we Wrocławiu w zakresie teologii życia konsekrowanego. Jego adresatami są osoby konsekrowane. W ramach studiów podejmowane są podstawowe zagadnienia dotyczące ogólnej teologii duchowości, teologii powołania, konsekracji, misji, teologii ślubów, charyzmatu, wspólnoty, profetycznego wymiaru życia konsekrowanego, prawa zakonnego, antropologii życia konsekrowanego, formacji na poszczególnych etapach i inne.

Chętnych, którzy nie mogą uczestniczyć w zajęciach Studiów Podyplomowych lub nie chcą być związani wymogami uniwersyteckimi, a są zainteresowani pogłębieniem swojej formacji zakonnej, zarówno na etapach początkowych, jak też w trakcie trwania formacji permanentnej zapraszamy do uczestniczenia w tych samych zajęciach w ramach Kursu Teologii Życia Konsekrowanego.

Zajęcia (STŻK/KTŻK) trwają 2 lata (cztery semestry) z częstotliwością dwóch spotkań w miesiącu (zazwyczaj 2 i 4 sobota miesiąca, jednorazowo po 7 godzin). Łączna ilość jednostek w ciągu dwóch lat to ok. 260 godzin wykładowych. Uwieńczeniem dwuletnich STŻK jest zdobycie dyplomu ich ukończenia, zaś zakończenie KTŻK potwierdzane jest stosownym zaświadczeniem.

# Struktura merytoryczna STŻK/KTŻK

## Rok A 2015/2016

### Wykłady kursoryczne:

1. Antropologia życia konsekrowanego
2. Etapy formacji
3. Charyzmatyczny wymiar życia konsekrowanego
4. Apostolat instytutów życia konsekrowanego
5. Życie konsekrowane w perspektywie teologii moralnej
6. Teologia wspólnoty
7. Liturgiczny wymiar życia konsekrowanego
8. Teologia rad ewangelicznych

### Wykłady monograficzne:

1. Kierownictwo duchowe
2. Socjologia życia konsekrowanego
3. Wybrane zagadnienia z teologii życia konsekrowanego
4. Patrystyczne ujęcie życia konsekrowanego

## Rok B 2016/2017

### Wykłady kursoryczne:

1. Biblijne podstawy życia konsekrowanego
2. Historia życia konsekrowanego
3. Duchowość życia konsekrowanego
4. Chrystologia i eklezjologia życia konsekrowanego
5. Prawo zakonne z elementami prawa wyznaniowego
6. Psychologia życia konsekrowanego z elementami pedagogiki
7. Życie modlitwy
8. Teologia powołania do życia konsekrowanego

### Wykłady monograficzne:

1. Inkulturacja życia konsekrowanego
2. Maryja a życie konsekrowane
3. Posoborowe przemiany w życiu konsekrowanego
4. Indywidualne formy życia konsekrowanego

Wykładowcami STŻK/KTŻK są pracownicy naukowcy KUL, UKSW oraz PWT we Wrocławiu.

Adres oraz wszelkie informacje:

### Misjonarze Klaretyni

ul. Wieniawskiego 38

51-611 Wrocław

tel. 71/348-30-86

zyciekonsekrowane@gmail.com

# Dwumiesięcznik „Życie Konsekrowane”

zaprasza na

## Rekolekcje i sesje Józefa Augustyna SJ

- ❖ Fundament *Ćwiczeń duchownych* w Domu Rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzicach:  
**Wokół przebaczenia**, w terminach:  
**29 IV - 4 V 2016; 23-28 VIII 2016; 29 XI - 4 XII 2016**
- ❖ Sesja rekolekcyjna w Centrum Duchowości w Częstochowie prowadzona wraz z Panem Piotrem Słabkiem,  
**Świat ludzkich myśli i uczyć wg Ewagryusza z Pontu**, w terminie: **6-8 V 2016**
- ❖ Sesja rekolekcyjna w Domu Rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzicach:  
**Maryja najpiękniejszym wzorem medytacji słowa Bożego i walki wewnętrznej**,  
w terminie: **30 IX - 2 X 2016**
- ❖ Rekolekcje dla kapłanów w Domu Rekolekcyjnym w Zakopanem **Intymność i wolność w spotkaniu z Jezusem** w terminie: **21-24 XI 2016**
- ❖ Synteza *Ćwiczeń duchownych* w Domu Rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzicach **Walka duchowa. O sporze z myślami Ewagryusza z Pontu** w terminie:  
**6-14 XII 2016**